



Jantarowe szlaki



KWARTALNIK TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY WOJEWÓDZTW PÓŁNOCNYCH
ROK XLIII NR 2 (256) 2000 ROK

W numerze między innymi: J. SZUKALSKI - O środowisku przyrodniczym gminy Sierakowice, M. KOLKA - Gmina Sierakowice, R. KUKIER - Pogranicze osadniczo-kulturowe bytowsko-miasteckie, B. KONARSKI - Najstarsze kościoły na Pomorzu Środkowym, J. GRZYMACHER - Obiekty sztuki Trójmiasta o tematyce morskiej, E. KLAMANN - Sukcesy gdańskiej archeologii, B. FRĄCKOWSKI - Twierdza Toruń z XIX wieku, H. GANOWIAK - Polskie zabytki w Skokloster, E. SZALEWSKA - Szlak elektrowni wodnych na Słupi.



SPIS TREŚCI

„Jantarowe Szlaki” nr 2 (256) 2000

str.



Jerzy Szukalski

O środowisku przyrodniczym gminy
Sierakowice

2

Maria Kolka

Sierakowice - gmina nadzwyczajna 10

Ryszard Kukier

Pogranicze osadniczo-kulturowe
bytowsko-miasteckie 19

Bernard Konarski

Najstarsze kościoły na Pomórzu
Środkowym 23

Jerzy Grycmacher

Pomniki i inne obiekty
sztuki Trójmiasta nawiązujące
do idei morskich 27

Edward Klamann

Sukcesy gdańskiej archeologii 32

Benon Frąckowski

Twierdza Toruń z XIX wieku 34

Henryk Ganowiak

Polskie zabytki w Skokloster 36

Elżbieta Szalewska

Szlak elektrowni wodnych na Słupi 39

oraz stale działają:

Recenzje, Różne informacje, Z działalności
PTTK, Przegląd wydawnictw.

Numer wydano dzięki dofinansowaniu
Polskiej Organizacji Turystycznej i Samorządu Gminy Sierakowice



Kościół św. Marcina w Sierakowicach (1822 i 1903 r.)

Fot. S. Węsierski

ROK XLIII

Nr 2 (256) 2000

Wydawca: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Oddział Gdański

Adres Redakcji: Kwartalnik PTTK „Jantarowe Szlaki”, 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45,
tel. 301-91-51 w. 6.

Konto: BIG Bank Gdański IV Oddział Gdańsk nr 11601322-96351-132 z zaznaczeniem
„Jantarowe Szlaki”.

Redakcja: Jerzy Szukalski - redaktor naczelny, Kazimierz Jaśkiewicz - sekretarz redakcji,
Edward Klamann - zastępca redaktora naczelnego, Roman Klim, Maria Wałaszkiwicz-Lis.

Kolegium Redakcyjne: Marek Sperski (Sopot) - przewodniczący, Józef Cieplik (Słupsk),
Bernard Konarski (Koszalin), Lech Sarosiek (Szczecin), Janusz Umiński (Bydgoszcz),
Andrzej Wyszowski (Olsztyn).

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania artykułów, zmiany tytułów oraz
nie zwraca tekstów nie zamówionych.

Druk: Przedsiębiorstwo Prywatne „WIB”, 80-216 Gdańsk, ul. Sobieskiego 14
tel. 341-99-89

ISSN 0209-3847



Gmina Sierakowice, to jeden z najbardziej malowniczych zakątków ziemi kaszubskiej. Położona na Pojezierzu Kaszubskim reprezentuje charakterystyczne cechy krajobrazu tej krainy geograficznej, choć lasów i jezior jest tu mniej w stosunku do terenów sąsiednich. Są jednak wspaniałe Lasy Mirachowskie i Jeziora Potęgowskie wchodzące w skład Kaszubskiego Parku Krajobrazowego. Jest malownicze Jezioro Gowidlińskie oraz górne odcinki Słupi i Bukowiny - znakomite szlaki kajakowe. Są rozległe połacie pól na pagórkowatym podłożu polodowcowych osadów z plantacjami truskawek, które świetnie tu rosną i dojrzewają. Jest wreszcie żywa kaszubska kultura przejawiająca się we własnym języku, w śpiewie i tańcu kultywowanym od dwudziestu lat w zespole „Sierakowice”, w zespołach dziecięcych „Tuchlińskie Skrzaty” z Tuchlina i „Koseder” z Kamienicy Królewskiej oraz w częściowo zachowanym ludowym rękodziele i budownictwie. Dużą popularnością cieszą się organizowane przez cały rok imprezy folklorystyczne, a w Gminnym Ośrodku Kultury w Sierakowicach powstała kaszubska ekspozycja muzealna.

W wyniku ostatnich przemian społeczno-gospodarczych ta wybitnie rolnicza niegdyś gmina, przemieniła się w usługowo-rzemieślniczo-rolniczą. Wzrost zamożności społeczeństwa widoczny jest w budujących się domach, odnawianych posesjach, dbałości o otoczenie domów i ogrodach. Gminna wieś Sierakowice ma obecnie wyraźne cechy miasteczka z licznymi sklepami i przedsiębiorstwami. Rośnie aktywność gospodarcza i społeczna.

W niniejszym numerze „Jantarowych Szlaków” pragniemy ukazać walory środowiska przyrodniczego i kulturowego gminy Sierakowice, obszaru sprzyjającego rozwojowi turystyki kwalifikowanej, szczególnie pieszej, wodnej i rowerowej, jak również coraz bardziej popularnej agroturystyki.

W imieniu mieszkańców i władz samorządowych zapraszamy do odwiedzenia naszej gminy.

Przewodniczący Rady Gminy
Lechosław Borkowski

Wójt Gminy
Tadeusz Kobiela



Budynek gminnego Ośrodka Kultury w Sierakowicach

Fot. S. Węsierski

O środowisku przyrodniczym gminy Sierakowice

Gmina Sierakowice zajmuje obszar położony na zachodnim krańcu powiatu kartuskiego, prawie w środku województwa pomorskiego. Graniczy on z siedmioma gminami: od północy i północnego zachodu z gminą Lina i Cewice, od zachodu z gminą Czarna Dąbrówka, od południa z gminą Sulęczyno i Stężyca, na wschodzie z gminą Chmielno, a na północnym wschodzie z gminą Kartuszy. Powierzchnia gminy wynosi 18 236 ha i zamieszkała jest przez ponad 16 tysięcy osób, w 19 obrębach wiejskich: Bącka Huta, Borowy Las, Długi Kierz, Gowidlino, Kamienica Królewska, Kamienicki Młyn, Leszczynki, Łyśniewo, Mojusz, Paczewo, Pałubice, Puzdrowo, Sierakowice, Sierakowska Huta, Smolniki, Szklana, Szopa, Tuchlino i Załakowo. We wsi Sierakowice, położonej prawie w środku gminy, jest 5 870 mieszkańców.

Pod względem regionalizacji fizycznogeograficznej gmina Sierakowice leży w zachodniej części Pojezierza Kaszubskiego, w granicach którego można, ze względu na różnice krajobrazowe, wyróżnić trzy mniejsze jednostki terytorialne: Międzyjezierze Jasieńsko-Gowidlińskie, Pagóry Sierakowickie i Wysoczyznę Mojuszewsko-Mirachowską.

Wschodnia i północno-wschodnia część gminy obejmująca ponad 6 000 ha (ok. 30%), ze względu na wyróżniające się walory krajobrazowe, mieści się w obrębie Kaszubskiego Parku Krajobrazowego. Część środkowa, północno-zachodnia i południowo-wschodnia włączone zostały do strefy ochronnej (otuliny) tego parku, natomiast środek gminy i jej fragment południowy - do Gowidlińskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu. Tak więc jedynie pasmowo rozprzestrzeniający się na zachodzie gminy obszar pomiędzy Załakowem i Borowym Lasem pozo-

staje poza zasięgiem ochrony krajobrazu.

Gmina Sierakowice jest typowo rolnicza (grunty orne - 8 500 ha, łąki i pastwiska - 6 300 ha) z dużym udziałem funkcji rekreacyjnej, położona poza zasięgiem oddziaływania większego ośrodka miejskiego. Centrum gospodarczo-społeczne, usługowe i administracyjne gminy stanowią Sierakowice, wieś o miejskich cechach zabudowy. Krzyżują się tu drogi wiodące z Kartuz przez Gowidlino i Czarną Dąbrówkę do Słupska oraz z Lęborka przez Kłukową Hutę i Stężycę do Kościerzyny. Przebiega też linia kolejowa Kartuszy-Lębork.

* * *

Położenie gminy we wschodnim członie głównego ciągu wałów i wzgórz czołowomorenowych fazy pomorskiej ostatniego zlodowacenia spowodowało, że ukształtowanie jej powierzchni jest bardzo zróżnicowane. Najwyżej wzniesione są obszary zajmujące południowo-wschodnią i wschodnią część gminy. W wielu miejscach wysokości terenu przekraczają 220 m n.p.m. osiągając w okolicach Kamienicy Królewskiej 234,0 m, w pobliżu wsi Szopy 261,3 m, między Jeziorem Gowidlińskim i Tuchlińskim 239,6 m, w Sroczych Górach koło wsi Szklana 256,7 m i na południowy zachód od Tuchlinka 267,3 m. Najwyższe wzniesienie o wysokości 270,5 m n.p.m. znajduje się w sąsiedztwie Mojuszewskiej Huty. W pozostałej części gminy tylko w kilku miejscach przekroczona jest wysokość 200 m n.p.m. - w pobliżu Borowego Lasu (225,6 m), na zachód od Gowidlina (203,4 m) i pod Puzdrowem (223,1 m). Przeważnie mieści się w granicach 170-190 m n.p.m. Najniżej położone jest lustro wody w Jeziorze Świętym (148,3 m n.p.m.) w zespole Jezior Potęgowskich, któ-

rego południowo-zachodnia część znajduje się w granicach gminy. Różnica wysokości na obszarze gminy Sierakowice wynosi zatem 122,2 m.

* * *

Zróżnicowanemu ukształtowaniu powierzchni odpowiada znaczna różnorodność w zaleganiu utworów geologicznych. Mają tu swój udział prawie wyłącznie osady, których pochodzenie wiąże się z okresem ostatniego zlodowacenia, a ich miąższość jest ogromna. W stosunkowo niezbyt odległych Ostrzycach stwierdzono, że wynosi ona tam aż 252 m. Są to osady pochodzące z bezpośredniej akumulacji lądolodu lub nagromadzone przez jego wody roztopowe. Reprezentują je przede wszystkim gliny zwałowe z głazami oraz żwiry i piaski budujące moreny czołowe, a także gliny wysoczyzny moreny dennej o różnym stopniu spiaszczenia i różnej miąższości. Stosunkowo niewielkie powierzchnie zajmują piaski wodnolodowcowe, występujące jedynie w północnej części gminy, w okolicach Jezior Potęgowskich i w dolinie Bukowiny. Tylko w południowo-wschodniej części gminy znajdują się utwory zastoiskowe w postaci ilów, eksploatowane w cegielni Długi Kierz. Bezodpływowe zagłębienia terenu, dna polodowcowych rynien oraz dna górnych odcinków dolin Bukowiny i Słupi wypełniają utwory młodsze - holoceny. Są to osady rzeczne, rzeczno-jeziorne i jezioro-bagienne reprezentowane przez piaski, żwiry, mulki, margle i torfy. Stosunkowo duże są zasoby torfów, ale są one powierzchniowo rozproszone, a ich eksploatacja niewielka. Do największych należy złoże „Łyśniewo”. Również nieduże jest wydobycie piasków i żwirów, a największe ich wyrobiska znajdują się na północy od drogi Sierakowice-Puzdrowo.

* * *

W polodowcowej rzeźbie terenu można w gminie Sierakowice z łatwością wyróżnić formy, których pochodzenie wiąże się z akumulacyjną działalnością lądolodu oraz akumulacją i erozją jego wód roztopowych. I tak falista wysoczyzna moreny dennej zwana Mojuszewsko-Mirachowską reprezentowana jest tylko fragmentarycznie w północno-wschodniej części gminy. Pozostałe płaty wysoczyzny urozmaicone są licznymi pagórkami czołowomorenowymi, przeważnie o budowie spiętrzonej, które układają się w dość wyraźne ciągi zarówno w okolicach Sierakowic (Pagóry Sierakowickie), jak i na Międzyjezierzu Jasieńsko-Gowidlińskim. Wyznaczają one lokalne zmiany zasięgu czoła lądolodu w schyłkowym okresie zlodowacenia. Pomiędzy pagórkami wys-

tępują liczne zagłębienia powstałe z wytopienia brył martwego lodu lodowcowego, już po zaniku zwartej czaszy lądolodu tak zwane wytopiska. Są one zajęte przez jeziora lub torfowiska, szczególnie liczne w centralnej części gminy. Na północy, w najbliższym otoczeniu Jezior Potęgowickich, zajmujących również niecki wytopiskowe, występują moreny martwego lodu i kemy. Tutaj zalegają też piaszczyste pola sandrowe zlokalizowane na dawnym szlaku odpływu wód płynących na zachód i południe, w obrębie których leżą wymienione jeziora oraz odprowadza swe wody Bukowina, boczny dopływ Łupawy.

Sierakowickie wysoczyzny rozciągają się ponadto polodowcowymi rynnami wyznaczającymi szlaki odpływu wód roztopowych pod lodem. Do największych należy rynna Je-

ziora Gowidlińskiego, która ciągnie się od Jezior Potęgowickich i wykorzystywana jest przez górny odcinek Bukowiny oraz częściowo zajęta przez bagna okolic Puzdrowskiego Młyna. Druga mniejszych rozmiarów rynna biegnie od okolic Sierakowskiej Huty w kierunku południowo-zachodnim nawiązując do rynny gowidlińskiej. W niej znajdują się źródła Słupi i szereg jezior, z których Tuchlińskie leży w granicach gminy Sierakowice. W polodowcowej rynnach znajduje się też leżące blisko wschodniej granicy gminy Jezioro Bąckie, jak również na południowym zachodzie gminy położone jezioro Trzemeszno. Wszystkie te rynny mają typowy kierunek z północy na południe. Nietypowa jest tylko pod tym względem rynna Jezior Potęgowickich, bo ukształtowana w skomplikowanych warunkach wy-



Gmina Sierakowice (opracowano na podkładzie mapy topograficznej z 1981 r.)



Śródleśne jezioro w okolicy Kamionki Gowidlińskiej

Fot. B. Gliński

tapiania się brył martwego lodu lodowcowego. Przyczyniły się one jednak do powstania tutaj zakątka gminy o wyjątkowo urokliwym krajobrazie, chętnie wykorzystywanym przez letników i licznie odwiedzanym przez turystów.

* * *

Warunki hydrograficzne gminy uzależnione są od jej położenia na dziale wodnym pierwszego rzędu. Leży ona w obrębie czterech dorzeczy: Łupawy, Słupi, Łeby i Raduni.

Północna, środkowa i zachodnia część gminy mieści się w dorzeczu Łupawy, południowa - w dorzeczu Słupi, natomiast pozostałe peryferyjnie położone obszary wschodnie należą do dorzecza Łeby, a tylko bardzo mały fragment terenu na południowym zachodzie odwadniany jest w kierunku Raduni.

Dorzecze Łupawy reprezentuje prawoboczny jej dopływ Bukowina wraz z siecią drobnych cieków. Źródła tej rzeki znajdują się w zatorfionym obniżeniu terenu położonym

na północ od Gowidlina na wysokości około 160 m n.p.m. Płyynie początkowo na wschód, a potem na północ w dolinie założonej na polodowcowej rynnie i osiąga Jezioro Trzcinowe, na północ od którego uchodzi niewielki, ale długi prawoboczny ciek zwany Czarną Wodą, mający swe źródła w okolicach Mojuszewskiej Huty. Płynąc wąską i suchą doliną osiąga Bukowina Jezioro Kamienickie, gdzie zasilana jest wodami cieków odprowadzającego wody z Jezior Potęgowskich. Dalszy jej bieg zmierza w kierunku Jeziora Świętego i dalej ku zachodowi wzdłuż granicy gminy, gdzie po 3,5 km opuszcza jej obszar. Długość Bukowiny wynosi 11,5 km, powierzchnia dorzecza 125,5 km², a średni spadek w górnym biegu - 2,5‰.

Źródła Słupi znajdują się w polodowcowej rynnie w pobliżu Sierakowskiej Huty na wysokości 178 m n.p.m. w otoczeniu wzgórz moreny czołowej, które wznoszą się do 267 m n.p.m. Rzeka nie ma własnej doliny. Młoda rzeźba polodowcowa stworzyła w górnym biegu Słupi takie warunki, które ułatwiły jej odprowadzanie wód, bez konieczności wycinania w podłożu dolinnego szlaku. Złożyły się na nie: głęboka rynna o zatorfionym dnie i liczne zagłę-



Krajobraz moreny czołowej. Okolice Dąbrowy Puzdrowskiej

Fot. B. Gliński

bienia wytopiskowe. Po osiągnięciu Jeziora Tuchlińskiego dociera do południowej granicy gminy, poza którą przepływając przez jeziora, Pręgorzyno, Skrzyńka i Trzebocińskie uchodzi do Jeziora Gowidlińskiego. Długość Słupi na obszarze gminy wynosi około 6,5 km, a średni spadek w górnym biegu - 3,9‰.

Pozostałe obszary gminy odwadniane są przez niewielkie ciek bez nazwy - jak już wspomniano - ku Łebie i Raduni oraz w sposób sztuczny przez rowy melioracyjne. Występujące w znacznym rozproszeniu w lokalnych zagłębieniach, a większe ich skupienia znajdują się jedynie w okolicach Puzdrowa i Sierakowskiej Huty.

Ważnym elementem hydrograficznym gminy są jeziora. W większości są to jeziora małe i bardzo małe, które mają jednak duże znaczenie w bilansie wodnym, a ponadto ubogacają krajobraz gminy. Większe jeziora są przeważnie rynnowe. Największe jest Jezioro Gowidlińskie (pow. 392,9 ha; głęb. 26,9 m), którego południowa część leży w gminie Sulęczyń. Do dużych należy też zaliczyć zbiorniki wodne zachodniej części Jezior Potęgowskich: Kamienickie (pow. 138,0 ha; głęb. 4,8 m), Potęgowskie (pow. 133,0 ha; głęb. 8,8 m), Junno (pow. 55,6 ha; głęb. 11,6 m), Białe (pow. 37,0 ha) i Święte (pow. 35,9 ha; głęb. 3,9 m). Z mniejszych na uwagę zasługują



Przysiółek Welk

Fot. B. Gliński

jeszcze grupa jezior położonych na zachód od Sierakowic: Długie (pow. 28,5 ha), Trzciniowe (pow. 27,7 ha), Miemino (pow. 19,5 ha) i Świniewo (pow. 12,5 ha) oraz Jezioro Tuchlińskie (pow. 24,1 ha). Sporo jest też bagien w bezodpływowych obniżeniach terenu.

Stan czystości wód powierzchniowych gminy jest na ogół dobry. Wody Słupi zalicza się do II klasy, wody Bukowiny do II klasy z tendencją do III, natomiast wody jezior są przeważnie II klasy.

* * *

Złożona budowa geologiczna osadów polodowcowych o znacznej -

jak wykazano - miąższości i silnie zróżnicowana rzeźba terenu spowodowały, że występowanie wód podziemnych jest w granicach gminy również bardzo złożone. Najczęściej wyróżnia się tu jeden do trzech poziomów wód podziemnych, z których każdy charakteryzuje się istnieniem kilku warstw wodonośnych. Poziom pierwszy występujący zarówno na wysoczyźnie, jak i w dolinach lub rynnach, albo też w pobliżu niecek jeziornych jest nieciągły. Podchodzi blisko powierzchni terenu, charakteryzuje się swobodnym zwierciadłem i jego minimalnymi wahaniami rocznymi. Wzdłuż zboczy dolin i rynien znajdują się naturalne wypływy



Kamienica Królewska. Widok ogólny od strony Jeziora Kamienickiego

Fot. B. Gliński

wód podziemnych typu grawitacyjnego zwane wysiękami.

Znaczenie gospodarcze w gminie Sierakowice mają wody plejstoceńskie drugiego i trzeciego poziomu zalegające na głębokości 20-50 m i niekiedy głębiej. Są one ujmowane w 39 otworach studziennych i użytkowane głównie przez wodociągi wiejskie (22), ośrodki wypoczynkowe, szkoły i różne przedsiębiorstwa. Z najgłębszego otworu liczącego 176 m pobiera wodę wodociąg wiejski Szklana-Mrozy-Stara Maszyna-Przylesie. Najpłytszy (23,6 m) jest otwór na terenie Szkoły Podstawowej w Borowym Lesie. Mieszkańcy zabudowy rozproszonej zaopatrują

nosi tu 16,5°C, natomiast najzimniejszego miesiąca lutego -3,5°C. Warto zaznaczyć, że przesunięcie pory najzimniejszych temperatur ze stycznia na luty spowodowane jest tu przewagą strefowej cyrkulacji zachodniej powietrza. Niskie temperatury letnie i zimowe decydują o tym, że średnia temperatura roczna wynosi tu 6,5°C, co z kolei pozwala zaliczyć gminę Sierakowice do najchłodniejszych obszarów województwa pomorskiego. Znaczna jest tu także liczba dni przymrozkowych i mroźnych, a długość okresu wegetacyjnego wynosi 200 dni, co w porównaniu do Żuław Gdańskich jest o trzy tygodnie krócej.

Zróznicowane warunki środowiska przyrodniczego gminy, a zwłaszcza rzeźby terenu, przyczyniają się do znacznej zmienności topoklimatycznej, typowej dla środkowej części Pojezierza Kaszubskiego. W związku z tym można tu wyróżnić klimat wysoczyzny morenowej, klimat strefy pagórków czołowomorenowych i klimat rynien jeziornych z charakterystycznym zjawiskiem powstawania zastoisk chłodnego powietrza. Specyficzne warunki topoklimatyczne wykazują ponadto liczne zagłębienia bezodpływowe.

* * *

Gleby gminy Sierakowice należą ogólnie rzecz biorąc do słabych i bardzo słabych. Ich występowanie charakteryzuje się dużą zmiennością, a przydatność rolnicza jest niewielka. Na podstawie bonitacyjnej klasyfikacji zarówno gleby wykorzystywane jako grunty orne (8 359 ha), jak i gleby pod trwałymi użytkami zielonymi (2 163 ha) zaliczone zostały w 92,2% do V i VI klasy. Przeważają gleby brunatne wylugowane, mniej lub bardziej zakwaszone, wymagające częstego wapnowania i ograniczonego nawożenia. Mniejsze powierzchnie zajmują gleby bielcowe i rdzawe, głównie pod lasami bez większego znaczenia dla produkcji rolnej. W drobnych płatach występują czarne ziemie zdegradowane, rzadziej właściwe, wymagające regulacji stosunków wodnych. W zagłębieniach terenu, wzdłuż cieków i u brzegów jezior wytworzyły się użytkowane jako łąki gleby torfowe, mułowe, murszowe i murszowo-torfowe. Na zboczach połodowcowych rynien i dolin rzecznych uprawianych rolniczo, występuje erozja gleb. Według istniejących obliczeń w gminie jest około 1 500 ha użytków rolnych zagrożonych procesami erozji gleb.

* * *

Lasy zajmują w gminie Sierakowice powierzchnię 5 150 ha, a ich rozmieszczenie jest bardzo nierównomierne. Większość z nich jest położona w jej północno-wschodniej



Wieś Mrozy (fragment)

Fot. B. Gliński

się w wodę najczęściej ze studni kopanych, bądź płytkich studni wierconych do głębokości 30 m.

* * *

Pod względem klimatycznym gmina Sierakowice, zaliczana do Krainy Pojezierza Pomorskiego, wykazuje w stosunku do sąsiednich regionów bardziej surowe warunki. Wynika to w znacznej mierze z położenia na dużej wysokości nad poziom morza i oddalenia od Bałtyku. W oparciu o dane pochodzące z najbliższej położonej stacji meteorologicznej w Kartuzach stwierdza się, że średnia wieloletnia temperatura najcieplejszego miesiąca lipca wy-

Przewaga cyrkulacji zachodniej powietrza powoduje, że w gminie Sierakowice przeważają wiatry wiejące z sektora zachodniego: północno-zachodnie, zachodnie i południowo-zachodnie. W połodowcowych ryniach i we fragmentach głęboko wciętych dolin rzecznych obserwuje się ponadto lokalne wiatry wiejące z kierunków zgodnych z ukształtowaniem tych form rzeźby terenu. Udział dni bezwietrznych w ciągu roku określany jest na 15%. Stosunkowo duża jest roczna suma opadów atmosferycznych (650 mm), przy czym ich maksimum przypada na lipiec (ok. 90 mm). Duża jest też liczba dni pochmurnych i z mgłą.

i wschodniej części, gdzie wchodzi w skład Kaszubskiego Parku Krajobrazowego, a ich północna połączka nosi tradycyjną nazwę Mirachowskich Lasów. Tutaj też na gliniastym podłożu moreny dennej występują łągi oraz żyzne lasy bukowe, dębowo-bukowe i grądy. Poza tym obszarem tego rodzaju zbiorowiska leśne ograniczają się jedynie do niewielkich powierzchni i są znacznie przekształcone przez działalność gospodarczą człowieka. Łągi występują wyłącznie w dolinie Czarnej Wody.

Przeważającą część powierzchni leśnej gminy, położoną poza Kaszubskim Parkiem Krajobrazowym, zajmują ubogie lasy bukowe i dębowo-bukowe, nieźle zachowane na południowym zachodzie w okolicach Borowego Lasu i jeziora Trzemeszno. Na pozostałym obszarze mają one zniekształcony skład gatunkowy zbliżając się do borów, ponieważ przeważającym drzewem jest sztucznie wprowadzona sosna. Bagienne lasy olchowe (olsy) i zarośla wierzbowe występują na niewielkich powierzchniach, głównie na brzegach jezior, a ich stopień zachowania uzależniony jest od dużej wilgotności podłoża. Sztuczne obniżenie płytkiego poziomu wód podziemnych powoduje zakłócenie stosunków wodnych, prowadząc do przesuszenia siedliska. Natomiast zarośla wierzbowe, choć bardziej rozpowszechnione, zajmują małe powierzchnie nad śródpolnymi oczkami wodnymi i na zniszczonych torfowiskach. Również niewielkie powierzchnie gminy zajmują bory i brzeziny bagienne. Występują one w pierwotnie bezodpływowych zagłębieniach terenu i wiążą się z głębokimi pokładami wysokiego, kwaśnego torfu lub płytkimi torfami o znacznym niekiedy stopniu mineralizacji. Najbardziej rozpowszechnione są zalesione stadia regeneracyjne i degeneracyjne potorfii. Największy płat borów sosnowych, położony poza Kaszubskim Parkiem Krajobrazowym, znajduje się w północno-zachodniej części gminy na południe od Skrzyszewa na sandrowych piaskach



Skrzeszewski Moczar (projektowany rezerwat przyrody)

Fot. J. Klasa

wzdłuż Bukowiny. Warto też dodać, że w gminie stosunkowo dużą powierzchnię zajmują nasadzenia drzew na gruntach porolnych, wśród których przeważa sosna, rzadziej natomiast brzoza, świerk i modrzew.

Ze zbiorowisk nieleśnych na uwagę zasługują niewielkie powierzchnie zbiorowisk szuwarowych, występujące nad jeziorami i wzdłuż cieków. Największe są u brzegów Jeziora Trzcinowego i Tuchlińskiego. Łąki i pastwiska, choć dość liczne, są nieznacznie zniekształcone, a dobrze zachowane torfowiska należą w gminie do rzadkości, bowiem wszędzie widoczne są na nich ślady eksploatacji lub odwodnienia. Do najmniej

zniekształconych poza granicami parku krajobrazowego należy Skrzeszewski Moczar i torfowisko w pobliżu Puzdrowskiego Młyna.

* * *

Ponad dwie trzecie powierzchni gminy Sierakowice podlega ochronie krajobrazu, bo w jej skład wchodzi północno-zachodnia część Kaszubskiego Parku Krajobrazowego wraz ze strefą ochronną oraz północna część Gowidlińskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu. O dużej wartości sierakowickiej części parku świadczą znajdujące się tu trzy rezerваты przyrody. Na jej południowych peryferiach leży torfo-



Zanikające jezioro w okolicach Bąckiej Huty

Fot. B. Gliński

wiskowy rezerwat przyrody „**Żurawie Chrusty**”, utworzony w 1990 roku na powierzchni 21,82 ha, gdzie celem ochrony jest śródleśne, zarastające jezioro dystroficzne (ubogie w życie organiczne) otoczone torfowiskiem. Znajdują się tu stanowiska licznych gatunków roślin podlegających ochronie, a ponadto jest to miejsce odpoczynku i żerowania ptaków wodnych i błotnych, ostoja żurawia. Na pograniczu z gminą Kartuzy utworzony został w 1957 roku i ponownie w 1989 roku ptasi rezerwat przyrody „**Kurze Grzędy**”. Jego powierzchnia wynosi 170,70 ha, ale w gminie Sierakowice znajduje się tylko jego niewielki fragment liczący zaledwie 4,87 ha. Pierwotnym celem ochrony były tu miejsca łęgowe głuszcza nad Jeziorem Wielkim i otaczający je las na torfowisku. Po jego wyginięciu ochroną objęte są mszary i niewielkie jeziora dystroficzne, wokół których rośnie las bukowy i bukowo-dębowy. Znajdują się tu stanowiska bardzo rzadkich gatunków roślin naczyniowych i zarodnikowych oraz miejsca łęgowe ptaków wodnych i błotnych. Obecnie prowadzona jest w rezerwacie działalność w kierunku odtworzenia siedliska właściwego dla głuszcza. Również na pograniczu z gminą Kartuzy znajduje się florystyczny rezerwat przyrody o nazwie „**Jezioro Turzycowe**”, utworzony w 1959 ro-

ku i ponownie w 1989 roku na powierzchni 11,39 ha (w gminie Sierakowice 1,11 ha). Powstał on dla ochrony turzycy skąpokwiatowej, jedynej jej stanowiska na Pomorzu, które zanikło w wyniku zmian siedliskowych. Obecnie obejmuje małe jezioro dystroficzne otoczone płem torfowiskowym i borem bagiennym, gdzie podjęte zostały prace nad odtworzeniem warunków siedliskowych dla turzyc.

Poza parkiem na obszarze bezleśnym gminy projektuje się utworzenie torfowiskowego rezerwatu przyrody o nazwie „**Przygielkowy (Skrzeszewski) Moczar**” o powierzchni 4,5 ha.

Oprócz rezerwatów w gminie Sierakowice znajduje się jeszcze kilka godnych uwagi obiektów przyrodniczo cennych, również pod względem krajobrazowym, położonych poza parkiem. Należą do nich: dolina Bukowiny, eutroficzne Jezioro Trzcinowe, trzy jeziora lobeliowe - Długie, Miemino i Ostrowieckie, ostoja czapli siwej w okolicach Skrzeszewa, brzezina i bór bagieny w Załakowie-Wybudowaniu, dolina Czarnej Wody, torfowisko w pobliżu Puzdrowskiego Młyna, mokre łąki i buczyna koło miejscowości Kawle oraz dolina Słupi pod Tuchlinem.

Zachowały się też w gminie Sierakowice pojedyncze obiekty przyrody godne ochrony. Należą do

nich głównie okazałe drzewa, rzadziej głązy narzutowe. Dotychczas jednak tylko dwa stare drzewa w Sierakowicach uznane zostały pod względem formalno-prawnym za pomniki przyrody: licząca 100 lat lipa drobnolistna i 250-letni dąb szypułkowy. Poza tym istnieje propozycja nadania statusu pomnika przyrody 29 okazom starych drzew w wieku 100-250 lat (lipy, klony, jawory, jesiony, brzoza brodawkowata, wierzba biała, jarząb) znajdujących się w różnych częściach gminy i dwóm głazom narzutowym położonym w Gowidlinie-Wybudowaniu oraz w miejscowości Kowale.

* * *

Przedstawione cechy środowiska przyrodniczego gminy Sierakowice pozwalają określić je mianem walorów sprzyjających rozwojowi różnych form turystyki i wypoczynku. Wiele tu urokliwych zakątków nie tylko wśród jezior i leśnych ostępów, ale również wśród malowniczych pól rozciągających się między pagórkami i rozciętych dolinami rzek oraz polodowcowymi rynnami, na których prócz tradycyjnych upraw znajdują się liczne plantacje truskawek. Sprzyjające są warunki do rozwoju agroturystyki. Brak obiektów przemysłowych zanieczyszczających powietrze i wodę pozwala gminę Sierakowice zaliczyć do obszarów o korzystnych warunkach ekologicznych. W Gowidlinie, Kamienicy Królewskiej i Kamienickim Młynie znajdują się położone u brzegów jezior ośrodki wypoczynkowe. Znaczna jest liczba domków letniskowych, choć nie zawsze harmonizują one z otaczającym krajobrazem. Duża drożność z centralnie położonymi Sierakowicami, prawie miasteczkiem, z licznymi sklepami i zakładami usługowymi, sprzyja turystyce pieszej, rowerowej i samochodowej, a Bukowina i Słupia łączące jeziora - turystyce kajakowej. Chcąc więc specyfikę walorów krajobrazowych gminy Sierakowice poznać, trzeba przemierzyć ją wzdłuż i w szereg pieszo, rowerem, samocho-



Widok ogólny Gowidlina

Fot. S. Węsierski

dem, albo kajakiem na istniejących szlakach, które obszar ten przecinają.

Trzy znakowane szlaki piesze biegną przez gminę. Pierwszy to **Szlak Kaszubski** (czerwony) najdłuższy w województwie pomorskim (123,3 km), najpiękniejszy i najbardziej popularny szlak Pojezierza Kaszubskiego. Rozpoczyna się w gminie Sierakowice we wsi Kamienica Królewska i na swej trasie nie omija żadnej ze znanych na tym obszarze osobliwości krajobrazowych. Biegnie niezwykle malowniczo wzdłuż brzegów rynny Jezior Potęgowskich opuszczając gminę w miejscu zwanym Kamienica Młyn, na zwężeniu pomiędzy jeziorami Odnoga i Potęgowskie. Dalej prowadzi przez gminę Kartuszy poczynając od najbardziej urokliwego odcinka wytyczonego skrajem trzech rezerwatów przyrody: „Szczelina Lechicka”, „Lubygość” i „Żurawie Bloto”, a potem wzdłuż doliny Łeby i granicy rezerwatu „Staniszewskie Źródło”, przez Sianowo - Kartuszy - Chmielno - Ostrzyce - Wieżycę - Łubianę - Wdzydze i kończy się na stacji kolejowej Olpuch-Wdzydze.

Drugi to **Szlak Wzgórz Szymbarskich** (czarny) długości 115,85 km. Rozpoczyna się w Trójmieście i wiedzie w centralną część Pojezierza Kaszubskiego przez Wzgórz Szymbarskie oraz okolice Jezior Raduńskich w Mirachowskie Lasy. Na obszar gminy Sierakowice wkracza w Bąckiej Hucie, skąd urokliwymi drogami leśnymi dociera do południowego brzegu jeziora Junno i Kamienicy Królewskiej.

Trzeci szlak pieszy o nazwie **Szlak Kręgów Kamiennych** (zielony) długości 100,15 km bierze początek w Kamienicy Królewskiej i przecina południkowo gminę wiodąc przez Sierakowice i Tuchlino na zachodni brzeg Jeziora Tuchlińskiego, gdzie w miejscowości Rębienica opuszcza jej terytorium. Dalszy odcinek szlaku prowadzi u krawędzi doliny Słupi do wsi Podjazy, skąd przez Mściszewice do Węsior i znajdującym się tam stanowiskiem kręgów ka-



Jezioro Bukowskie

Fot. B. Gliński

miennych. Pozostała część szlaku jest bardzo malownicza prowadząc przeważnie przez lasy i takie miejscowości, jak Lipusz - Wąglikowice - Olpuch - stacja kolejowa Bąk - do rezerwatu „Kamienne Kręgi” w Odwach. Szlak ten kończy się w Czarnej Wodzie.

Cztery projektowane trasy rowerowe przecinają gminę Sierakowice. Najbardziej centralnie przez jej obszar wytyczona została trasa 13 wiodąca z Kamienicy Królewskiej przez Sierakowice do Kamienicy Szlacheckiej i Borucina w gminie Stężyca. Na odcinku do Sierakowic pokrywa się ona z zielonym szlakiem pieszym.

Trasę 12 zaprojektowano w zachodniej części gminy. Rozpoczyna się we wsi Linia (gm. Linia) i na obszar gminy Sierakowice wkracza w okolicach Jeziora Czarne w zespole Jezior Potęgowskich. Stąd biegnie przez Kamienicę Królewską do Pałubic, a potem wzdłuż Bukowiny przez Żalakowo i Łyśniewo, pokonując prawie bezleśną przestrzeń pól uprawnych, osiąga Gowidlino.

Trasa 14 tylko na krótkim odcinku biegnie przez skrajnie północną część gminy z Pałubic do Skrzyszewa na granicy Kaszubskiego Parku Krajobrazowego, gdzie dwukrotnie przecina rzekę Bukowinę na sandrowym szlaku. Aż do wsi Bukowina, położonej w gminie Cewice, po-

prowadzona została drogą główną Sierakowice - Lębork. Dalej biegnie drugorzędnymi drogami na zachód do Cewic, skąd kierując się na południe osiąga Gowidlino.

Trasa 10 pokrywa się na obszarze gminy Sierakowice z czerwonym szlakiem pieszym wytyczonym na jej północnym skraju z Kamienicy Królewskiej w kierunku zachodnim przez Mirachowskie Lasy. Już poza gminą biegnie na południe, nie mniej pięknymi krajobrazowo drogami przez Miechucino, Borzestowo i Wygodę Łączyńską do Łączyna.

W gminie Sierakowice do dyspozycji turystów-wodniaków są dwa niezwykle atrakcyjne szlaki kajakowe, gdzie przyroda i krajobraz prezentują się w najwyższej klasie. Pierwszy wiąże malowniczy zespół Jezior Potęgowskich z Bukowiną i dalej Łupawą. Rozpoczyna się w Kaszubskim Parku Krajobrazowym na jeziorze Lubygość, położonym w granicach rezerwatu przyrody o tej samej nazwie i wiedzie przez kolejny rezerwat zwany „Szczeliną Lechicką”, a potem przez jeziora: Kocenko, Potęgowskie, Czarne, Kamienickie i Święte, skąd Bukowiną przekracza granicę gminy biegnąc ku zachodowi aż do wsi Kozin, gdzie osiąga Łupawę.

Drugi szlak kajakowy, to szlak Słupi, niezwykle interesujący i zarażem piękny. Rozpoczyna się w Sie-

rakowskiej Hucie w źródłowym obszarze rzeki i przebiega przez południową część gminy wykorzystując na trasie Jezioro Tuchlińskie, a dalej, już poza granicami gminy, dalsze jeziora: Pręgorzyno, Skrzyńka i Trzebocińskie, po czym wkracza do Jeziora Gowidlińskiego, a następnie Węgorzyno. W Sulęczynie zmienia kierunek na zachodni i wkrótce osiąga strefę ochronną, a potem po przepłynięciu przez Jezioro Żukowskie - granicę Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi”, gdzie rozpoczyna się najwspanialszy jego odcinek.

Gęsta sieć dróg krajowych, wojewódzkich i regionalnych krzyżujących się w Sierakowicach, pozwala również na swobodne przemieszczanie się samochodem na obszarze gminy z możliwością dotarcia do wszystkich miejscowości i najcie-

kawszych miejsc położonych w lasach i nad jeziorami. Istnieje tam wiele urządzeń służących do wypoczynku wśród malowniczego krajobrazu.

W środowisku przyrodniczym gminy Sierakowice obok licznych walorów poznawczych i rekreacyjnych, są również uroczyska, gdzie zachowały się jeszcze ślady pierwotnej przyrody. Warto więc gminę tę odwiedzić.

Literatura: 1. B. Augustowski: *Pomorze*. PWN, Warszawa 1977. 2. A. Choiński: *Katalog jezior Polski*, cz. I. Pojezierze Pomorskie. Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1991. 3. *Inwentaryzacja i waloryzacja przyrodnicza gminy Sierakowice*. Praca zbiorowa. Biuro Dokumentacji i Ochrony Przyrody, Gdańsk 1992. 4.

Kaszubski Park Krajobrazowy. Mapa w skali 1:40 000, wyd. II. Wydawca: EKO-KAPIO, Sopot 1999. 5. *Kaszuby*. „Pomorze Gdańskie” 18. GTN, Ossolineum, Wrocław 1988. 6. J. Kondracki: *Geografia fizyczna Polski*. PWN, Warszawa 1980. 7. *Ochrona przyrody w regionie gdańskim*. Praca zbior. pod red. M. Przeźwińskiego. Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 1995. 8. *Pojezierze Kaszubskie*. Praca zbior. pod red. B. Augustowskiego. GTN, Gdańsk 1979. 9. J. Szukalski: *Kaszubski Park Krajobrazowy*. Gdański Ośr. Inf. Turyst., Gdańsk 1991. 10. Tenże: *Na Kaszubach*. WSiP, Warszawa 1995. 11. Tenże: *Krajobrazy kaszubskie*. Informator ekologiczny. Gdańsk 1999. 12. *Województwo pomorskie*. Mapa ochrony przyrody 1:220 000. Wydawca: EKO-KAPIO, Sopot 1999.



Maria Kolka (Sierakowice)

Sierakowice - gmina nadzwyczajna

Tytuł artykułu może być odebrany jako trochę przesadny, bo na Kaszubach podobnie gospodarnych, pracowitych i zadbanych gmin jest więcej, ale w tej rzekomej przesadzie jest też dużo prawdy o terenie, który warto poznać. Nie tylko przyrodnicze walory gminy Sierakowice winny zwabiać przybyszów z całej Polski, bowiem jest tu do zaoferowania także bogata przeszłość interesująca współczesność i optymistyczna przyszłość. To warto zobaczyć, bowiem w okolicy słynącej z niekorzystnych warunków glebowych i klimatycznych, rozwijają się miejscowości strictly rolnicze, a nie biedne, nie zapyziałe, nowoczesne i dostatnie.

Skutkiem negatywnych warunków zewnętrznych stała się przedsiębiorczość i pracowitość, a nie bezwład, poddanie się i czekanie na cud.

Trochę historii

Powstanie i nazwa wsi Sierakowice sięga - według legendy - XII wieku, mianowicie lat 1180 - 1190, kiedy to Duńczycy napadali na Pomorze. Są to czasy Mestwina I, ojca Świętopełka. Z jego rozkazu budowano w różnych okolicach wysokie strażnice. Jedną z takich strażnic postawiono na wzgórzu Skowronczogóra, w połowie drogi między ówczesnymi stolicami ziemi kaszub-

skiej: Słupskiem i Gdańskiem - na północ od dzisiejszych Sierakowic. Do dziś wzniesienie to nosi nazwę Skowronczej Góry.

W dokumentach historycznych nazwa wsi najczęściej była odnotowywana w postaci dzierżawczej: *Syrakowo* (1318). Od 1396 roku panowała już forma patronimiczna, wywodząca się od nazwy osobowej *Sirak* (*siry* to w staropolszczyźnie 'szary'). Na przestrzeni wieków spotyka się w dokumentach różne nazwy: *Sirakowicze* (1396), *Sirkowicze*, *Syrakowicze* (1401), *Serokowicze*, *Sirokowiec*, *Sirakowicze* (1565). Dzisiejsza nazwa wsi, chociaż po raz pierwszy wystąpiła już w 1599 roku,

uksztaltowała się na początku XVII wieku. Za rządów pruskich nazywała się *Sierakowitz*, *Schirakowitz*, natomiast w czasie okupacji hitlerowskiej - po kilku zmianach zapisu - *Sierke*.

Znaleziska archeologiczne wykazują, iż na tym terenie człowiek pojawił się pod koniec starszej epoki kamiennej, a osiadły tryb życia rozpoczął w młodszej epoce kamiennej (2500-1700 p.n.e.). Znaleziska pochodzą z wczesnego i środkowego okresu lateńskiego oraz z epoki żelaza. Niestety, nie ma tu utrwalonych dowodów ówczesnego osadnictwa, jedynie ślady kręgów kamiennych koło Kamienicy Królewskiej.

Od X wieku Sierakowice znajdowały się w państwie Polan, którego ważną dzielnicą było Pomorze. Głównym ośrodkiem władzy politycznej jego wschodniej części stał się Gdańsk. Sierakowice należały do kasztelanii chmieleńskiej. W 1308 roku Krzyżacy - po zaborze Pomorza Gdańskiego - zaprowadzili nowy porządek administracyjny. Za ich rządów Sierakowice należały do wójtostwa w Mirachowie. Dokument z 1382 roku głosi: *Roku Pańskiego 1382 nadaje wielki mistrz Winrich von Kniprode wiernemu Piotrowi z Lewina i jego spadkobiercom dobra Sierakowice z 50 włókami na prawie chełmińskim. Za to będzie czynił służbę w lekkiej zbroi i pomagał przy budowlach, nadto będzie dawał od każdej osiadłej włóki 1 korzec owsa zamiast płużnego, 1 funt wosku, 1 fenig koloński, albo 5 pruskich za uznanie naszej zwierzchności na świętego Marcina*. Realizujące te zobowiązania Sierakowice od około 1400 roku wystawiały jednego sługę (giermka). Ostatnim znanym dziedzicem szlacheckim Sierakowic, lokowanych na prawie chełmińskim, był Milon z Sierakowic, wcześniej wzmiankuje się Prochollę von Sirkowicz.

Około roku 1419 były Sierakowice wsią gospodarską na prawie polskim. W 1428 roku Zakon Krzyżacki uzyskał połowę dóbr sierakowickich, później zaś resztę. W 1430 roku otrzymały one lokalizację na

prawie niemieckim. W wyniku najeźdu husytów okolica została spustoszona. W roku 1438 na 42 włóki należące do wsi, 31 leżało odłogiem. Dlatego też dobra sierakowickie przeszły do wsi. Rządy krzyżackie trwały do 1454 roku, mocą układu w Toruniu (1466) Pomorze Gdańskie wróciło do Polski. W tym czasie okazało się, że pokaźna niegdyś wieś Sierakowice wyludniła się niemal zupełnie. W latach 1467-1470 nieznanego nazwiska rodak nabył dobra sierakowickie. Obejmowały one 8 tysięcy mórg roli i lasu. W drugiej połowie XVI wieku Sierakowice były królewszczyzną w powiecie mirachowskim.

Ponownie w ręce prywatne Sierakowice przeszły w XVII wieku. W 1648 roku właścicielem był Łaszewski, spokrewniony ze Szczepańskimi i Sobieskimi. Na pogrzebie Szczepańskiego był między innymi starosta gniewski, hetman Jan Sobieski, późniejszy król Polski. Po Łaszewskich Sierakowice przeszły w ręce Jerzego Bystrama, później majątek wrócił do Łaszewskich, którzy byli dziedzicami w latach 1739-1879.

Po pierwszym rozbiórce Polski Sierakowice należały do powiatu tczewskiego, a od 1818 do nowo



Krzyż ufundowany przez radnych gminy Sierakowice. Na drugim planie budynek Urzędu Gminy

Fot. J. Klasa

zorganizowanego powiatu kartuskiego. W 1820 roku wieś liczyła tylko 32 mieszkańców. Wkrótce zaczęła się powiększać, w roku 1848 liczyła już 207, w roku 1867 - 281, w 1904 roku - 683 mieszkańców. Po Łaszewskich majątek dostał się w ręce Żyda Jakuba Kerbsta (1880), który lasy sprzedał, a ziemię rozparcelował pomiędzy 150 gospodarzy. Wówczas dobra obejmowały 882 ha, w tym 349 ha roli uprawnej i ogrodów, 22 ha łąk, 72 ha pastwisk i 416 ha lasu; 17 ha zajmowały wody i nieużytki. Czysty dochód z gruntu wynosił 3 280 marek.



Kościół św. Jana Chrzciciela w Sierakowicach

Fot. S. Węsierski



Puzdrowo. Dom rodzinny ks. Bernarda Sychty

Fot. B. Gliński

W latach 1894 - 1895 utworzono z Sierakowic, które dotychczas były tak zwanym obszarem dworskim, gminę wiejską.

Postacie znane i godne poznania

Biskup **Jan Nepomucen Marwicz** urodził się w roku 1795 w Tuchlinie, zmarł w roku 1886. Jako młody oficer wojska pruskiego w roku 1813 pod Lipskiem uratował życie królewiczowi pruskiemu, późniejszemu cesarzowi Wilhelmowi I, stąd cieszył się wielkim poważaniem na dworze królewskim i cesarskim. Od roku 1857 kierował Diecezją Chełmińską. W 1863 roku ofiarował Sierakowicom pierwszy przytułek dla ubogich. Mieszkało w nim 6 osób, które za utrzymanie z dodatkową drobną rentą miały porządkować kościół i jego otoczenie. Na pamiątkę biskupa Marwicza sto lat temu postawiono przy drodze Puzdrowo - Tuchlino kamienny krzyż, stojący tam do dziś.

„**Drzymaliści**”. W okresie „Kulturkampf” nie pozwalano Polakom budować domów. Znany jest w Polsce Drzymała z Wielkopolski, ale w Sierakowicach jeszcze wcześniej szyszanowani Kaszubi wpadli na podobny pomysł. Z powodu zakazu budowy domów, urządzali się w „do-

mach”, które można było przesuwac.

Aleksander Pepliński nie był w stanie załatwić sobie pozwolenia na budowę mieszkalnego domu, więc ulokował się w wyremontowanym wozie cygańskim. Był to rok 1896.

Augustyn Pawelczyk rozpoczął swoją wojnę z władzami pruskimi w roku 1898. Dostał zezwolenie na budowę zabudowań dla zwierząt, ale nie dla ludzi. Zbudował więc wóz mieszkalny na podwoziu starej młockarni (7,5 x 3,2 m). Regularnie płacił mandaty za zbyt bliskie położenie „domu” wobec zabudowań inwentarskich, za zbyt długi postój w jednym miejscu itp. Po licznych interwencjach dopiero Sąd Krajowy w Lipsku skasował wszystkie wyroki sądów niższej instancji i przyznał mu prawo wzniesienia domu, z którego nie skorzystał, bo był już rok 1905 i gdzie indziej urządził siedzibę dla swojej rodziny. A. Pawelczyk wstawił się ponadto tym, że zaprotestował, gdy w metryce urodzenia syna Jana urzędnik zapisał nazwisko po niemiecku. Przegrał w Sądzie Powiatowym w Kartuzach, wygrał zaś w Sądzie Prowincjalnym w Gdańsku, do którego się odwołał. Syn Jan otrzymał nazwisko Pawelczyk, a nie Paweltschik.

Ottom Paweł Wojciech Karszny, żyjący w latach 1875-1938, był pierw-

szym w niepodległej Polsce wójtem Sierakowic. W roku 1919 wraz z księdzem Bernardem Łosińskim werbował ochotników do Powstania Wielkopolskiego. Organizował szkołę polską oraz dokształcającą dla dorosłych. Jako korespondent publikował w wielu czasopismach pomorskich. Jego wierszem witano w roku 1924 Prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego, za co na Rynku w Sierakowicach otrzymał publicznego całusa.

Ksiądz kanonik Bernard Łosiński urodził się 20 maja 1865 roku w Wielu, zginął w Sachsenhausen 20 marca 1940 roku. Świecenia kapłańskie uzyskał 15 marca 1891 roku i przez kilka lat pełnił posługę kapłańską w kilku parafiach. 31 marca 1897 roku został mianowany proboszczem w Sierakowicach i tu na trwałe zapisał się w pamięci ludności. Był nie tylko duszpasterzem, ale przede wszystkim wychowawcą, organizatorem i „dobrym duchem” różnych działań społecznych. Prawie natrętnie przypominał o polskości Kaszubów, co zaowocowało bardzo niskim procentem podpisywania „list niemieckich” podczas okupacji. Walczył o zamożność swoich parafian, twierdząc, że „bez godnego bycia, trudno o godne życie”. Była to też reakcja na liczne przywileje Niemców, okupujących nasze ziemie od 1772 roku. Zakładał Banki Ludowe, spółdzielnie handlowe na przykład „Bazar”, „Kupiec”, „Rolnik” i „Konsum”, czym przyczynił się do wzrostu dochodów mieszkańców, a może przede wszystkim nauczył ich współdziałania. Ksiądz B. Łosiński był w latach 1903-1918 posłem do Sejmu pruskiego, a tam jednym z sekretarzy Koła Polskiego. Od 1897 roku działał w toruńskim oddziale Towarzystwa Naukowego. Dlatego nie dziwi zaangażowanie w Towarzystwie Ludowym, Towarzystwie Czytelni Ludowych i Kółkach Rolniczych. W dniu 1 grudnia 1920 roku otworzył pierwszą w Sierakowicach ochronkę - przedszkole. Zawsze opiekował się biednymi, przeznaczając na każde święta (Boże

Narodzenie, Wielkanoc) produkty żywnościowe z przykościelnego gospodarstwa. W roku 1924 został odznaczony orderem „Polonia Restituta”, na pewno zasłużenie. Zginął jako staruszek, zamordowany tylko z zemsty za to, że zawsze był Polakiem i uczył polskości. Podczas sesji naukowej zorganizowanej w Sierakowicach 11 listopada 1991 roku przez Komitet Obywatelski mówił o nim - między innymi - Kazimierz Cyganek z Kartuz, wraz z nim uwięziony, ale szczęśliwie ocalały.

Ks. prałat dr Bernard Sychta urodzony 21 marca 1907 roku w Puzdrowie, zmarł 25 listopada 1982 roku w Pelplinie. Wuj matki Anny z Karsznych, Gustaw Pobłocki, przesłał jej z okazji urodzenia piątego potomka życzenia, by w osobie Bernarda ród Sychtów wydał kosztowne dla wszystkich Polaków owoce. Życzenia księdza Pobłockiego okazały się wieszce. Niezwykła pracowitość, sumienność i uzdolnienia księdza Sychty zaowocowały kilku młodzieńczymi sztukami teatralnymi z dziejów i obyczajowości Kaszub, ale przede wszystkim 7-tomowym *Słownikiem gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* oraz podobnym 3-tomowym *Słownictwem kociewskim na tle kultury ludowej*. Teoretycznie była to praca dla kilku zespołów naukowych, praktycznie ksiądz Sychta wykonał ją sam, tylko przy pomocy siostrzenicy Anny - sekretarki bez fachowego przygotowania. Szkoła Podstawowa w Puzdrowie przyjęła imię księdza Bernarda Sychty, a uroczystość odbyła się 25 listopada 1998 roku.

Wiktor Sass żył w latach 1899-1976. Ksiądz B. Łosiński sprowadził go z Wejherowa do „Bazaru” w 1922 roku. W 1923 ożenił się z Wandą Karsznią i na stałe „utknął” w Sierakowicach. Bardzo aktywnie działał w różnych organizacjach społecznych, założył zespół teatralny, sam trochę pisał. Podczas kampanii wrześniowej bronił Oksywia, gdzie został wzięty do niewoli. Ponieważ reprezentował patriotyczne tradycje Sierakowic, musiał ukrywać się - najpierw

w rodzinie w Potęgowie, potem w Warlubiu. Po wojnie - też „podejrzany” - był skromnym urzędnikiem.

Ks. prałat Franciszek Grucza, który dzieciństwo spędził w Gowidlinie. Tam też odprawił mszę prymicyjną w dniu 6 czerwca 1939 roku. Podczas studiów w Pelplinie działał w Kole Kaszubów, pisał dramaty, organizował teatry. Jego głównym dziełem, którym zasłużył się Kaszubom, jest przekład z łaciny Pisma Świętego, wydany w roku 1992 jako *Kaszebsko Biblejo*.

Ks. Franciszek Cybula - kapelan Prezydenta RP Lecha Wałęsy. Dzieciństwo spędził w Gowidlinie i tu obchodził swoje 25-lecie kapłaństwa. Z tego powodu nieoficjalnie, ale stosunkowo uroczysto witaliśmy Prezydenta z małżonką w dniu 14 czerwca 1992 roku.

Danuta Stenka urodziła się i mieszkała długo w Gowidlinie, na-

wet próbowała pracować jako nauczycielka, ale jednak pociągnęła ją wielka scena. Dziś z dumą i przyjemnością ogląda się jej występy oraz słucha w wywiadach, że jest Kaszubką, że wszelkie wartości wyniosła z domu rodzinnego i że po zostanie przy tych wartościach.

Samorząd Gminy

Tak naprawdę zaczął pracować dopiero po pierwszych demokratycznych wyborach. Wcześniej mieliśmy „rady” i „prezydium”. Gmina nawet była uznana za jedną ze 100 gmin wzorcowych w Polsce, ale wiążące się z tym środki i możliwości zostały zaprzepaszczone przez dojeżdżających do pracy urzędników - „przywieźli ich w teczce” i nie można było na to poradzić. Zaniedbania były ogromne. Tym większa zasługa, że już pierwsze



Wójt Gminy Tadeusz Kobiela i kierownik zespołu „Tuchlińskie Skrzaty”

Fot. S. Węsierski

miesiące prac Samorządu zaczęły owocować sensownymi, korzystnymi dla wszystkich postanowieniami.

Co ten samorząd zrobił dotychczas? Wodociągi docierają praktycznie do każdego gospodarstwa. Zbudowano drogi asfaltowe do kilku miejscowości oraz nowe szkoły w Mojuszu, Gowidlinie (z salą gimnastyczną) i Lisich Jamach; zmodernizowano szkoły w Puzdrowie, Łysławie i Załakowie; buduje się szkołę w Tuchlinie. Przeprowadzono telefonizację gminy, partycypując w nakładach i pomagając społecznym komitetom. Uporządkowano centrum Sierakowic (pawilony handlowe zamiast budek, nawierzchnia na placu parkingowym, przystanki PKS, stylowe lampy) oraz główne ciągi ulic (gładkie chodniki, zatoczki, miejsca parkingowe).

Co ta wycieczka znaczy? To, że gospodaruje się tu po swojemu, dla dobra wszystkich. Tę gospodarkę widać na pierwszy rzut oka i coraz więcej się zmienia. Czasem są to drobiazgi, ale bardzo istotne dla obrazu Sierakowic oraz innych miejscowości gminy. Bo tam też kładą chodniki, porządkują obejścia, dekorują otoczenie. Nie ma już gołych placów, lecz zieleń, którą zakupuje gmina, a dbają o nią mieszkańcy.

Coraz mniej jest śmieci, bo firma wywozowa zobowiązana jest je usuwać. Przykład „z góry”, czyli dbanie o tereny gminne działa. Wielka w tym zasługa **Tadeusza Kobieli** od 10 lat pełniącego funkcję wójta Sierakowice, sprawnego gospodarza umiającego nawiązywać kontakt z ludnością (mówi biegle po kaszubsku).

Skąd pieniądze

Gmina Sierakowice nie ma ani mniej, ani więcej pieniędzy niż inne gminy. Trzeba je tylko racjonalnie zagospodarować. Dobrze też mieć sponsorów, a tych nie brakuje, jeżeli odpowiednio do nich podejść. Na przykład dzieci nie mają pieniędzy na wypoczynek letni czy zimowy. Powstałe 25 lutego 1992 roku Towarzystwo Przyjaciół Ucznia regularnie organizuje bale, z których zysk przeznacza się na te cele. Podobnie działają Rady Rodziców w szkołach i w sposób przyjemny dla uczestników ściągają z nich spore kwoty, które wydatkują na potrzeby swych szkół. Na gminnych imprezach nieraz wystawia się na przykład puszki na pieniądze dla niepełnosprawnych, i one się napełniają. Uznaje się zasadę „grosz do grosza”, a nie czeka się na man-

nę z nieba. Od 1991 roku każdego 6 grudnia wędrują po gminie Mikołaje, nosząc dzieciom słodycze. Wójt to zainicjował, lecz obecnie niewiele daje - właściciele sklepów i hurtowni „zrzucają się” solidarnie i dzieciaki mają mnóstwo uciechy. Albo przy rozmaitych konkursach i przeglądach wystarczy zgłosić się do przedsiębiorców, by potrząsnęli kiesą i znajdują upominki, nagrody itp. Jednak muszą być ci przedsiębiorcy. Skąd się biorą? - O, to już specjalność gminy!

Gospodarność i pracowitość

Gdy tylko nastały dobre czasy dla gospodarności, każdy - kto mógł - zabrał się za działalność. W każdym nadającym się do tego lokalu powstawał sklepik, potem powiększany w razie możliwości. Nie patrzyło się bardzo na godziny pracy, bo „przedsiębiorca” sam obsługuje, sam stara się o towar, sam odpowiada za zyski i straty. Tak jest w większości do dziś. A inne firmy, wymagające ludzi do pracy, zaczynały ostrożnie, nie popadając w dług, więc nie narażone na licytację i likwidację, po poznaniu rynku. Firm takich w gminie pracuje wiele, ponieważ posiadamy tradycję.



Nowoczesna zagroda w Lisich Jamach

Fot. arch. aut. artykułu

Rzemiosło

Od dawna rozwijało się w Sierakowicach, gdyż „chude” ziemie nie pozwalały na utrzymanie się licznych rodzin tylko z uprawy roli. Położenie na skrzyżowaniu dróg między Gdańskiem a Słupskiem, Lęborkiem a Kościerzyną sprzyjało rozwojowi usług rozmaitego typu. Były to karczmy i sklepy, ale także kowale i kołodzieje potrzebni przejeźdnym, potem ślusarze i stolarze, bo podczas postoju zgadało się komuś, że ktoś umie zbudować ładną szafę. Wkrótce po skoku gospodarczym państwa pruskiego (wynik wojny z Francją) wyraźnie skoczyło zapotrzebowanie na usługi rzemieślnicze przy budowie licznych dworców, budynków szkół i poczt. I tu Sierakowice odpowiedziały pracą. Namnożyło się firm murarskich, cieśli, szklarskich. Zarobili, sami zaczęli budować, nauczyli dzieci i zaczęło się toczyć koło rzemiosła. Do dziś przeważają w nim specjalności budowlane.

Rzemieślnicy początku wieku XX nie byli tylko ciężko pracującymi ludźmi. O ich świadomości patriotycznej świadczy to, że już w roku 1919, gdy jeszcze nie było Polski na Kaszubach, sprawili sobie sztandar ze świętym Józefem i polskim napisem *Boże, błogosław nam*. Ten sztandar w odnowionej formie wisi dziś w Urzędzie Gminy, bo 1 kwietnia 1990 roku spotkało się 37 rzemieślników, by zawiązać Stowarzyszenie Rzemieślników i Kupców, które zafundowało sobie replikę sztandaru sprzed lat. Od tego czasu delegacja niesie sztandar w rozmaitych pochodach, także odprowadzając na cmentarz starszego kolegę.

Swój kunszt i solidność udowodnili sierakowscy rzemieślnicy budując ołtarz papieski na pelplińskie uroczystości, podczas wizyty Jana Pawła II w czerwcu 1999 roku. Projekt stworzył „importowany” co prawda, ale wieloletni już mieszkaniec Sierakowic Jarosław Wójcik. Wykonawstwo interesujących i skomplikowanych elementów powierzył



Gowidlino (fragment)

Fot. S. Węsierski

sierakowickim rzemieślnikom, bo znał już ich możliwości i odpowiedzialność. Obecnie trwają prace nad przygotowaniem terenu, na którym stanie główny fragment tego ołtarza - olbrzymia sieć. Będzie to jedna z atrakcji Sierakowic, choć nie jedyna.

Pomniki

Stowarzyszenie Rzemieślników i Kupców opiekuje się figurą Matki Boskiej Królowej Polski - pomnikiem ku czci poległych w latach 1914-1918, wystawionym w 10 rocznicę „Cudu nad Wisłą”. Podczas wojny pomnik rozebrano, akt erekcyjny ukryto, a fundatorzy musieli się ukrywać. Po wojnie pomnik postawiono na nowo, ale ze zniekształconym pismem („Ofiarom II wojny światowej” itd.). Odnowiony pomnik z pierwotnym napisem poświęcono 15 sierpnia 1990 roku po uroczystej procesji. Prezes Stowarzyszenia Rzemieślników i Kupców **Stefan Kolka** odczytał apel poległych w drugiej wojnie światowej; sam zebrał ich nazwiska, a było ich 218. Potem uzupełniono listę o kilkanaście nowych nazwisk.

W dniu 9 maja 1991 roku odsłonięto pomnik ku czci więźniarek Stutthofu, prowadzonych przez Sierakowice w „marszu śmierci”. Znajduje się on przy drodze do Ciechoimia - w kierunku północnym od wsi Sierakowice.

W dniu 8 czerwca 1992 roku z inicjatywy Oddziału Zrzeszenia

Kaszubsko-Pomorskiego w Sierakowicach odsłonięto i poświęcono pomnik ku czci ks. Bernarda Sychty, postawiony przed jego domem rodzinnym w Puzdrowie. Spełniono życzenie - marzenie księdza Sychty, umieszczając na kamieniu jego słowa: *Może mi kiedyś policzą Kaszuby, że tak kochał, tak dla nich się trudził*.

Życie kulturalne

Przez wiele lat rozmaite próby ożywienia życia kulturalnego w gminie wiodły w sposób naturalny. Raz w tygodniu wyświetlano coś w miejscowym kinie „Lech”, co jakiś czas odbywały się imprezy sportowe dla młodzieży szkolnej, ale nie uczestniczyło w nich społeczeństwo dorosłe. Dopiero powołanie Gminnego Ośrodka Kultury (jesień roku 1984) stworzyło szansę na skuteczniejszy i bardziej regularny kontakt z kulturą dla wszystkich. GOK od początku organizował wyjazdy do teatru, imprezy masowe, kształcenie artystyczne młodzieży i codzienną pracę różnych kół zainteresowań. Niewątpliwym sukcesem GOK są cykliczne imprezy:

Przeglądy Zespołów Kolędniczych. Pierwszy odbył się 20 stycznia 1991 roku i wzięło w nim udział siedem zespołów z gminy, a w X Przeglądzie - w styczniu roku 2000 - wystąpiły 44 zespoły z całego województwa pomorskiego, skupiające ponad tysiąc kolędników. Poziom występów

wzrósł niesamowicie i obecnie można oglądać niemal profesjonalne spektakle, daleko odbiegające od tradycyjnych jaselek.

Kaszubskie Spotkania Rodzin Muzykujących zainicjowano w roku 1993 i skupiają one coraz więcej artystów i widzów. Na te kwietniowe spotkania szykują się zawsze rodziny śpiewające i muzykujące, szukając ciekawego repertuaru kaszubskiego (taki jest wymóg - dwa utwory kaszubskie) oraz publiczność, oczywiście szykująca dłonie na nieustające brawa, bo zawsze jest komu zapamiętałe klaskać. Spotkania to wielkie święto muzyki popularnej w Sierakowicach.

Międzynarodowy Festiwal Folkloru organizowany wspólnie z Brusami, Chojnicami, Kartuzami i Kościerzyną odbywa się od pięciu lat w lipcu. Są parady ulicami Sierakowic, występy bardzo nieraz egzotycznych grup, a przy tym spotkania towarzyskie na placu przy ulicy Kubusia Puchatka. Warto być! Koncerty trwają kilka godzin i jest na co popatrzeć.

Sobótki to tradycyjny obyczaj kaszubski, którego w Sierakowicach się nie zaniedbuje. Co roku odbywają się spotkania przy ognisku z występami zespołów folklorystycznych i długo w noc trwa zabawa przy muzyce.

Każdego roku w sierpniu ma miejsce **„Noc pod gwiazdami”** - festyn zabawy i muzyki, zawsze „obstawiony” przez właścicieli sklepów, lokali, urzędów rozrywkowych oraz strażaków (rozrywki dla dzieci), motocyklistów na starych maszynach itp.

Osobnym rozdziałem w kulturze Sierakowic jest **Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca „Sierakowice”**. Powstał on w końcu roku 1980 z inicjatywy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Ale na zebraniu padło tylko słowo-iskra: „zespół”. Od niego zapaliło się kilka, potem kilkanaście, potem kilkadziesiąt osób. Pierwszym kierownikiem został **Henryk Koss**, instruktorem muzyki **Stefan Kwiecień**, a choreografem **Stanisław Rychert**. Po niewielu próbach „Sierakowice”, choć marnie odziane, uzyskały pierwsze miejsce w Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Ludowych. To dodało skrzydeł zarówno artystom, jak i opiekunowi, którym była wówczas miejscowa Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”. Żeby artyści wyglądali jednolicie - według wymagań - stroje szyto w Sierakowicach z własnych materiałów przy udziale miejscowych hafciarek i kosztowały (dla grupy 30-osobowej) tyle, ile dwa komplety strojów z profesjonalnej pracowni; tu też wyszła gospodar-

ność, bo inaczej Zespół by się nie ubrał - nie za te pieniądze. Najdroższe były kapelusze dla panów, bo tych miejscowi nie potrafili zrobić. Po krótkim czasie „Sierakowice” stały się słynne w okolicy; wyjeżdżały coraz częściej do dalszych miejscowości, była nawet Warszawa i udział w obchodach czyjegoś tam lecia z panem Jaruzelskim. Jednak ważniejsze były możliwości wyjazdów zagranicznych, bo wówczas po wizy stało się niemal tygodniami. Dla grupy załatwiał to jeden człowiek, a był nim kierujący Zespołem od 1983 roku **Zygmunt Miotk**. Wiele razy musiał wykorzystywać osobiste talenty czarowania, wchodzenia oknem po wyrzuceniu przez drzwi, gdyż wizy - nawet po poświadczeniu Ministerstwa Kultury - trzeba było „odstać”, a często już niemal czekał samolot. W latach osiemdziesiątych wyjazdy zagraniczne były wielką atrakcją i pewnie również z tego powodu Zespół wkrótce liczył około 70 osób. Pierwszym miejscem wyjazdu była Bułgaria, a potem lawinowo posypały się wizyty zagraniczne i rewizyty gości z różnych krajów Europy. „Sierakowice” koncertowały w Belgii, Danii, Holandii, Niemczech, Francji, Włoszech, Szwajcarii, Gruzji, Turcji, na Litwie, w Szwecji i Luksemburgu, w niektórych krajach wielokrotnie. Kontakty zespołowe do dziś owocują osobistymi przyjaźniami, a więc przyjazdami gości zagranicznych do Sierakowic i wyjazdami naszych mieszkańców na gościnę w Belgii, Szwajcarii, Francji czy Finlandii. Za swą działalność, jako ambasador kultury kaszubskiej w dniu 10 kwietnia 1992 roku Zespół odebrał „Medal Stolema”. Został też uhonorowany gminnym tytułem „Zasłużony dla gminy Sierakowice”.

„Dzieckiem” Kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Sierakowice” jest **Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca „Tuchlińskie Skrzaty”**. Artystki z „dorosłego” zespołu zajęły się dziećmi szkolnymi i doprowadziły do wielkiego umuzykalnienia uczniów szkoły w Tuchlinie. Dziękuję



Checz kaszubska w Gowidlinie

Fot. S. Węsierski

sprzysiężeniu Zespołowi przez władze gminy i Gminny Ośrodek Kultury dzieci z małej miejscowości zobaczyły Gruzję, Litwę i kraje Zachodu, poczynając od Szwecji. Gdy w 1999 roku obchodzono (w towarzystwie zespołu ze Szwajcarii) XV-lecie „Skrzatów”, okazało się, że pierwsi członkowie Zespołu przybyli na uroczystość z podrośniętymi dziećmi. Ale młodszy wykazuje jeszcze większe utalentowanie, są naturalną bazą dla „dorosłego” zespołu „Sierakowice”.

Najmłodszym, ale nieźle sobie poruszającym zespołem regionalnym w gminie jest „Koseder” z Kamienicy Królewskiej. Działa zaledwie pięć lat, ale charakteryzuje się oryginalnym, własnym wyrazem. Jeszcze nie dorobił się kapeli i korzysta z pomocy sąsiedzkiej, ale osiągnął już wiele sukcesów w przeglądach zespołów dziecięcych. Korzysta ze wsparcia finansowego miejscowych przedsiębiorców.

W dniu 23 lutego 1992 roku po raz pierwszy przed sierakowską publicznością wystąpił **Kaszubski Zespół Teatralny „Bina”**, który wystawia tylko sztuki kaszubskie. Wszystkie premiery (6) i kolejne występy cieszą się niezwykłą popularnością, kończą się wielkimi owacjami, kwiatami - jak w prawdziwym teatrze. Kilkunastu amatorów pod kierownictwem **Barbary Klawikowskiej** stało się niemal profesjonalnymi aktorami. Ale przede wszystkim przypominają widzom oryginalny, bogaty



Kapela Kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Sierakowice”

Fot. arch. aut. artykułu

język kaszubski. Starsze pokolenie jeszcze go w praktyce używa, młodzi muszą się uczyć od nowa.

Artyści ludowi

Sierakowice słyną przede wszystkim hafciarkami. Oryginalny i nie-

powtarzalny haft kaszubski wykorzystujący siedem kolorów (żółty, zielony, trzy odcienie niebieskiego, czerwony i czarny) wprowadzili do praktyki zakonnice z Żukowa i Żarnowca. Przez wiele lat panie dobrze wychowywane uczyły się tego haftu - wzorów, kolorystyki i tech-



Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca „Sierakowice”

Fot. S. Węsierski

niki wykonania. W wieku XX stał się haft kaszubski atrakcją regionu, a hafciarki tworzyły własne „szkoły”. Długo mieszkająca w Sierakowicach pani **Formela** wydała własny album wzorów kaszubskich. W podobnym stylu haftowały: **Daniela Laskowska i Bolesława Kaniowska** (obie z domu Konkel). Do dziś tę sztukę uprawia wiele kobiet w Sierakowicach, sprzedając wyroby na licznych targach regionalnych. Wykonują również stare wzory czepcowe - haft złoty, którego specjalistką stała się **Stefania Miotk**.

Henryk Petk zmarł niedawno w podeszłym wieku, ale wiele jego tabakierek do dziś przypomina liczным mieszkańcom Europy o obyczaju zażywania tabaki, powszechnym na Kaszubach do dziś. Bo jego tabakierki („rogi”), wykonywane z bydłęcych rogów, przez wiele lat były zwyczajowym prezentem dla zagranicznych gości.

Stanisław Stenka jest młodym człowiekiem i uprawia swą sztukę wbrew wszelkim tradycjom. Tu stolarze rzeźbili nogi stolików, rozmaite wykończenia szafek i sekretarzyków. A S. Stenka, stolarz, po pracy dla typowego odbiorcy „bawi się” drewnem i wyczarowuje rozmaite figury. Całkiem udane!

Podobnie poczyną sobie **Zenon Pepliński**, który zaczął od główek do „diabelskich skrzypiec”, tradycyjnego instrumentu ludowego. Z czasem talent zaczął objawiać się szerzej i dziś rzeźbi wiele pięknych figur, wykorzystując naturalne walory drewna. W ostatnim czasie zaczął rzeźbić **Przemysław Flis** i na pewno ma coś w swoich zasobach.

Jeśli przyjedziecie do Sierakowic, możecie pytać o tych ludzi i zakupić tanie, ale oryginalne rzeźby.

Truskawki

To specjalność gminy Sierakowice i gmin sąsiednich. Dzięki truskawkom wiele rodzin, choć ich uprawa wymaga dużo pracy, uchroniło się przed biedą, a nawet dorobiło się, bo truskawki lubią glebę „chudą” i ludzi bardzo pracowitych.

Inne informacje

Sierakowice słyną niespotykanym w Polsce wskaźnikiem przyrostu naturalnego. Oczywiście, wynika on z osiedlania się tu wielu mieszkańców z okolicznych wiosek. Ale faktem jest też, że są tutaj 22 bocianie gniazda, a jak wiadomo - bociany przynoszą dzieci. Najsłynniejszym gniazdem bocianim w gminie jest to położone przy domu urodzenia księdza Bernarda Sychty w Puzdrowie. Drugie sławne gniazdo przenoszono z miejsca na miejsce w Łisich Jamach. Bo bociany są uparte, a Kaszubi też.

Odwiedzając Sierakowice warto przyrzeć się niektórym obiektom architektonicznym. Kościół św. Marcina znajdujący się w centrum Sierakowic pochodzi z lat 1820-1822 (część wschodnia) i początku XX wieku. Kościół św. Jana Chrzciciela (poewangelicki) ma typową budowę, ale nietypową historię, gdyż w 1956 roku, gdy przeznaczono go do rozbioru, okoliczne kobietymiotłami i grabiami rozgoniły przywiezionych z Kartuz robotników, a par-

tyjni działacze musieli się niechlubnie wycofać. Budynek poczty i dworzec kolejowy, a także stara apteka „Pod Orłem” świadczą o wieloletnim wyposażeniu Sierakowic w instytucje ważne dla codziennego życia każdego z mieszkańców. Także w centrum widać okazały gmach Banku Spółdzielczego, który został założony przeszło sto lat temu przez księdza B. Łosińskiego.

O możliwościach noclegu i wczasów w gospodarstwach agroturystycznych informuje GOK, dwie restauracje i kilka barów oferuje wyżywienie. Gowidlino i Kamienica Królewska dysponują szerokim zasięgiem usług turystycznych, gdyż leżą nad jeziorami. Codzienne w godzinach od 8.00 do 20.00 pracuje Ośrodek Zdrowia, gdzie można znaleźć pomoc medyczną w razie jakiegosć nieszczęścia. Materialne dowody bytu mieszkańców gminy można oglądać w sierakowickim Muzeum znajdującym się w pomieszczeniach Gminnego Ośrodka Kultury. W Sierakowicach można też zaopatrzyć się we wszystko, co potrzebne, bo funkcjonuje tu 165 sklepów, a co srodę odbywa się jarmark z jeszcze większym asortymentem.

Gmina ma swój własny herb, który zaprojektował **Marek Fryt**, a Rada Gminy w dniu 19 grudnia 1990 roku zatwierdziła. Tym godłem posługuje się nie tylko Urząd Gminy na swych samochodach, pismach itp., ale również licznie działające tu organizacje kulturalne i społeczne. Od 1989 roku wydawany jest w Sierakowicach miesięcznik pod tytułem *Wiadomości Sierakowickie*.



Jerzy Szukalski: *Krajobrazy kaszubskie. Informator ekologiczny*. PTTK Oddział Gdański, 12 zł. Opis 19 najpiękniejszych krajobrazów ziemi kaszubskiej oraz aktualnego ich stanu i ochrony. Książkę można kupić w redakcji „Jantarowych Szlaków”, albo zamówić telefonicznie lub listownie pod adresem: Redakcja „Jantarowych Szlaków” ul. Długa 45, 80-827 Gdańsk, tel. 301-91-51 w. 6.

Pogranicze osadniczo-kulturowe bytowsko-miasteckie

Pogranicze bytowsko-miasteckie - jako część Kaszubszczyzny Zachodniej - w węższym zakresie obejmujące styk granic obu tych ziem, natomiast w szerszym zakresie jeszcze do niedawna pogranicze polsko-niemieckie, jest uważane przez ludoznawców jako pogranicze etnograficzne¹. Na południe od niego mieszkają *Gochowie* (*Gochë*) w zespołach osadniczych Brzeźno i Łąkie Szlacheckie, a między *Gochami* i *Szlachcęcami* na północnym wschodzie - *Pankowie*, czyli potomkowie drobnej szlachty kaszubskiej. Od wsi Kramarzyny i Trzebiatki w kierunku północnym, poprzez Modrzejewo, Chotkovo, Struszewo, Jutrzenkę i Krosnowo mieszkają *Kaszubi Bytowscy* (*Bëtowszi Kaszëbë*), a pomiędzy Kołczygłowami, Wierszynem i Trzebielinem - w opinii autochtonicznej ludności - *Starzy Kaszubi* (*Stare Kaszëbë*), natomiast między Głódowem,



Kołczygłowy. Nieistniejąca dzwonnica (XIX/XX w.)

Fot. repr. arch. aut. artykułu



Pogranicze bytowsko-miasteckie.

Rys. J. Szukalski

Piaszczyną i Władowem - *Miastkowiuny*. Po stronie zachodniej tej linii w drugiej połowie XIX wieku mieszkali *Pomerynkowie*, dawna i zgermanizowana grupa Kaszubów. Na Gochach powtarza się często nazwa *Drobni Szlachcęcë*, czyli *Pankowie*, których teren graniczył z Gochami i Kaszubami Zachodnimi na pograniczu człuchowsko-bytowskim (zob. mapka).

Jeszcze do połowy XIX wieku zachodni obszar omawianego pogranicza był uważany za zachodniokaszubskie pogranicze z obszarami niemieckiego osadnictwa. Już w dobie reformacji (XVI w.) przybył, przeważnie pochodzenia niemieckiego, oddziaływał negatywnie na rodzimą ludność kaszubsko-pomorską, stając się zaczątkiem zmian wyznaniowych. Na XVII wiek przypada pierwsza kolonizacja fryderycjańska, która w pierwszym etapie objęła środkowo-południową część dawnej Puszczy Modrzejewskiej w ziemi bytowskiej, której efektem było utworzenie kilku nowych wsi śródlęśnych, jak Nowej Huty oraz Masłowic Du-



Trzebiatkowo, pow. bytowski. Wieś owalnica według planu katastralnego z 1827/1828 roku

zych i Małych. Koloniści, aczkolwiek mieli zapewnione wsparcie ze strony pruskiego cesarza i podlegającego mu aparatu zarządzającego, penetrowali przede wszystkim zachodnią i północną część tego pogranicza, ale nie dążyli do rozszerzania swych posiadłości, gdyż nie byli obeznani w miejscowych stosunkach ludnościowych i osadniczych. To jednak oni spowodowali, że jeszcze w tym samym stuleciu (XVII w.) w dużym stopniu spopularyzowaniu ulegli *Pomerynkowie*, a proces ten objął nawet wschodnie wsie omawianego pogranicza: Krosnowo, Jutrzenka, Struszewo, Chotkowo, Modrzejewo. Nowej religii ulegli także *Starzy Kaszubi* z ośrodkami w Kołczygłowach i Wierszynie. Natomiast Słowińcy, którzy w XVIII i XIX wieku zasiedlali północno-wschodnią część powiatu słupskiego, pozos-



Jutrzenka, pow. bytowski. Wieś ulicówka z resztką planu rozdrożnego według planu katastralnego z 1850 roku

tawali na uboczu podziałów i struktury etnicznej. Bliżsi im byli mieszkańcy Starych Kaszub i północno-zachodniej części ziemi miasteczkiej, o czym - na podstawie rozpoznania ich dziejów - pisał S. Gierszewski². W XVII i XVIII wieku na obszarze Puszczy Modrzejewskiej mieszkali głównie drobnoszlachcice kaszubszy, to jest wspomniani już *Pankowie*, *Szlachcęcę*, *Drobnzi Szlachcęcę*, głównie w ziemi bytowskiej i w północnej historycznej części ziemi człuchowskiej (Brzeźno, Łąki Szlacheckie, Borzyszkowy, Kiedrowice, Lipnica, Gliśno Małe i Wielkie, Piaszno oraz Trzebiatkowo i Modrzejewo).

Zabytki budownictwa ludowego omawianego pogranicza dają świadectwo wielkiego przywiązania do tradycji ziem kaszubsko-bytowskich. Prezentowane przykłady wiejskiego budownictwa mieszkalnego i gospodarczego, typu zrębowego, są wyjątkowymi reliktaami, bowiem pochodzą z przełomu XVIII i XIX wieku³. Dzieje wsi miasteczkiej wiążą się nierozdzielnie z dwiema kolonizacjami, z których w jednej brała udział rodzima ludność pomorska. Budownictwo to było tak znaczące, że jeszcze u schyłku okresu międzywojennego autorzy już wymienionej pracy pod tytułem „Kreis Bütow” przytaczali je w nadmiarze, uważając słusznie za pomorsko-kaszubskie. Napływ osadnictwa (jego form) i szkieletowego budownictwa miał miejsce w drugiej połowie XVIII wieku także na obszarze pogranicza bytowsko-miasteczkiego. Budownictwo to było w wielu wsiach innowacją.

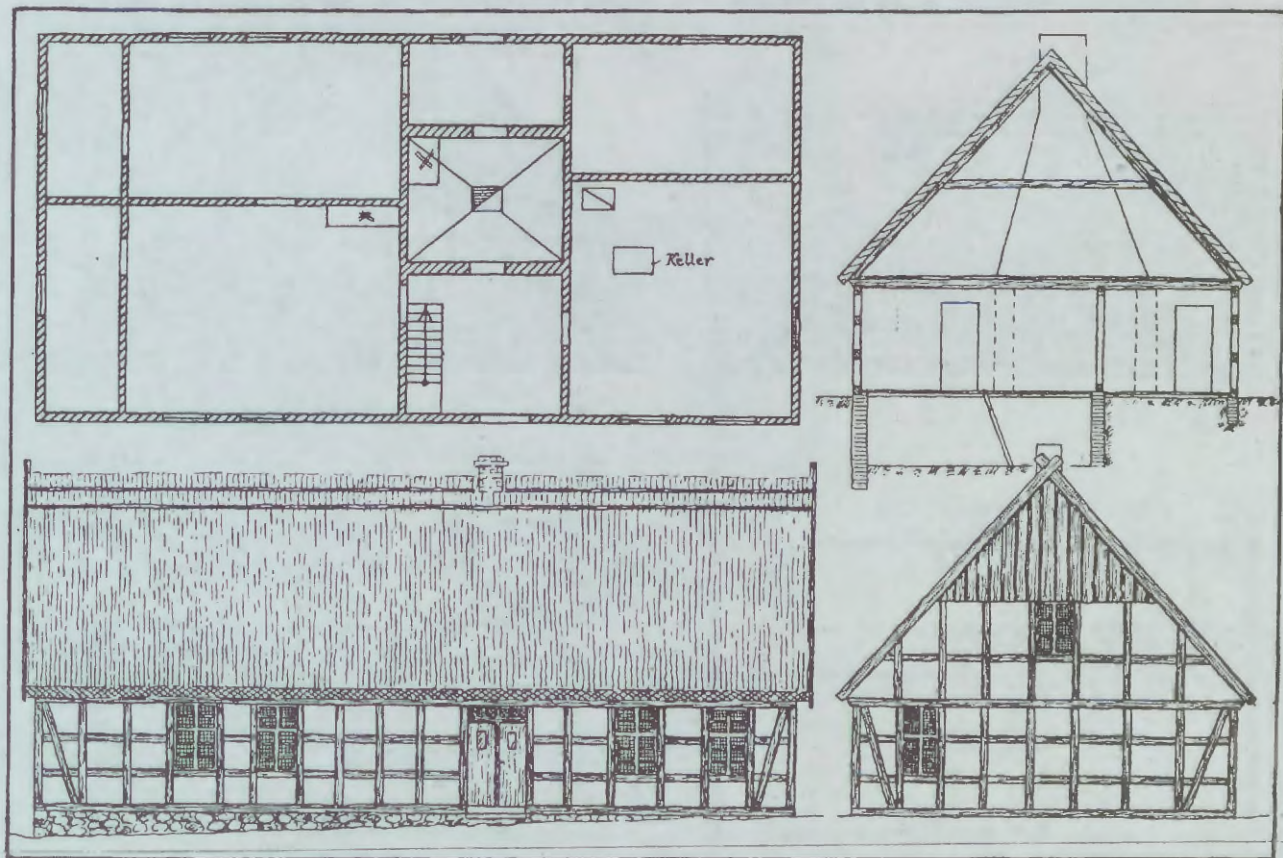
W osadnictwie wsi - jak pouczają przykłady prezentowanych osad - przeważały formy wsi ulicowo-placowych, placowych i owalnicowych (Trzebiatkowo, dawne Modrzejewo)⁴. Dochowane do schyłkowych lat międzywojennych inwentarze kulturowe w poszczególnych wsiach, informujące też o pańszczyźnianych daninach z XVI-XVIII wieku, pouczają zarazem, iż zasięg dawnej Kaszubszczyzny Zachodniej w wiekach XVII-XVIII rozdzielały obszary powiatów bytowskiego i miasteczkiego. W Miasteczku nie dochowały się żadne przykłady zrębowego budownictwa, bowiem przeważały tu szkieletowe konstrukcje (Fachwerk), w odróżnieniu od bytowskiego budownictwa, które w południowo-wschodniej części byłego starostwa bytowskiego było decydującym elementem kulturowym. Im dalej na wschód ku granicom Prus Zachodnich, tym więcej było placowych i owalnicowych wsi.

Miało to ważne znaczenie dla lokalnej zbiorowości. Placowe wsie miały istotne dla tej zbiorowości społeczne urządzenia. Z reguły były to gromadzkie piece, w których - według ustalonej kolejności - dokonywano wypieku chleba, a jesienią podczas wykopków - bab z tartych ziemniaków w dużych formach, na lnianym oleju. Na koniec wypieku, oprócz smakowitych bab, wypiekano struclę, którą przekazywano zwyczajowo następnej gospodyni przejmującej piec. Następnie suszono, podgrzewano i wypalano w nim ziarna zbóż,

głównie zaś gryki i owsa, z których wyrabiano - jak mawiano - smakowite krupy. W nim podgrzewano także len do dalszej obróbki, wówczas w jego najbliższym otoczeniu pojawiały się międlice, cierlice, trzepakzki do włókna i grzebienie do obrywania główek nasiennych lnu, tak zwane „ryflacze”. Korzyść była podwójna, gdyż duże wiązki lnu dawały nie nadające się do użytku paździoły i łodygi, które spalano w piecu w czasie suszenia zmiędlcowanego i sierli-cowanego włókna lnu. W przypadku świniobicia, wypiekano w nim sztuki mięsa. Gromadzkie piece miały zadaszenia i dostatek miejsca na podsuszanie opało-wego drewna. W późniejszym czasie (przełom XIX/XX w.) chlebowe piece były sytuowane - ze względów bez-pieczestwa przeciwpożarowego - poza rozdrożnym placem i zabudową wsi, często nad jeziorem. Charak-terystyczny klekot międlic i cierlic we wsiach był od-bierany jako przejaw życia ich mieszkańców. Zdarzało się, iż na zakończenie wypieku częstowano gromadę plackiem (struclą) oraz ziemniaczaną babą, uważaną za wielki przysmak, a wtedy zgłaszali się następni użyt-kownicy pieca, podejmując się wypieku tych wyrobów dla osób zatrudnionych przy wykopkach, wypieku chleba, prac związanych z obróbką lnianego włókna i podgrzewaniem ziarna gryki i owsa. Krupy owsiane, tak zwane „ówsne krępe”, dające krupy i mąkę, na przednówku uchodziły za przysmak. W Dąbrówce Bytowskiej mawiano, iż na „Jochyma” (św. Joachima, to jest przednówku) było to najlepsze jedzenie, nie



Struszewo, pow. bytowski. Wieś placowo-ulicowa według planu katastralnego z 1823/1824 roku



Struszewo, pow. bytowski. Budynek mieszkalny konstrukcji szkieletowej (pocz. XIX w.) według G. Bronischa, W. Ohlego i H. Teichmüllera (1939)

licząc zawsze bardzo smakowitych krup gryczanych, tak zwanych „bukwitych kręp”.

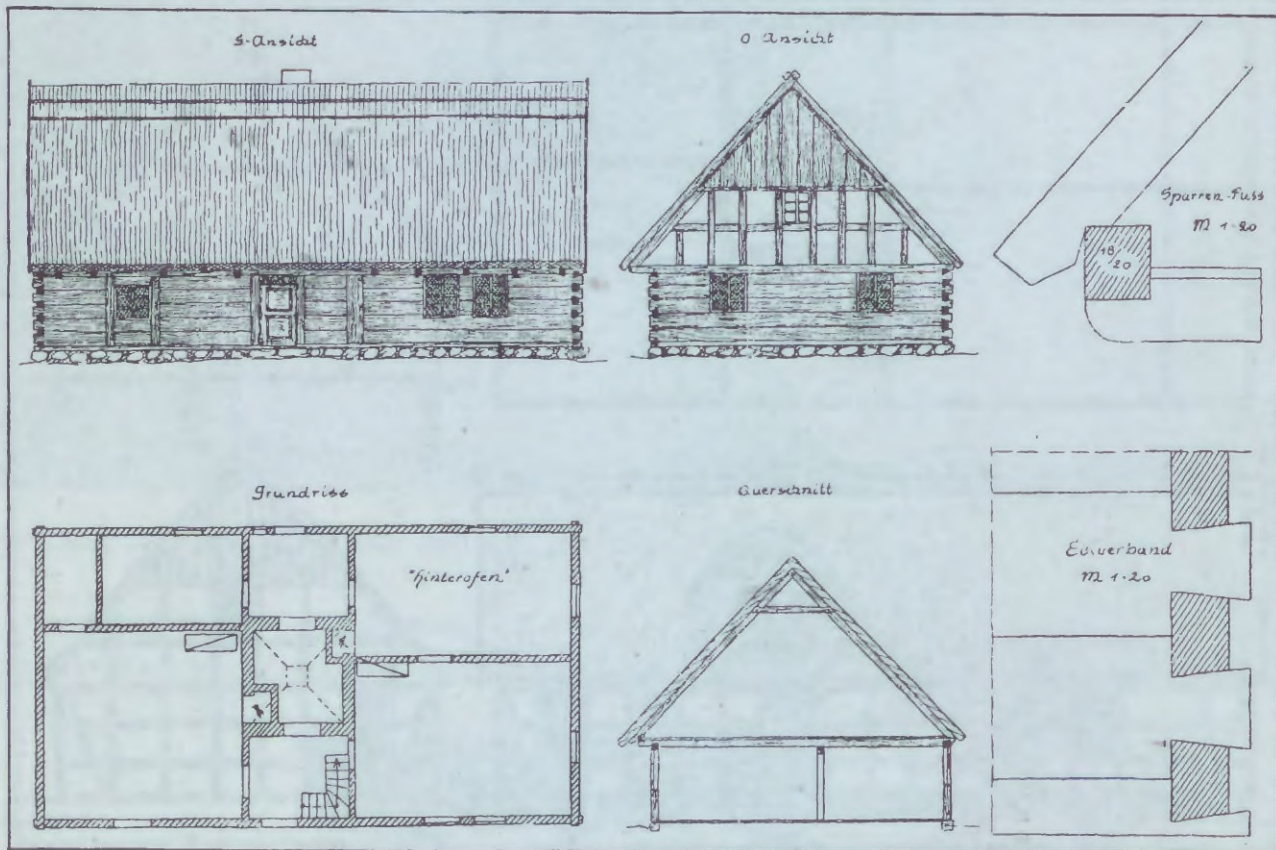
W Struszewie, w ziemi bytowskiej, i Cetyniu, w ziemi miasteckiej, rozdrożne place były wykorzystywane podczas dorocznej obrzędowości ludowej jako miejsce widowisk i zgromadzeń dorosłych, głównie młodzieży. Tak więc w Wielki Piątek przeważały tu obrzędowe ablucje z wychodzeniem przed wschodem słońca do źródła z naczyniami dla zaczerpnięcia wody, to jest wody życia. Obowiązywał wtedy nakaz milczenia i nie oglądania się za siebie. Wodę tę przynoszono do mieszkalnego domu, w którym gospodni w katolickich wsiach święciła ją i wrzucała do niej zioła rozwiniętego rozmarynu, czy inne zioła dziko rosnące. Po tej ceremonii domownicy ustawiali się wokół naczynia wypełnionego „wodą życia”, aby przemyć oczy i zanurzyć włosy, dla lepszej ich urody i „związania się” domowników i ich samych z domem. W większości wsi na ziemi bytowskiej częstym zwyczajem było podczas tego obrzędu smaganie różgami domowników (był to wstęp do wielkanocnego smagania dziewcząt i kobiet), w nadziei przywrócenia im zdrowia i pomyślności. W środek różg wplataną jeszcze, w celu dotkliwszego smagania, kłujący jałowiec.

W Kołczygłowach niegdyś dziewczęta wynosiły z kościoła złożony na chuście adwentowy wieniec, procesyjnie obchodząc świątynię, a także przyległy do niej cmentarz. Był to tak zwany „Adwentkranz”, znany także u ziemczonych *Pomerynków*. Po obchodzie tym, wieniec zawieszano powtórnie u powąty kościoła. Na-

tomiast na plac w Modrzejewie wnoszono dawniej wysokie drzewce, które wbijano w ziemię i obwieszano je tak zwanymi „fantami”. Te ostatnie padały łupem sprawnych i zwinnych chłopców, którzy wspinali się - jak najwyżej - bez żadnej pomocy.

W Cetyniu, Poborowie i Wierszynie, w drugi dzień Wielkiejnocy już od rana witano wiosnę (w niektórych wsiach 1 maja). Wówczas na placu zbierała się żeńska młodzież, ubrana w tradycyjne stroje, do której dochodzili chłopcy z pastuchem bydła na czele. Dziewczęta wykonywały okolicznościową pieśń „O słoneczku”, a chłopcy spraszali mieszkańców wsi na wieczorną zabawę taneczną, która odbywała się najczęściej na placu. Obrzęd ten odbywał się pod wyniosłą brzozą, a jeżeli było ciepło - pod lipą, gdzie na ławce sadowiono kilku starszych mężczyzn, którzy rozpoczynali go od opowiadań o dawnych mieszkańcach i życiu wsi. Jesienią, w dniu św. Wawrzyńca, pastuchowie wiejscy przygotowywali składkową zabawę taneczną, podczas której dokonywano swoistego „chrztu” jednego z chłopców, który stawał się głównym pasterzem we wsi.

W ewangelickich i katolickich wsiach (bez różnicy) męska młodzież urządzała „wianki” na wzgórzach mających opinię diabelskich, koniecznie nad wodą, gdyż w czasie tego obrzędu puszczano wianki splecione z gałązek drzew, które umieszczano na deseczkach, a na ich środku wstawiano świece lub łuczywa. Uważnie obserwowano zachowanie wianka, nagannej najczęściej dziewczyny. W tym dniu (wigilia św. Jana) nie wypuszczano zwierząt z obór i chlewów, a nawet sta-



Krosnowo, pow. bytowski. Budynek mieszkalny zrębowy (z końca XVIII w.) według G. Bronischa, W. Ohlego i H. Teichmüllera (1939)

rannie je ukrywano w obawie, aby przypadkiem jakaś czarownica nie rzuciła na nie czar. W katolickiej zaś Koczale, w ziemi miasteczkiej, zamykano kościół po południu tego dnia. W jego drzwiach i przy okiennych ramach umocowywano wiązki z gałęzi klonu, w przekonaniu, że odstraszą one czarownice. Natomiast wnętrza domów przybierano kalmusem i gałązką ziela, które umieszczano za obrazami i nad kuchennym okapem. Wstrzymywano się wówczas z sąsiedzkimi odwiedzinami; obcy nie miał dostępu do wsi, a w progach chlewów wywiercano otwór, w który układano „w tajemnicy” zwitki skóry sprzedawanego bydłęcia i trochę zwitków zwierzęcej sierści. We wsiach luterskich starszym kobietom nie pozwalano chodzić po podwórzu i pokazywać się przechodniom, gdyż w opinii współmieszkańców mogły by one wypatrywać ścieżek, ukrywać chrustowe miotły, na których śmigały by na diabelską górę. Informatorzy z Łąkiego Szlacheckiego byli przekonani, że czarownice mogły przybierać postać „latawicy” (kasz. „latalëca”), bowiem miano widzieć nad ranem, jak te czarownice na swych ozogach zlatywały się do wsi, a na obrzędowym wzgórzu wykonywały pieśni i tańce. Unikały jednak młodzieży, która przy rozpalonym ognisku przeszukiwała pobliskie zarośla, w celu ich ewentualnego odszukania. Były to jednak tylko zabawy, bo nazajutrz uczestnicy obrzędu, nie-

zależnie od wieku i płci, rozpoznawali się już bez żadnych podejrzeń. W Kołczygłowach, po pierwszej wojnie światowej, miano rozpoznawać tak zwane „cioty” (jakby czarownice), które brały udział w obchodach świętojańskiej nocy na „górze” w Wierszynie. Obecnie obchody tej nocy, chociaż nawet częściej praktykowane, nie mają już dawnego wydźwięku - magicznego. Tym niemniej obrzęd ten nawiązuje do święta obchodzonego przez dawnych Słowian, do obrzędu świętojańskiej sobótki Słowian Zaodrzańskich⁶, jak podaje badacz W. Bogusławski.

Przypisy: 1. Z. Staszczak: *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etnograficzne*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań 1978; R. Kukier: *Zachodnio-kaszuńska rubież etnograficzna w wiekach XVIII i XIX*, „Zapiski Koszalińskie”, z. 2, 1958; Tegoż: *Z dziejów wsi Trzebielino w powiecie miasteczkim*, „Zapiski Koszalińskie”, z. 4, 1959. 2. S. Gierszewski: *Rozsiedlenie Słowian w XVI-XVIII wieku*, Poznań-Koszalin 1972. 3. G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller: *Kreis Büttow*, wyd. I, Stettin 1939. Kartogram nr 36 z 1810 r., s. 78). 4. R. Kukier: *Kaszuńscy Bytowscy. Zarys monografii etnograficznej*, Gdynia 1968. 5. Plan katastralny dla wsi Trzebiatki z przełomu 1827-1828 r., ryc. 7.

Bernard Konarski (Koszalin)

Najstarsze kościoły na Pomorzu Środkowym

W bieżącym roku mija 1000 lat od utworzenia w Kołobrzegu biskupstwa, którego pierwszym ordynariuszem został frankoński mnich Reinbern, prawdopodobnie Serbołużyczanin pochodzący z okolic Halle (Niemcy). Nastąpiło to w marcu 1000 roku, niewątpliwie z inicjatywy Bolesława Chrobrego, który - poprzez całkowitą chrystianizację - dążył do utwierdzenia polskiego władztwa na jeszcze pogańskim Pomorzu Zachodnim. Jednakże polityczne zawirowania i zdecydowany opór w przyjęciu nowej wiary przez Pomorzan spowodowały, że chrześcijaństwo zdomowało się tu na stałe dopiero pod koniec XII wieku.

Z tego okresu nie zachowały się nawet ślady powstałych wówczas świątyń. Zapewne pierwszą z nich musiał być katedralny kościół w Kołobrzegu, właściwie w Budzistowie, gdzie znajdowało się najstarsze miasto. Prawdopodobnie była to niewielkich rozmiarów budowla romańska z kamienia, podobnie jak wcześniej zbudowane świątynie w Gnieźnie, Krakowie i Poznaniu. Natomiast przetrwał tu do dzisiejszych czasów **kościół św. Jana Chrzciciela**, uważany obecnie

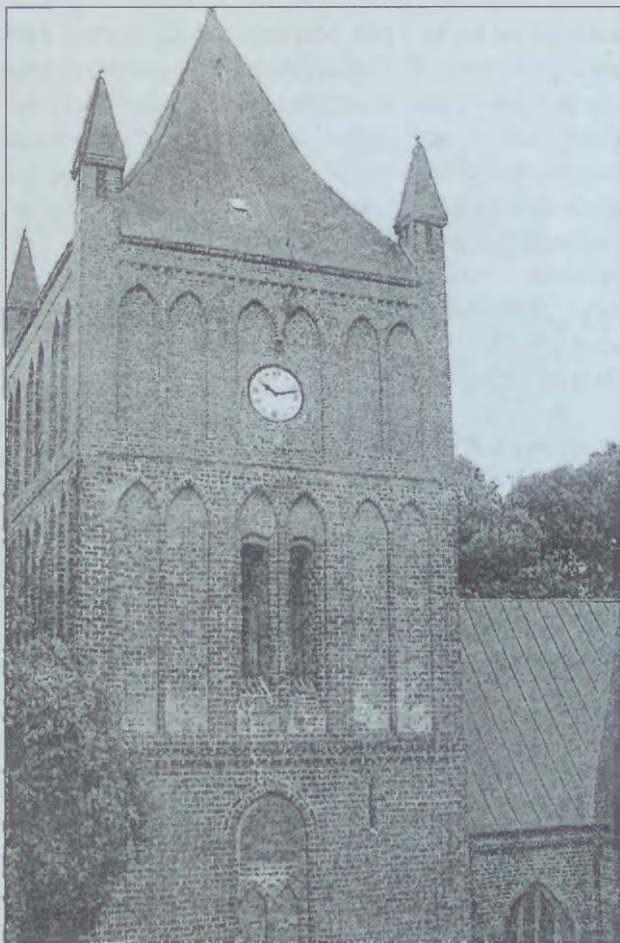
za najstarszy w diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. Jest to niewielka, o ładnych proporcjach budowla gotycka, ufundowana w 1222 roku przez Mirosławę, księżniczkę gdańską, żonę księcia zachodniopomorskiego Bogusława II Gryfity.

Z kolei budowę **kościola Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny** w Kołobrzegu rozpoczęto w 1300 roku. Podstawowe zręby tej świątyni powstały w ciągu 21 lat, a całość budowy trwała prawie półtora wieku. Podob-



Śmiechowo, gm. Będzino. Kościół M. B. Królowej Polski

Fot. arch. aut. artykułu



Łekno. Kościół św. Jana Chrzciciela

Fot. arch. aut. artykułu



nie jak miasto, tak również ona przeszła wiele zawieruch dziejowych i wojen, była kilkakrotnie dotkliwie niszczona i palona, zwłaszcza w marcu 1945 roku. Zrujnowane zostały dachy, zwieńczenie wieży i górne partie murów, wnętrze zaś doszczętnie wypalone. Przywrócona wielkim wysiłkiem wiernych do dawnej świetności, w 1972 roku została konkatedrą diecezjalną, natomiast w 1986 roku - na mocy brewe papieża Jana Pawła II - podniesiona do godności Bazyliki Mniejszej, jedynej dotąd w biskupstwie. Jest to obiekt murowany, pięcionawowy, z wyodrębnionym prezbiterium. Stanowi największy kościół w diecezji i jeden z większych w Polsce. Jego wieża wznosi się na wysokość 68 m i widoczna jest z dużych odległości od miasta. Wewnątrz tej bazyliki znajduje się kilka bezcennych zabytków, jak unikatowy, 4-metrowej wysokości gotycki świecznik z 1327 roku (jedyne w Polsce i jeden z sześciu w Europie), wielki i drewniany późnogotycki żyrandol (tzw. korona Szliwosów) z 1523 roku oraz 22 tablice epitafijne, na których widnieją wyłącznie słowiańskie nazwiska. Ponadto jest tu dużych rozmiarów współczesny obraz biskupa Reinberna, dzieło artysty malarza Jana Molgi z Warszawy z 1979 roku.

W Śmiechowie (gm. Będzino), wsi położonej około 20 km na wschód od Kołobrzegu i 3 km od brzegu Bałtyku, w pobliżu Czerwonej, znajduje się **kościół Matki Boskiej Królowej Polski**. Zbudowany w XIII wieku z gładów narzutowych i cegły na planie prostokąta, zawiera elementy stylu romańskiego i gotyckiego, był przebudowywany i naprawiany w XVII, XVIII i XIX wieku. Z jego wewnętrznego wystroju na uwagę zasługują: żyrandol z XVI wieku, fragmenty ołtarza, ambona i chrzcielnica z połowy z XVII wieku oraz polichromia i ławki z XVIII wieku.

Cztery kilometry od brzegu Bałtyku, przy szosie Koszalin-Kołobrzeg, leży wieś Łekno, a w niej na niewielkim wzniesieniu znajduje się XV-wieczny **kościół św. Jana Chrzciciela**. Jest to budowla gotycka z gładów narzutowych i cegły, na planie prostokąta i jednawowa. Ma ona trójkondygnacyjną wieżę, zakończoną namiotowym dachem i czterema sterczynami na narożach. Wewnątrz są piękne i dobrze zachowane sklepienia krzyżowo-żebrowe. Z zabytkowych przedmiotów wyposażenia tej świątyni wyróżniają się: granitowa kropielnica z XV wieku, dwa gotyckie dzwony z przełomu XV/XVI wieku, witraże z początków XVI wieku i barokowa ambona z początków XVIII wieku.

W znanej podkoszalińskiej miejscowości nadmorskiej Mielno, w odległości około 500 m od morskiego brzegu, na niewielkim wzniesieniu znajduje się **kościół Przemienienia Pańskiego**. Jest to budowla w stylu gotyckim z XV wieku, wykonana z gładów i cegły. Ma ona dwukondygnacyjną wieżę, w której szczytowej

Zdjęcie z lewej: Mielno. Kościół Przemienienia Pańskiego

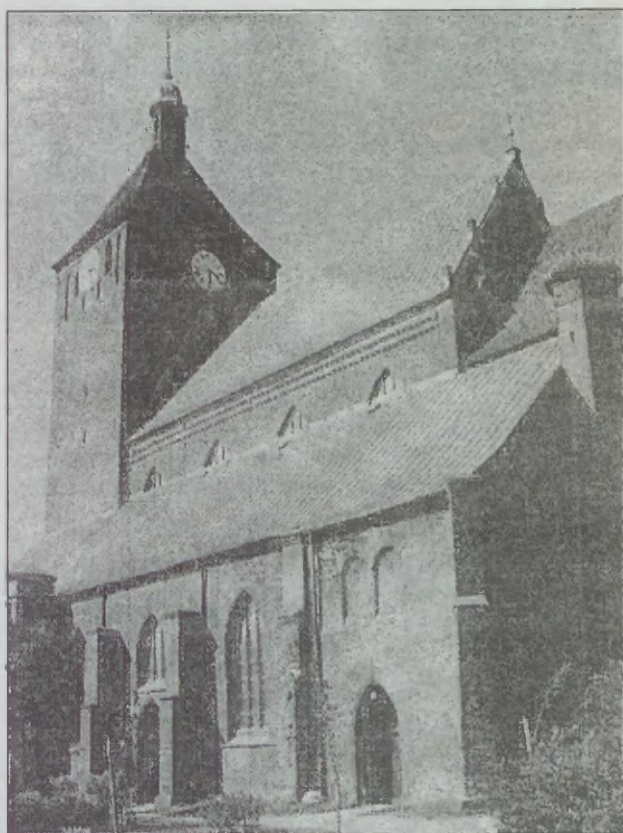
Fot. arch. aut. artykułu

ścianie wmurowano dwa fragmenty młyńskich kamieni. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na to, że wmurowywanie takich kamieni w ściany kościołów lub rzadziej w mury obronne, to stary zwyczaj pomorski, wyjątkowy w Polsce. Zużyty, pęknięty młyński kamień nie mógł być ani poniewierany, ani przeznaczony na последние budowy, lecz był traktowany z należyty szacunkiem jako symbol najwyższego dobra, którym był chleb. W diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej jest około 30 kościołów z wmurowanymi kamieniami z młynów. Zabytkowy wystrój tego kościoła stanowią dwa stare dzwony i ambona. O jednym z dzwonów podaje się, że pochodzi z 1001 roku, jednakże część historyków i znawców przedmiotu kwestionuje tę datę. Barokową ambonę z początków XVIII wieku zdobią rzeźby czterech ewangelistów.

W pobliżu południowego brzegu jeziora Jamno, w odległości 4 km od brzegu Bałtyku, leży stara wieś Jamno. Tu do końca XVIII wieku, najdłużej w okolicach Koszalina, przetrwali słowiańscy Pomorzanie. W tej wsi jest gotycki **kościół Matki Boskiej Różańcowej** z XIV wieku, ceglany, otynkowany i oskarpowany. Od zachodniej strony przylega do niego 3-kondygnacyjna wieża nakryta cebulastym hełmem. Jego wnętrze zdobi między innymi krucyfiks z drugiej połowy XIV wieku, barokowa ambona, ołtarz, żyrandol i chrzcielnica z początków XVIII wieku.

Przy południowo-wschodnim skraju jeziora Jamno, w odległości 3 km od brzegu Bałtyku, we wsi Osieki Koszalińskie, znajduje się ceglany, ładny i o klasycznych proporcjach gotycki **kościół św. Antoniego** z XIV wieku. W szczytowej ścianie jego wieży są wmurowane trzy duże młyńskie kamienie. Zabytkowy wystrój jego wyposażenia stanowią: renesansowy ołtarz i ambona z pierwszej połowy XVIII wieku oraz tablice epitafijne. W XV wieku świątynia ta słynęła na Pomorzu i w Europie jako miejsce kultu „krwawiącej Hostii św.”, stając się celem setek pielgrzymek.

We wsi Iwęcino, leżącej na trasie Koszalin-Darłowo, położonej nieco ponad 4 km od brzegu Bałtyku, znajduje się gotycki **kościół Matki Boskiej Królowej Polski** z XIV wieku, restaurowany w XIX i XX wieku. Jest to budowla ceglana, orientowana, oskarpowana i z trójbocznym zakończonym prezbiterium z oknami ostrołukowymi. Od zachodu znajduje się czterokondygnacyjna wieża, ujęta masywnymi skarpami, której strzelisty hełm jest kryty gontem. Na bogaty wystrój tej świątyni składają się między innymi późnogotycki krucyfiks, renesansowy ołtarz z gotycką grupą *Ukrzyżowanie*, renesansowa ambona, chrzcielnica, parapet chóru i ławki z XVII wieku oraz organy z XVIII wieku. Kościół jest otoczony murkiem z głazów narzutowych ułożonych bez zaprawy, w którym znajdują się trzy drewniane bramki z początków XVIII wieku, unikatowe relikty pomorskiego rzemiosła ludowego. Z wsi tej pochodzi mistrz rzeźbiarski Andrzej Wencel, twórca



Darłowo. Kościół M. B. Królowej Polski

Fot. arch. aut. artykułu



Darłowo. Kościół św. Gertrudy

Fot. arch. aut. artykułu

poliptycznego ołtarza głównego w koszalińskiej katedrze z 1512 roku.

Przy południowo-wschodnim skraju jeziora Bukowo, w odległości 2,5 km od brzegu Bałtyku, leży wieś Bukowo Morskie, w której znajduje się gotycki kościół z XIII wieku, fundowany dla cystersów przez księcia gdańskiego Świętopełka II. Ma on oryginalne sklepienie gwiaździste, jest dobrze zachowany i utrzymany. Obecnie stanowi jedyną na ziemi koszalińskiej siedzibę parafii Kościoła Polsko-Katolickiego.

U ujścia Wieprzy do Bałtyku jest położone Darłowo, w którym znajdują się trzy wiekowe świątynie. Gotycki **kościół farny Matki Boskiej Częstochowskiej** z 1394 roku fundował książę Bogusław VII. Jest to budowla trzynawowa, orientowana, z wyodrębnionym prezbiterium. Imponuje ona rozmiarami i wieżą 60-metrowej wysokości. Sklepienia naw są gwiaździste, w zakrystii - palmowe. W wejściach zachowały się oryginalne portale tudorowskie. Poniżej dachu nad nawami, który w 1991 roku pokryto miedzianą blachą, występuje maswerkowy fryz. Spalony w latach 1585, 1624 i 1722, był odbudowywany. Do 1945 roku znajdował się w nim słynny „srebrny ołtarz”, składający się z 27 płytek umieszczonych w barokowej szafie z czarnego hebanu o wymiarach 3 x 1,5 m. Osiem płytek odnaleziono w 1954 roku i znajdują się one w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Od wielu lat trwają starania, aby powróciły do Darłowa. Zabytkowy wystrój wnętrza stanowi obecnie prawie 30 zabytków, z których na wyróżnienie zasługuje późnorenesansowa ambona z 1684 roku, organy oraz sarkofagi króla zjednoczonej Skandynawii Eryka (1382-1459), księżnej Elżbiety (1580-1653), żony ostatniego księcia zachodniopomorskiego Bogusława XIV i księżnej Jadwigi (1595-1650), żony księcia Uryka, brata Bogusława XIV.

Na cmentarzu w Darłowie znajduje się **kościół św. Gertrudy**, zapewne z połowy XV wieku, ale wzmiankowany dopiero w 1497 roku. Jest to budowla posadowiona na kamiennym fundamencie na planie dwunastoboku, murowana, otynkowana i wzmocniona



Wytowno. Kościół św. Franciszka z Asyżu

Fot. B. Konarski

uskokowymi skarpami. Ma ona wysoki dach kryty gontem, zwieńczony sześcioboczną wieżyczką ze strzelistym hełmem z iglicą, krzyżem i kurkiem. Istnieje hipoteza, według której kościół ten ufundowany był przez króla Eryka jako własny grobowiec w stylu skandynawskim. Po erygowaniu przy nim parafii w 1985 roku, został wyremontowany w latach 1991-1992.

Trzecią świątynią w Darłowie, przy ulicy Księcia Bogusława X, w pobliżu Wieprzy, jest gotycki **kościół św. Jerzego** z XV wieku. Budowla to jednonawowa, murowana, otynkowana, z niewielką wieżą i drewnianym stropem. Do 1990 roku był w administracji Muzeum, które przez wiele lat organizowało w nim czasowe wystawy, lecz z niego zrezygnowało z uwagi na bardzo zły stan techniczny. Zapewne doczeka się remontu i zostanie przywrócony do sakralnych celów.

W odległości 3 km na wschód od Darłowa i w tej samej odległości od brzegu Bałtyku znajduje się wieś Cisowo, a w niej gotycki (elementy romańskie w przyziemiu) **kościół św. Stanisława Kostki** z 1321 roku. Jest to obiekt orientowany, z prezbiterium zamkniętym trójbocznie, przyporami, dwuspadowym dachem krytym dachówką i masywną wieżą nakrytą namiotowym dachem z iglicą. Obecnie stanowi filię darłowskiej parafii Matki Boskiej Częstochowskiej.

W Łącku, około 4 km od Bałtyku i niedaleko jeziora Wicko, znajduje się gotycki **kościół Zwiastowania Najświętszej Marii Panny** z XV wieku, murowany z głazów narzutowych i cegły, halowy, oskarpowany, z wyodrębnionym trójbocznie zamkniętym prezbiterium. Strzelisty hełm jego wieży jest pokryty gontem. Z wystroju wewnętrznego należy wymienić późnogotycką rzeźbę *Ukrzyżowanie* i figurę św. Anny Samotrzeć, renesansowy ołtarz główny z około 1600 roku (w nim trzy obrazy: w predelli - *Ostatnia Wieczerza*, retabulum - *Zwiastowanie* i zwieńczeniu - *Ukrzyżowanie*) oraz barokowy krucyfiks i epitafium z XVIII wieku. Na zewnątrz kościoła można zobaczyć gotycką bramkę cmentarną i drewnianą dzwonnice z XIX wieku.

We wsi Duninowo, położonej około 5 km od Bałtyku i 6 km na wschód od Ustki, pierwsza świątynia została poświęcona 25 czerwca 1374 roku przez biskupa kamieńskiego Filipa. Obecny gotycki kościół pochodzi z XV wieku. Jest to obiekt ceglany na rzucie prostokąta, otynkowany, oskarpowany, z czterobocznie zamkniętym prezbiterium. Od zachodniej strony ma czterokondygnacyjną wieżę na planie kwadratu, zakończoną barokowym hełmem. Okna i portal tego obiektu są ostrołukowe, w prezbiterium występuje sklepienie żebrowe. Zabytkowy jego wystrój wewnętrzny stanowi duży, spiżowy dzwon z napisem w gotyckiej minuskule i barokowa ambona z XVIII wieku.

We wsi Wytowno, położonej 8 km na wschód od Ustki i 3 km od Bałtyku, znajduje się kościół **św. Franciszka z Asyżu**, którego wieża jest gotycka z XIV wieku, a nawa szkieletowej konstrukcji z XVII wieku.

Wieża jest wykonana z glazów i cegły, tynkowana i z boniowanymi narożami. Wewnątrz nawy znajdują się wzdłużne empory. Okna tej świątyni są prostokątne, wewnątrz zdobione drewnianymi dekoracjami rokokowymi. Zabytkowy jej wystrój wewnętrzny stanowi gotycka kamienna rzeźba Madonny z Dzieciątkiem z około 1400 roku, późnogotycka rzeźba drewniana św. Anny Samotrzeć, ambona z drugiej połowy XVII wieku (niegdyś złączona z ołtarzem tworzyła

tzw. ołtarz ambonowy), drewniane epitafium z 1680 roku z nazwiskami czterech proboszczów z lat 1627-1757 oraz rzeźba św. Michała Archanioła.

Kościółów w tym regionie jest znacznie więcej, ale pochodzą one z następnych stuleci.

Zainteresowanych nimi odsyłam do świetnej pracy ks. Piotra Tadeusza Mielczarka pt. „Schematyzm Diecezji Koszalińsko-Kołobrzesckiej 1992” (Kuria Biskupia w Koszalinie, Koszalin 1992).

Jerzy Grycmacher (Gdynia)

Pomniki i inne obiekty sztuki Trójmiasta nawiązujące do idei morskich

W kulturze trójmiejskiego regionu, będącego częścią północnego pogranicza Polski, w realizacji wielu pomysłów, wyobrażeń i koncepcji obserwuje się wpływ morza lub idee z tym związane. W związku z tym znajdujemy tu wiele marynistycznych akcentów w rzeźbach, pomnikach i architekturze.

Gdynia

Na jednym z najpiękniej położonych cmentarzy, oksywskiej nekropolii, jest grób budziela polskości wśród Kaszubów - Antoniego Abrahama. Na marmurowej płycie tego grobu, zaprojektowanej przez artystę plastyka Józefa Fuksio, przedstawiono wycinek mapy obrazującej przebieg polskiej granicy morskiej przed 1939 rokiem i umieszczono charakterystyczną wypowiedź tego kaszubskiego „stolema”, bowiem był on wielki nie tylko ciałem, ale przede wszystkim duchem: *Bracia Kaszebi! Trzymajta za Polską, ona jest naszą Ojczyzną, a Kaszebizna - Matką!*

Dzięki inicjatywie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, obok grobu tego wybitnego działacza narodowego i społecznego, znalazł wieczny spoczynek Bernard Chrzanowski, miłośnik i popularyzator wiedzy o wybrzeżu, który w 1909 roku wydał przewodnik pod tytułem *Na kaszubskim brzegu* i w 1917 roku pracę

Z wybrzeża o Wybrzeżu. Nie przypadkowo wśród wielu honorowych odznaczeń, wyróżnień i nagród przyznawanych zasłużonym dla pomorskiej ziemi jest medal Bernarda Chrzanowskiego z sentencją *Poruszył wiatr od morza*.

Również na tym cmentarzu, na innym grobie, znajduje się stylizowany żagiel, podobny do tych, jakie bieleją na wodach Zatoki Gdańskiej. Krótkie informacje nawiązujące do tragicznej śmierci jednej z ofiar Grudnia 1970 roku umieszczone są na żaglu, będącym elementem wystroju mogiły na innym gdyńskim cmentarzu - witomińskim. W tym kształcie zbudowano też akademickie domy nazywane „Wielkim żaglem” i „Małym żaglem”, usytuowane przy gdyńskiej plaży, których mieszkańcy - studenci Wyższej Szkoły Morskiej - słyszą niekiedy szum sztormowych fal.

W niedużej odległości od morza, w rekreacyjnym kompleksie Polanki Redłowskiej jest hotel „Lazurowy”, zbudowany - w często spotykanym w Gdyni - tak zwanym stylu „opływowego modernizmu”, z charakterystycznymi elementami przypominającymi swym kształtem nadbudówki statku. Natomiast w centrum miasta możemy zobaczyć inny nautyczny symbol, niemal kadłub wielkiego statku stojącego przy nabrzeżu. Nowy dom handlowy „Batory” ma bryłę ludzaco podobną do niegdyś słynnego polskiego transatlantyka, którego nosi imię. Także wys-



Grób Bernarda Chrzanowskiego na cmentarzu w Gdyni-Oksywiu



Mozaika z muszli południowych mórz na ścianie kościoła NMP w Gdyni

trój jego wnętrza wyraźnie nawiązuje do okrętowego budownictwa.

Kilkaset metrów dalej elewację kościoła tworzą kamienie zbierane przez jego wiernych na plaży, prawie wszystkie o gładkiej fakturze, wynikającej z ciągłego ruchu na morskim przyboju. Na jednej z jego ścian wmurowano muszle z południowych mórz, które tworzą wizerunek ryby. Jest ona w Gdyni niemal wszędzie, w jej dziejach, legendzie, herbie, urzędach, statkach i sieciach, więc - siłą rzeczy - także na pomnikach. Słynne już Ryby - rzeźbiarska kompozycja Adama Smolany - ozdabiają i upamiętniają zakończenie budowy Bulwaru Nadmorskiego, spacerową promenadę imienia Feliksa Nowowiejskiego, kompozytora między innymi *Legendy Bałtyku*, *Hymnu Bałtyku* i melodii do ukochanej przez Polaków *Roty Marii Konopnickiej*. Idąc dalej bulwarem, dochodzi się do rzeźby Ireny Lorocho *Sen osady*, symbolizującej baśniowe dzieje Gdyni, które to dzieło artystka podarowała miastu w związku z jego 50-leciem. Nawiązuje ona do marzeń jej mieszkańców - Kaszubów, aby ich wioska stała się i wielkim miastem, i wielkim portem. Nieco dalej jest druga praca tejże artystki, wymowna pod względem dramatycznym z uwagi na inskrypcję: *Tym, co odeszli na wieczną wachtę, poświęcona mężom, ojcom i synom, których zabrało morze. Z uwagi na to, że ten szczególnie pomnik wykonany z jasnego tworzywa sztuczne-*

go, przed którym już od 1988 roku składa się kwiaty i zapala znicze w rocznicowe dni morskich tragedii, przedstawia załamującą ręce kobietę, jest ona nazywana przez niektórych gdynian „Białą Wdową”.

Nieco inną wymowę mają płaskorzeźby umieszczone na ścianie starego kościoła w Oksywii. Na jednej z nich czytamy: *Tablice zatopionych okrętów w bojach w latach 1939-1945. Imiona chwały Marynarki Wojennej powstałej u stóp tej oksywijskiej świątyni. Stowarzyszenie Marynarki Wojennej w Londynie. Koledzy w kraju. 1980.* Upamiętniają one nazwy jednostek bojowych i ich załogi uczestniczące w walkach w okresie drugiej wojny światowej na Bałtyku i innych akwenach morskich. Również polskiemu marynarzowi jest poświęcona tablica usytuowana w centrum Gdyni na Skwerze Kościuszki. Na kamiennej, lekko pochyłej płycie, którą ufundował i wykonał Józef Rostankowski, a odsłonił 29 czerwca 1991 roku prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Wałęsa, mosiężne litery tworzą następujący napis: *Marynarz polski 1939-1945. Największe ofiary i przelana krew staną się żywym świadectwem naszego trwania nad polskim morzem. 20.09.1939 - adm(irał) Józef Unrug. Mieszkańcy Gdyni 29.06.1991.* W tylnej jej części umieszczone są urny z ziemią i wodą morską pobraną z miejsc zatonięcia okrętów ORP „Grom”, ORP „Jastrząb”, ORP „Garland”, m/s „Chrobry” i s/s „Wigry”, którym



„Biała Wdowa” Ireny Lorocho na Bulwarze Nadmorskim w Gdyni

towarzyszy stosowny napis: *Z pól bitewnych i cmentarzy marynarzy poległych w latach 1939-1945. Hel, Oksywie, Reykiawik.*

Inny pomnik - symboliczna mogiła polskiego marynarza - znajduje się na cmentarzu w Redłowie, który poświęcił i odprowadził przy nim mszę św. 9 września 1989 roku ks. płk. Adam Studziński (dominikanin), kapelan polowy i uczestnik bitwy pod Monte Cassino. U jego stóp złożono ziemię z Westerplatte oraz wodę morską spod Murmańska i Zatoki Gdańskiej. Jest to replika pomnika, który w tymże samym roku postawiono w Murmańsku dla uczczenia marynarzy poległych w czasie drugiej wojny światowej w konwojach na północnych szlakach.

W pobliżu znajduje się pomnik - tablica upamiętniająca czołgistów z Pierwszej Brygady Pancernej im. Obrońców Westerplatte, którzy ginąc w 1945 roku na przedpolach miasta, nie mogli wziąć udziału w zaślubinach pancerniaków z morzem. A o tym wydarzeniu z 6 kwietnia 1945 roku informuje inna tablica wmurowana w ścianę Domu Marynarza, nie opodal miejsca, gdzie o stal czołgu rozbijały się morskie fale.

Są w Gdyni pomniki, tablice lub inne formy upamiętnienia ludzi związanych z morzem, których czyny były uzasadnione, a śmierć w chwa-

le czasem nieunikniona. Ale też niestety, staje się przed dwoma pomnikami poświęconymi tym, którzy życie stracili niepotrzebnie. Oddajemy cześć „Ofiarom grudnia” z 1970 roku - stoczniovcem, portowcom i uczniom.

Inne w swej wymowie są monumenty ustawione na cześć i chwałę. Do nich należy kompozycja zbudowana w 1965 roku z granitowych głazów wydobytych z morskiego dna. Według pierwotnej koncepcji inicjatora jej postawienia Józefa Smereki, pomnik ten miał być poświęcony tym, którzy zginęli podczas wojny na morzu. Natomiast pisarz i marynista Bronisław Miazgowski sugerował, aby na dodatkowym kamieniu-łączniku umieścić słowa: *Za Walkę, za Pracę, za Wierność*. Pod napisem miał się też znajdować zarys morskich granic Polski z czterema punktami: portem w Szczecinie, Kołobrzegu, Gdyni i Gdańsku. Tego jednak niestety, poza napisem *Ludziom Morza*, nie udało się wówczas wykuć. Jednakże na jednym z głazów widnieją początkowe słowa XII-wiecznej pieśni rycerzy Krzywoustego: *Dziś synowie się nie trwożą burz, ni szumu morskich fal...*, na innym głazie natomiast Wiktor Tołkin, generalny wykonawca monumentu, wyrzeźbił piastowskiego orla odwzorowanego z grobowca Władysława Hermana. Cztery głazy tego monumentu interpretowane są jako symbole morskich zawodów: portowców, stoczniovców, marynarzy i rybaków.

W dniu 1 października 1994 roku odsłonięto pomnik (proj. Stanisław Szwechowicz) Eugeniusza Kwiatkowskiego, zwanego „Ojcem Gdyni”, rzeczywiście mającego niepodważalne zasługi dla portu i miasta. Na jego cokole widnieje napis *Gdynia i morze to jedno*. Uważa się, że słowa wpisane przez niego w 1930 roku do pamiątkowej księgi „Dar Pomorza”: *Polska bez własnego wybrzeża morskiego i bez własnej floty nie będzie nigdy ani zjednoczona, ani niepodległa* stanowiły dewizę jego działalności. Był człowiekiem niezwykłym, odważnym i pracowitym oraz wybitnym mężem stanu, które-



Pomnik Eugeniusza Kwiatkowskiego przy ul. 10 Lutego w Gdyni

mu Druga Rzeczpospolita, a szczególnie Gdynia wiele zawdzięcza.

Popiersie admirała Kazimierza Porębskiego (proj. prof. E. Lademana) od 17 czerwca 1993 roku przypomina jego wkład między innymi w tworzeniu floty, szkolnictwa morskiego i powstania Marynarki Wojennej, której był pierwszym dowódcą. Za swą działalność, szerzenie idei morskich uzyskał przydomek „Ojciec chrzestny Gdyni”.

Oddzielną grupę stanowią dzieła upamiętniające ludzi, dla których żeglarskość stała się pasją życia. Zaczęło od skromnej tablicy wmurowanej w ścianę budynku Yacht Klubu Polskiego, wymieniającej jego członków, którzy w latach 1939-1945 oddali życie za ojczyznę. Odsłonięto ją w 50. rocznicę założenia klubu, to jest w 1974 roku. Również w tym samym roku, w 50. rocznicę śmierci Józefa Conrada-Korzeniowskiego, żeglarza i marynisty, położono kamień węgielny pod dwuczęściowy monument będący koncepcją Danuty i Zdzisława Kosedów oraz Wawrzyńca Sampa, a ustawiony w pantheonie ludzi morza (Forum Morskie). Conrad zapisał w literaturze nowy rozdział twórczych poszukiwań. Swą wiedzę i umiejętność spżytkował dla sławienia morza, dobrej marynarskiej roboty i marynarskich cnót. Pomnik przedstawia

galion żaglowca na tle stylizowanego kamiennego żagla. Niżej umieszczono cytat z jego dzieła: *Nic tak nie nęci, nie rozczarowuje i nie zniewala jak życie na morzu*. Po drugiej stronie jest autograf pisarza i tytuły niektórych jego powieści. Prawdopodobnie niedługo już, tworząc odpowiednie tło, stanie przy pomniku zasłużony żaglowiec, fregata „Dar Pomorza”.

Komendantem innego żaglowca, szkunera „Zawiszy Czarnego” był Mariusz Zaruski, człowiek o wszechstronnych zainteresowaniach (m.in. generał kawalerii, marynarz, pionier sportu narciarskiego, taternik, założyciel Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego, poeta, malarz, członek „Sokoła”, adiutant prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego, starosta powiatu morskiego, autor słowników morskich i podręczników żeglarsstwa, działacz Ligi Morskiej i Rzeczej oraz członek Komitetu Floty Narodowej). Z inicjatywy weteranów żeglarsstwa morskiego odsłonięto w 1984 roku pomnik-popiersie dłuta Zdzisława Kosedy przy nabrzeżu Basenu Jachtowego.

Również w pobliżu tego basenu znajduje się pomnik Leonida Teligi, który polskiemu żeglarsztwu przetrwał drogę na szerokie morza. W 1939 roku był on obrońcą Gdyni, a później w mieście tym zbudował jacht



Pomnik Mariusza Zaruskiego przy Basenie Jachtowym w Gdyni

„Opty”, na którym - jako pierwszy Polak - dokonał samotnego rejsu dookoła świata. Pomnik autorstwa małżeństwa Kosedów przedstawia z jednej strony płaskorzeźbiony profil twarzy wpisanej w zarys ozaglowanego jachtu, z drugiej strony zaś - trasę „Opty”. Być może, iż oryginał tego jachtu, umieszczony w szklanej gablocie, stanie na środku ulicy Świętojańskiej. Ostatnio narodziła się koncepcja przebudowania jej jezdnii, którą pokryją kamienne kostki z wizerunkami muszli, a ponadto stanie na niej „Brama Morza” prowadząca na Skwer Kościuszki, „Fontanna światła” itp.

Na Kamiennej Górze przy ulicy Mickiewicza stoi dom, na którym umieszczona tablica informuje, że tu ostatnie lata swojego życia spędził wychowawca młodzieży, żeglarz i literat Karol Olgierd Borchardt, którego książka „Znaczy kapitan” jest uważana za najlepszą powieść marynistyczną napisaną po wojnie.

Sopot

Można przyjąć, że na ustanowienie herbu dla Sopotu (mewa trzymająca w szponach rybę, na tle morza i piaszczystej wydmy) dominujący wpływ miało morze, którego widok był wynikiem zauroczenia nim autorki Elsy Lüdecke podczas pobytu na plaży. Znane sprzed wojny i współczesne przedstawienia tego herbu, porównywalnego do ładnego obrazka rodzajowego, różnią się jednak znacznie pod wieloma względami. Najwcześniejszy herb, zatwierdzony przez kajzera Wilhelma II w dniu 17 lutego 1904 roku, znajduje się w zwieńczeniu okazałego portalu Zakładu Balneologicznego, powstałego także w tym samym roku. Zakład ten ma komin, który ze względów estetycznych został obudowany tworząc galerię widokową, a od 1977 roku, po zwiększeniu siły nawigacyjnego światła, stał się również latarnią morską, której zasięg (17 mil morskich) jest zbliżony do helskiej blizy.

Od około dwóch lat Plac Zdrowy w centrum Sopotu ozdabia rzeźba „Jasia Rybaka” dłuta Sta-

niśława Szwechowicza, stanowiąca część fontanny. Pierwowzorem tego dzieła był mniejszy posąg rybaka, który stał w „Ogrodzie Różanym” przy ulicy Dworcowej. Oryginalną, terakotową figurę, po dokonaniu konserwacji, umieszczono w Urzędzie Miasta, a jej replikę - wykonaną w zbliżonym materiale - ustawiono w dawnym miejscu.

Akcenty morskie znajdują się również na Pomniku Marynarzy usytuowanym w parku, w sąsiedztwie Łazienek Północnych. Poza kotwicą, na narzutowym glazie jest tu marmurowa tablica z napisem: *1939-1948. Marynarzowi polskiemu, który nie szczędził krwi, ani sił za Polskę Ludową silną na morzu. ZUWZ. ONID. Sopot 1948.*

Na prywatnej posesji przy ulicy Gen. Władysława Andersa, na prostopadłościennym betonowym cokole, ułożono granitowy kamień z napisem upamiętniającym legendarnego żeglarza i odkrywcę Ameryki - Jana z Kolna.

Gdańsk

W Gdańsku-Oliwie, na wzniesieniu w pobliżu wzgórza „Pachołek” (100,8 m n.p.), któremu młodzież miejscowej szkoły średniej nadała w 1946 roku miano „Wzgórze Kościuszki”, stoi pomnik, na którego tablicy widnieją nieco patetyczne



Rzeźba „Jasia Rybaka” w Sopocie

słowa: *Zygmunt III Waza - twórca floty wojennej, która odniosła wielkie zwycięstwo nad flotą wojenną Szwecji w bitwie pod Oliwą 28 XI 1627 r. Gdańsk 22 VII 1975.* Po drugiej stronie pomnika jest kartusz z paskowca z godłem Polski i rodowym herbem Wazów - „Snopek”. Niestety, popiersie polskiego króla - wieńczące niegdyś jego cokół - zostało w ostatnim czasie zniszczone.

W pocysterskim parku w Oliwie nie przypadkowo jedna z głównych alei, wyróżniająca się pośród innych, nazywana jest „Oknem na morze”. Jeżeli rosnące poza parkiem drzewa nie zasłaniają widoku, to stojąc na jej początku widzi się w oddali morze. Przebywając w tym samym miejscu, w części francuskiej parku, zauważa się pomnik - popiersie księcia Świętopełka, dzieło Alfonsa Łosowskiego. Za swe liczne zasługi, między innymi za zniesienie okrutnego prawa brzegowego, co przyczyniło się do rozwoju żeglugi morskiej, książę ten otrzymał przydomek „Wielki”.

W dniu 30 marca 1976 roku w Parku Oliwskim została otwarta plenerowa Galeria Współczesnej Rzeźby Gdańskiej, którą tworzą wkomponowane w naturalne otoczenie prace dwudziestu artystów reprezentujących różne style i środki wyrazu artystycznego - od realizmu do abstrakcji. Rzeźby są wykonane w różnych materiałach: brązie, granicie, metalu, ceramice i sztucznym tworzywie. W angielskiej części parku uwagę zwracają dzieła Zygmunta Korpalskiego *Narodziny Wenus*, Zdzisława Kosedy *Ławica* i Adama Smolany *Żagiel*.

Jednakże najwięcej żagli i żaglowców można ujrzeć w śródmieściu Gdańska. Nad nim, na helmie wieży Ratusza Głównego (Prawego) Miasta, dominuje figura osadzonego tam 23 września 1561 roku „Złoczonego Męża”, którego w następnych latach określano jako „Złoczonego Pachołek”, „Stojący Mąż”, „Chorąży” itd. Od 1709 roku figura ta jest określana jako postać króla Zygmunta Augusta, zasłużonego szczególnie dla morskich spraw. Trzyma on proporzec, a na zakończeniu drzewca umoco-



Wejście do restauracji „Pod Łososiem” w Gdańsku

wano model żaglowca, udoskonalonej kogi z trzema ludźmi na pokładzie. Niżej ściany wielu domów, portali i płyt przedporożowych zdobią wizerunki żaglowców, wykonane w różnej technice i materiale.

Na Długim Targu władzę sprawuje Neptun, rzymski władca mórz, grecki odpowiednik Posejdona. Jest to najstarszy pomnik w Gdańsku, bowiem już w 1549 roku znajdowała się tu fontanna, uwidocznioma na obrazie Izaaka van den Blocka „Apo-teoza Gdańska” z 1608 roku (ileż na nim żagli na pełnomorskich i wiś-lanych statkach!), która ustąpiła miej-sce obecnej, powstałej z inicjatywy burmistrza Bartłomieja Schachman-na. Projekt kamiennego cokołu i cza-szy oraz kierownictwo prac łączy się z osobą Abrahama van den Blocka, posąg Neptuna odlał Piotr Husen, a samą fontannę uruchomiono w 1633 roku. Jedna z legend głosi, że kiedyś z trójzębu Neptuna miała trysnąć gdańska wódka, dlatego Jan Rooge, wykonał piękną kratę chro-niącą dzieło przed natrętami. W cza-sie wojny fontannę zdemontowano, a od 1954 roku znowu zachwyca mi-łośników Gdańska. Gdy stanie się w niedużej od niej odległości, moż-na zobaczyć aż trzy różne figury władcy morskiego żywiołu. Niedaleko, w portalu Nowego Domu Ławy,

zwanego Gdańską Sienią umiesz-czono płaskorzeźbę z morskimi mo-tywami.

Natomiast przy ulicy Szerokiej dostrzegamy wizerunek ryby, oczy-wiście łososia, gdyż znajduje się on nad wejściem do znanej restauracji „Pod Łososiem”. Przybyły z Holan-dii w 1598 roku Ambroży Vermoel-len zaczął produkować tu słynną „złotą wodę”, słodki likier, w którym pływały płatki złota. Trudno dociec, czy dziś znamienitych gości przy-ciąga serwowany tu „goldwasser”, czy odwiedzający bardziej preferują tytułowego łososia.

Trzy lata temu (1997) w ścianę budynku Biblioteki Gdańskiej Pol-skiej Akademii Nauk wmurowano tablicę upamiętniającą markiza Gio-vanniego Bonifacego d’Oria, które-go zbiór liczący ponad trzy tysiące ksiąg z różnych dziedzin wiedzy, wydobyty pod koniec XVI wieku z tonącego na gdańskiej redzie stat-ku, dał początek Bibliotece Miej-skiej.

Pomnik kpt. żeglugi wielkiej Tadeusza Ziółkowskiego (wyk. Stanis-ław Szwechowicz) został odsłonięty przy Rybackim Pobrzeżu w 1990 roku, który po odzyskaniu niepo-dległości był pierwszym komendan-tem statku „Lwów”, w 1939 roku jako szef pilotów (odpowiednik ka-pitana portu) sprzeciwił się wejściu do Gdańska niemieckiego okrętu „Schleswig-Holstein”. Potem został przez Niemców aresztowany, a za swój patriotyzm i nieugiętą postawę zamordowany - jako jeden z pierw-szych więźniów KL „Stutthof” - w Wielki Piątek 1940 roku.

Kilka lat po ostatniej wojnie, odbywając rejs na jachcie „Poświsł” po wodach Zatoki Gdańskiej, tra-gicznie zginęło czworo żeglarzy. Upa-miętniono ich, ustawiając skromny pomnik kilkadziesiąt metrów przed wejściem do Twierdzy Wisłoujście, w pobliżu siedziby klubów żeglar-skich. Na narzutowym głazie, sto-jącym na podstawie z mniejszych kamieni, umieszczono tablicę z naz-wiskami tych, którzy odeszli na wieczną wachłę. Całość dopełnia



Pomnik Tadeusza Ziółkowskiego na Rybac-kim Pobrzeżu w Gdańsku

leżąca kotwica typu „admiralicja”. Inny głaz z tablicą ustawiono nad Motławą przy Siennej Grobli 15, w pobliżu miejsca tragedii jaka wy-darzyła się 1 sierpnia 1975 roku, gdy po przewróceniu się promu uto-nęło około 20 osób.

Na pomniku na Westerplatte ins-krypcja głosi: *Tym, co na morzu* i wymienione są niektóre akwenty i porty, gdzie walczył polski mary-narz i jest w górnej części symbo-lizny wizerunek jego twarzy.

Ludzie związani z morzem ginęli od kul nie tylko w czasie wojny. Na pomniku „Poległym stoczniovcóm 1970”, na krzyżach widnieją kotwi-ce - symbole nadziei, również i ludzi morza, a w części niskiej, między in-nymi tablice. I ta znamienita, pierw-sza - umieszczona na murze - ze słowami: *I powiał wiatr od morza*.

Wymieniając wyżej dokonania wielu twórców, ograniczyłem się do krótkiego omówienia obiektów znaj-dujących się na wolnej przestrzeni lub na murach budowli. W Trój-mieście, głównie w muzeach Gdań-ska i Gdyni, jest wiele dzieł, na któ-rych powstanie niebagatelny wpływ miało morze. Ze względu na ogra-niczoną wielkość opracowania po-mijam to, co jest eksponowane we wnętrzach, a co może stanowić odrębny temat.

Sukcesy gdańskiej archeologii

W badaniach nad najstarszymi dziejami Gdańska niebagatelną rolę spełniła polska archeologia. Spektakularnym jej osiągnięciem było odkrycie w latach 1948-1949 przez Ekspedycję Wykopaliskową Katedry Prehistorii Uniwersytetu Łódzkiego i Muzeum Archeologicznego w Łodzi, kierowanej przez prof. dr. Konrada Jażdżewskiego, dzielnicy rybacko-rzemieślniczej obronnego grodu, założonego około 980 roku w obrębie ulic: Dylinki, Rycerska, Grodzka i Sukiennicza. Badania na Zamczysku, ale już mniej systematyczne, prowadzono w następnych latach, niemalże do 1987 roku, a ich opracowaniem zajmowała się Stacja Archeologiczna Instytutu Kultury Materialnej PAN w Gdańsku. W ich trakcie ustalono niemal dokładnie rozplanowanie przestrzenne tej części miasta od X wieku do XIV wieku, wówczas obwałowanej, istnienie portu i rzecznej przeprawy. Niestety - jak dotąd - nie natrafiono na siedzibę feudała. Udało się jednak stwierdzić, że na terenie historycznego Gdańska współistniały trzy niezależne, wczesnośredniowieczne skupiska osadnicze: w okolicach kościoła św. Katarzyny, kościoła św. Mikołaja i Długiego Targu. Wyniki archeologicznych badań z tego okresu, finansowane z państwowych funduszy, są na ogół już dość powszechnie znane.

Tym niemniej warto podkreślić jeszcze jeden fakt, że w 1986 roku w podziemiach prezbiterium w kościele św. Katarzyny natrafiono wreszcie na długo poszukiwany grób rodziny słynnego astronoma gdańskiego Johannesu Heweliusa, który zmarł w 1687 roku. Stwierdzono wówczas zdumiewającą rzecz, a mianowicie, że szczątki członków jego rodziny nie zachowały się, natomiast w lekko uszkodzonej trumnie znajdował się w dobrym stanie szkielet wielkiego gdańszczanina. Badania antropologiczne potwierdziły, że zmarł on, już bezzębny, w sędziwym wieku (76 lat), chociaż kości pozaczaszkowe mają wygląd dużo młodszego mężczyzny. Stwierdzono spore zwyrodnieniowo-przekształcające zmiany kręgosłupa, na przykład dyskopatię szyjnego i piersiowego odcinka. Niewątpliwie powstały one od częstego zgięcia głowy ku tyłowi z prawostronnym odchyleniem, czyli przyjmowania pozycji charakterystycznej dla zawodu astronoma. W okropnym stanie są również kości rąk, często ułożonych w tej samej pozycji niekorzystnej dla stawów lub zniszczonych przez wykonywanie trudnej pracy. I nic w tym dziwnego, bo iem Heweliusz wykonał sam wiele astronomicznych przyrządów. Wydobytą nagrobną płytę osadzono w obecnej posadzce tuż przy północno-wschodnim filarze w prezbiterium, na którym znajduje się epitafium Heweliusza ufundowane przez jego prawnuka Daniela

G. Dawidsona w 1780 roku. Wyeksponowano również w specjalnej gablocie przyfilarowej mosiężną tabliczkę zdjętą z trumny astronoma. W tejże samej świątyni urządzono szczególny skansen, a mianowicie w specjalnej krypcie zachowano fragment słowiańskiego cmentarzyska wczesnośredniowiecznego z XIII wieku, również odkrytego w 1986 roku na głębokości 340 cm w prezbiterium, w którym na sześciu poziomach zachowały się szkielety siedmiu mężczyzn, dwóch kobiet i dziecka, pochowane w ziemi bez trumien.

Od 1987 roku nadzór nad archeologicznymi badaniami Gdańska przejęło miejscowe Muzeum Archeologiczne, którego pracownicy do 1999 roku przebadali obszar prawie 25 000 m², przeważnie na terenie Starego Miasta i Wyspie Spichrzów, bo tu skoncentrowały się wielkie place budów, których inwestorzy zobowiązani są dopuścić najpierw badaczy i za te badania zapłacić. Chociaż dotychczasowe wyniki nie są tak rewelacyjne, jak w poprzednim okresie, to tym nie mniej są interesujące i pozwoliły wyjaśnić niejedną zagadkę nurtującą naukowe środowisko.

Na przykład naukowcy muszą zweryfikować swoje stanowisko odnośnie do rozplanowania wczesnośredniowiecznej osady w okolicach kościoła św. Katarzyny. Powodem tego są wyniki archeologicznych badań przeprowadzonych od 1991 roku na wyspie zwanej Tarczą, położonej w widłach Kanału Raduni, poniżej Mostu Ław Chlebowych przy ul. Korzennej, penetracji piwnic budynku na narożu ul. Kowalskiej i Na Piaskach oraz wstępne wyniki eksploracji w budowlanym wykopie pod handlowy pawilon G. Pellowskiego obok „Delikatesów” przy ul. Rajskiej. Przed rozpoczęciem rekonstrukcji Domu Cechowego Młynarzy najpierw natrafiono na fundamenty jego poprzednika o wymiarach 15 x 7 m, przeniesionego tu z dzisiejszego placu Jana Heweliusza w 1894 roku, który - według inwentarza z 1740 roku wchodził w skład Dworu Młyńskiego, składającego się z - oprócz wymienionego budynku - domu mieszkalnego, kantoru, warsztatu ciesielskiego, końskiego młyna oraz składów: części żelaznych, wapna i kamieni młyńskich. Następnie dokopano się do reliktyw drożnego traktu o solidnej konstrukcji drewnianej datowanej metodą dendrochronologiczną na lata 1231, 1291, 1300, 1317 i 1327, pozostałości drewnianego domostwa, którego elementy pochodzą z 1231, 1260 i 1263 roku oraz w ostatnim roku badań w 1996 roku jeszcze na relikty czterech domostw konstrukcji zrębowej lub zrębowo-jarzmovej z tego samego okresu. Wynika stąd wniosek, że XIII-wieczne osadnictwo rozpościerało się daleko dalej od kościoła św.

Katarzyny w zachodnim i północnym kierunku, niż dotąd przypuszczano, aż po ul. Korzenną i Rajską. Natomiast wspomniany trakt, którego przedłużeniem jest dzisiejsza ul. Młyńska, przypuszczalnie prowadził do kanału portowego na Potoku Siedleckim, płynącego wzdłuż dzisiejszego Podwala Staromiejskiego oraz na tereny zagospodarowane w połowie XIII wieku przez dominikanów. We wnętrzu Wielkiego Młyna archeolodzy odkryli pod ceglany i kamiennymi fundamentami podtrzymującymi jego dawne urządzenia drewnianą studnię kwadratowego kształtu z XIII wieku. Ponadto natrafiono tu na drewniane koryto przepływu wody z pierwszej fazy budowy młyna prawdopodobnie do 1364 roku, to jest przed pożarem w 1391 roku, po którym otrzymał dzisiejszy kształt. W trakcie tych badań potwierdzono przeprowadzenie w tym obiekcie modernizacyjnych prac, a mianowicie instalację turbin i taśmociągów do transportu zboża i worków w 1836 roku oraz zastosowanie 18 kół podsiębiernych w celu zwiększenia efektywności przemiału w 1880 roku. Warto tu wejść i obejrzeć urządzoną w nim na koszt inwestora jedyną dotąd w Gdańsku archeologiczną ekspozycję, obrazującą murowaną architekturę tego niegdyś największego w Europie zakładu przemiału zboża i wypieku pieczywa, której ponadto towarzyszy komputerowa animacja przedstawiająca jego dzieje.

Jednakże osadnictwo było tu dużo wcześniejsze, o czym świadczą zachowane ślady paleniska z XI wieku w Wielkim Młynie, pozostałości wczesnośredniowiecznej zabudowy z XI-XII wieku przy ul. Rajskiej oraz relikty wczesnośredniowiecznego osadnictwa zniszczonego podczas zagospodarowania tego terenu w początkach XIV wieku w potężnym wykopie pod obecną „City Forum”, na przeciwko dworca PKP Gdańsk Główny. Ostatnie stanowisko badawcze zasługuje na większą uwagę, bowiem tu natrafiono na ślady w postaci szczątków szkieletowego grobu z okresu rzymskiego - kultury wielbarskiej, dominującej na Pomorzu w pierwszych wiekach naszej ery. Poza tym stwierdzono, że w XIV wieku - z niezbyt jasnych przyczyn - na tym niemal całym obszarze nastąpił upadek osadnictwa, które odrodziło się dopiero w XV wieku, o czym świadczy wytyczenie ulic w okolicach Wielkiego Młyna i powstanie ul. Podbielańskiej.

Nie mały plon, w postaci wielu tysięcy eksponatów dawnej kultury materialnej, przyniosła również penetracja dwóch wykopów budowlanych, jednego na narożu Podwala Staromiejskiego z ul. Oborniki, drugiego zaś przy ul. Olejarnej (dawna Solecka) łączącej Podwale Staromiejskie z ul. Katarzynki. Przeprowadzone archeologiczne badania potwierdziły istnienie tu ciągłej oraz mniej lub więcej zwartej zabudowy od połowy XII wieku do XIV wieku przy drodze prowadzącej od grodu do kościoła św. Katarzyny, zniszczonej prawdopodobnie w wyniku zajęcia Gdańska przez Krzyżaków w 1308 roku. Prawdopodobnie mieszkała

tu zamożniejsza ludność, ale ze zdumieniem należy przyjąć fakt, iż istniał tu przez prawie 150 lat rogowarski warsztat prowadzony przez cztery lub pięć pokoleń rzemieślników.

Podczas badań obszaru zawartego między ul. Tokarską i Długim Pobrzeżem na Głównym (Prawym) Mieście odkryto fragment obronnego muru biegnącego wzdłuż Motławy, którego istnienie w tym miejscu wcześniej wielokrotnie podważano. W ich trakcie zarejestrowano zmiany w parcelacyjnym podziale od przełomu XV/XVI wieku (wtedy wkroczyła tu zabudowa) do drugiej połowy XIX wieku. Z ciekawszych zabytków tu pozyskanych na uwagę zasługuje figurka Madonny z Dzieciątkiem (30 cm) z pierwszej połowy XVI wieku, którą znaleziono w latrynie (!). Być może jej posiadacz wrzucił ją tam w trakcie wielkich rozruchów na tle społeczno-religijnym w Gdańsku w latach 1525-1526, połączonych z tak zwaną „wojną z bałwanami” pod wpływem reformatorskiego ruchu zainicjowanego przez Marcina Lutra. Przy okazji badania obronnych fortyfikacji przy ul. Podmurze stwierdzono, że zrekonstruowana część wysokiego muru na odcinku od baszty Na Podmurzu do ul. Szerokiej została niewłaściwie przesunięta aż o 2 m na zachód od oryginalnego muru. Bardzo interesujące wyniki przyniosły badania przeprowadzone na narożu ul. Straganiarskiej i Różanej, nie dlatego, że odsłonięto tam relikty zrębowej zabudowy od XIV wieku do XVII wieku, lecz dlatego, że nie stwierdzono żadnych śladów rzekomo niegdyś przepływającego tu cieku - Potoku Siedleckiego. W związku z tym musi być zweryfikowana - na ogół akceptowana przez środowisko naukowców - hipoteza usytuowania jego koryta i lokalizacji dwóch rowów, jednego przy ul. Szerokiej, drugiego zaś przy Podwale Staromiejskim. Z kolei przy ul. Chlebnińskiej 1 (na zapleczu Dworu Artusa) natrafiono na beczkę, której 16 klepek sporządzono z drewna dębu rosnącego w Niemczech i ściętego między 1580 i 1585 rokiem. Tu także odkryto od strony ulicy fundament z polnych kamieni, który przypuszczalnie należy wiązać z tak zwanym Wielkim Dworem z 1379 roku, czyli obiektem poprzedzającym dzisiejszy Dwór Artusa.

Jak już powiedziano na wstępie, badaniami objęto Wyspę Spichrzów, a zwłaszcza podziemia kwartału zrekonstruowanych kamienic zawartych między ul. Chmielną, Bramą Stągiewną i ul. Stągiewną. Pozwoliły one ustalić stratygrafię i chronologię jej zabudowy, z której tylko jeden obiekt, najstarszy, pochodzi z drugiej połowy XIII wieku, pozostałe zaś z XIV wieku. Poza tym pozyskano cenny materiał, jak skarb szwedzkich brakteatów z czasów Magnusa Ericsona z połowy XIV wieku i wiele innych. Interesującym znaleziskiem są pielgrzymie plakietki i dzwoneczki, co zmusza do weryfikacji jeszcze jednego poglądu, że był to tylko składowy obszar. Prawdopodobnie spichrze pełniły w pewnych okresach funkcje domów noclegowych dla

Z kolei podczas badań w kwartale zamkniętym ulicami Podwale Przedmiejskie, Rzeźnicka, św. Trójcy i Kładki stwierdzono, że zabudowa głównie gospodarcza - jeszcze drewniana - wkroczyła tu dopiero w XVI wieku i ma ścisły związek z powstaniem klasztornego kompleksu franciszkanów, obok której prawdopodobnie istniała rzeźnia, bowiem natrafiono tu na wielkie ilości mierzwy.

Twierdza Toruń z XIX wieku



Rys. J. Stankiewicz

1-6 bastiony, 7-10 kleszcze, 11 - luneta 1, 12 - luneta 2, 13 - luneta 3, 14 - luneta 4, 15 - fort św. Jakuba, 16 - szaniec Paniński, 17 - zespół umocnień lewobrzeżnego przyczółka mostowego, 18 - Zamek Dybowski, 19 - szaniec Kępy Bazarowej, 20 - późniejsza luneta 6, projektowana już w latach dwudziestych XIX w., B₁ - brama św. Jakuba z rawelinem, B₂ - Brama Chelmińska - zewnętrzna, B₃ - Brama Bydgoska, G₁-G₈ - grodzce, M - magazyny prochowe samodzielne, K - koszary, P - magazyn prowiantowy i piekarnia, W - wozownia artyleryjska, C - Wielka Cegielnia twierdzy.

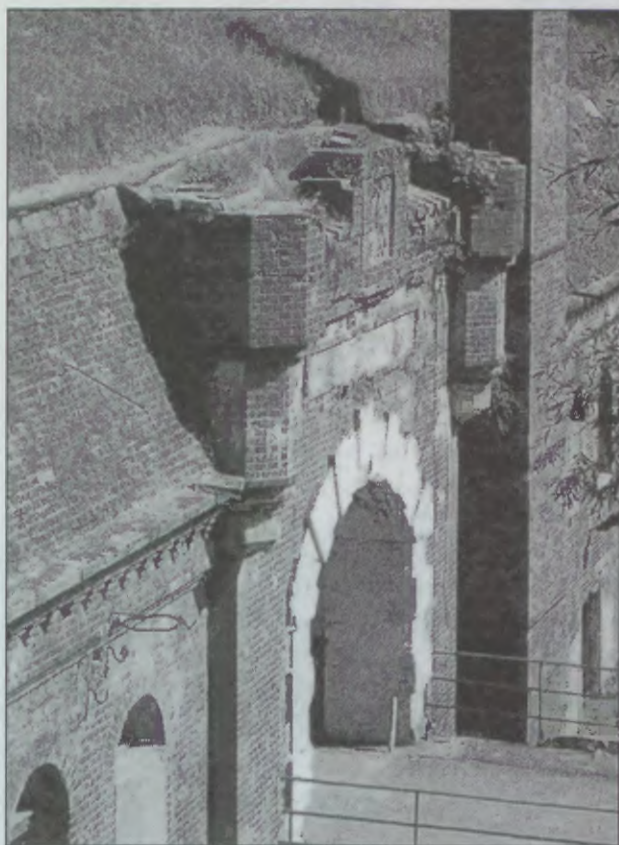


Już na przełomie X/XI wieku istniał w miejscu dzisiejszego miasta gród obronny w kształcie podkowiatym, skierowany stroną otwartą ku Wiśle. Przypuszcza się, że został on zdobyty i zniszczony przez plemiona pruskie na początku XII wieku. Kiedy wprowadzeni przez księcia Konrada Mazowieckiego niemieccy rycerze zakonni, zwani w Polsce „Krzyżakami”, osiedlili się na ziemi chełmińskiej, wzniesli w miejscu dawnego grodu swój zamek komturski, lokując go w bezpośrednim sąsiedztwie miasta, które nazwali Thorun (Toruń). Od samego początku (XIII w.) miasto zostało ufortyfikowane murami, basztami, bramami, barbakanami oraz szeroką forsa.

Wraz z rozwojem artylerii miasto zaczęto fortyfikować, syjąc na przedmieściach bastiony połączone kurtynami, tworzące trudny do sforsowania pierścień obronny. Tak ufortyfikowane miasto mogło przeciwstawić się nawet silniejszym wrogom, broniąc się skutecznie z wałów obronnych. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że torunianin Adam Freytag, studiując w XVII wieku między innymi matematykę na uniwersytecie w Lejdzie (Holandia), stał się jednym ze sławniejszych architektów nowoczesnych umocnień ziemnych w okre-



Plan aksonometryczny Torunia według M. Meriana z około 1641 roku
(uproszczona wersja widoku Hoffmanna)



Brama fortu IV im. J. Yorcka von Wartenburga (obecnie S. Żółkiewskiego

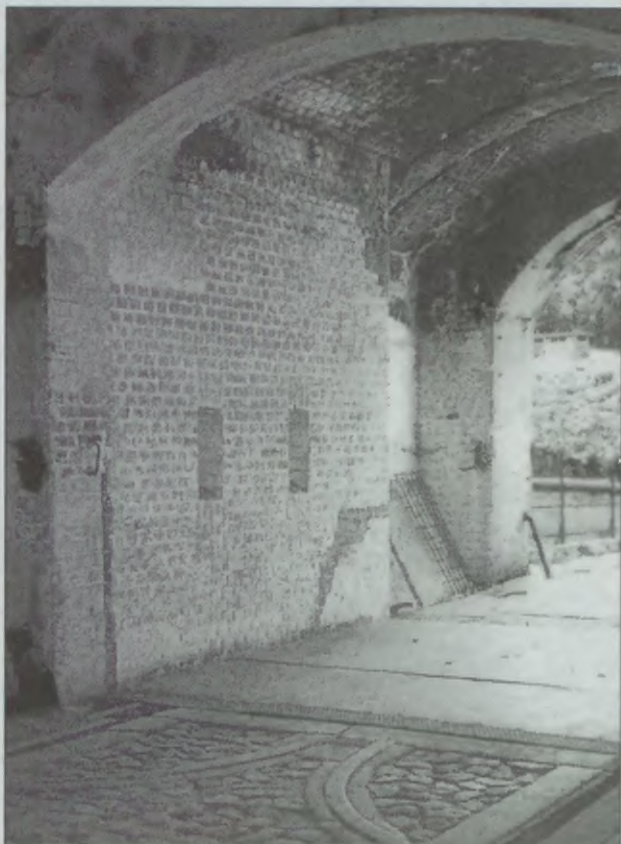
Fot. arch. aut. artykułu

sie baroku w Europie. Na podstawie jego dzieła pod tytułem „Architectura militaris” prowadzono gorączkowe sypanie wspomnianych szaniec ziemnych wokół dużych miast w całej ówczesnej Europie, od Francji po Litwę.

Wiek XVII i XVIII przyniosły ze sobą liczne wojny i oblężenie szwedzkie, które w poważnym stopniu zniszczyły system obronny Torunia. Już w czasie pierwszego rozbioru Polski (1772) zależało królowi pruskiemu Fryderykowi II na strategicznym położeniu Torunia i Gdańska, miast, które obroniły się przed inwazją pruską. Jednak represje zastosowane przez Prusy spowodowały, że władze miejskie tych miast nie były w stanie przeciwstawić się „Wielkim Prusom” i zostały ostatecznie wchłonięte w roku 1793 do Prus. W roku 1806 wojska francuskie bez większych trudności zajęły Toruń. Francuzi, uznając miasto jako ważny punkt strategiczny nad Wisłą, zaczęli wznosić umocnienia obronne, włączając dotychczasową fortecę Torunia do obrony przeciwko Rosji. Jak się później okazało, w czasie odwrotu armii Napoleona z Rosji w latach 1812-1813 doszło do długiego oblężenia twierdzy toruńskiej, która trwała od lutego do kwietnia 1813 roku. Twierdza poddała się Rosjanom z powodu braku amunicji i żywności.

Dopiero po Kongresie Wiedeńskim (1815) i ponownym zajęciu miasta przez Prusy przystąpiono tym razem do poważnego umocnienia fortecy toruńskiej, co widać na schemacie z 1830 roku. Przez cały okres panowania pruskiego wznoszono mnóstwo obiektów

wojskowych i strategicznych niezbędnych dla nadgranicznej twierdzy jaką był Toruń. Prawdziwy rozwój toruńskiej fortecy przypada po wygranej wojnie francusko-niemieckiej w 1870-1871, kiedy Prusy otrzymały w ramach kontrybucji wojennej odszkodowanie w wysokości 5 miliardów franków w złocie. Była to na tamte czasy zawrotna suma, która pozwoliła Prusom inwestować w przemysł wojenny oraz w budowę nowoczesnych fortyfikacji. Toruń stał się fortecą pierwszej klasy z pierścieniem fortów, schronów i innych umocnień wokół miasta. Budowę umocnień z cegły i betonu rozpoczęto w roku 1878. Pierścień fortów jest oddalony od centrum miasta od 3-3,5 km. Składa się z 7 fortów głównych, 8 mniejszych pośrednich, 1 baterii długiej, 32 schronów dla piechoty oraz 52 pomocniczych dla baterii połowych. Poza tym wzniesiono 3 baterie pancerne i 3 odkryte dla dział oraz jeden fort kolejowy. W sumie zbudowano 15 fortów, z których 9 wzniesiono po prawej stronie Wisły wokół miasta i 6 (w tym kolejowy) po lewej stronie Wisły, wówczas oddzielne miejscowości w pobliżu Torunia. W ciągu 36 lat zbudowali Prusacy wokół miasta blisko 200 obiektów fortecznych, tworząc pierścień umocnień o łącznej długości około 22 km i powierzchni 20 km². Koszt całego przedsięwzięcia wyniósł 60 mln marek. Zasadniczą budowę fortecy zakończono w 1892 roku, lecz modernizacja umocnień trwała od początku XX wieku przy wykorzystywaniu najnowszych osiągnięć techniki wojennej, wyposażenia i uzbrojenia.



Przejazd bramny fortu im. J. Yorcka von Wartenburga (obecnie S. Żółkiewskiego)

Fot. arch. aut. artykułu

Na dobrą sprawę toruńska forteca nigdy nie sprawdziła się w warunkach wojennych w czasie swej 100-letniej historii. Pierwsza wojna światowa nie dotarła do granic Torunia, choć załoga toruńskiego garnizonu stała pod bronią. W okresie międzywojennym Wojsko Polskie zajmowało większość umocnień dla celów koszarowych i magazynowych. Z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej zarządzono generalną ewakuację ludności cywilnej. Już 7 września 1939 roku wojsko niemieckie wkroczyło bez większych walk do ufortyfikowanego miasta, nie natrafiając na opór ze strony polskiego wojska. Niestety, okupant wykorzystał niektóre forty na obozy koncentracyjne (forty VII i VIII do grudnia 1939 roku) oraz na obozy jenieckie, zwłaszcza lewobrzeżne od 1941-1945 roku. Kiedy zbliżał się wschodni front, większość mieszkańców Torunia nie przypuszczała, że liczebnie silny i duży garnizon niemiecki (około 20 tys. żołnierzy) odda dawną pruską fortecę bez stawiania oporu, choć wokół miasta były przygotowane umocnienia ziemne w postaci rowów strzeleckich oraz szerokich i głębokich rowów przeciwpancernych. Rozkaz był na szczęście inny, opuścić Toruń i przebić się wojskiem przez okrążenie w kierunku Gdańska i Piły. Takim sposobem również i tym razem umocnienia forteczne nie odegrały większej roli, gdyż 1 lutego 1945 roku żołnierze Armii Czerwonej wkroczyli do miasta bez większych walk. Po wojnie nastąpiło systematyczne niszczenie fortów przez rozbiórkę i dewastację, jednak większość obiektów była pod nadzorem wojska, służyła WP oraz Armii Czerwonej i uniknęła zniszczenia przez ludność cywilną.

Obecnie niektóre forty i schrony służą różnym przedsiębiorstwom przetwórstwa owocowego itp. Jeden z głównych fortów zbudowany w latach 1878-1884,

modernizowany w latach 1889-1893, 1907 i 1914 to fort IV, który nosił dawniej imię feldmarszałka pruskiego Johanna Yorck von Wartenburga, dowódcy pruskiego korpusu przy armii Napoleona w 1812 roku, obecnie nosi on nazwę „Stanisław Żółkiewski” (wybitny wódz i hetman wielki koronny króla Zygmunta III Wazy). Forty nosiły nazwiska postaci historycznych Prus, a po 1920 roku zmieniono je na historyczne postacie Polski. Fort IV zbudowany za około 2 600 000 marek był standardowym pruskim fortem artyleryjskim dawnej twierdzy Toruń. Załoga liczyła 800 żołnierzy i 14 dział. Po drugiej wojnie światowej służył do hodowli pieczarek następnie opuszczony i poważnie zdewastowany, po czym przejęty w dzierżawę od miasta przez właściciela firmy „Bud-Art” Jerzego Okońskiego. Od 1995 roku odbudowany z ciężkim trudem przy ogromnych nakładach finansowych i niezwykle dużym zaangażowaniem. Już dzisiaj obiekt jest efektowny, zaliczany do bardzo ciekawych zabytków Torunia z czasów pruskich. Jest przystosowany do celów turystycznych z 150 miejscami noclegowymi w salach żołnierskich, z restauracją, kawiarnią i wielką salą dyskotekową. Kiedy jest się w Toruniu, warto ten fort odwiedzić, być w nim oraz przejść pomieszczenia i kazamaty, może również przenocować i czuć się wyjątkowo bezpiecznym, przeżyć niesamowite chwile. Fort IV „Yorck-Żółkiewski” jest jedną z dodatkowych nowych atrakcji turystycznych w Toruniu, która stawia nasze miasto do rzędu atrakcyjnych miast fortecznych w Polsce i Europie. W ślad za przykładem adaptacji fortu IV poszli inni dzierżawcy oraz właściciele pozostałych fortów Torunia. Wydany ostatnio przez PTTK przewodnik po fortecznym szlaku ułatwi zwiedzanie tych wspaniałych obiektów.

Henryk Ganowiak (Gdynia)

Polskie zabytki w Skokloster

Podczas moich ostatnich wędrowek po muzeach i zabytkach sztuki sakralnej południowej Szwecji miałem okazję zwiedzić niewielką i leżącą na uboczu miejscowość Skokloster, położonej na południe od Uppsali w odległości w prostej linii o około 20 km (wodą) lub 40 km (lądem). Osada ta bowiem, licząca zaledwie kilkadziesiąt mieszkańców, jest usytuowana na krańcu malowniczego półwyspu, otoczonego wodami jeziora Mälaren, po którym w sezonie letnim (maj - wrzesień) kursują pasażerskie statki do Uppsali (ok. 2 godz.) i Sztokholmu (ok. 3 godz.).

Dzieje Skokloster sięgają początków XII wieku, kiedy to przybyli tu najpierw dominikanie z Lundu

1234 roku, a potem cysterki z Francji, zakładając klasztor i kościół. Po reformacji i śmierci ostatniej zakonnicy w 1588 roku osadę tę z okolicznymi włościami otrzymał w darze od króla szwedzkiego Gustawa Adolfa feldmarszałek Herman Wrangel (Estończyk), a potem przejął je jego syn Karol Gustaw, późniejszy feldmarszałek i admirał, który wslawił się w dziejach Szwecji jako zwycięski dowódca wojskowy w wielu bitwach, w tym również w czasie szwedzkiego najazdu na Polskę, a także jako długoletni gubernator szwedzki na Pomorzu Zachodnim. Carl Gustaf Wrangel (według pisowni szwedzkiej) polecił zbudować w Skokloster pałac (1654-1671), którego wykonawcy (architekci)

N. Tessin i J. de la Vallé oparli się na projekcie Pałacu Ujazdowskiego w Warszawie! Po jego śmierci w 1676 roku, pałac przeszedł w ręce spowinowaconej z nim rodziny Brahe, przy czym kolejni spadkobiercy i przedstawiciele tego rodu mieszkali w nim aż do 1967 roku, kiedy to po śmierci ostatniego z nich Fryderyka von Essen przeszedł pod kuratelę państwa, stanowiąc obecnie jedno z ważniejszych muzeów szwedzkich reprezentujących sztukę baroku.

W pałacu tym Wrangel, który nie tylko wyróżnił się jako wybitny dowódca wojskowy, był również wielkim znawcą i mecenasem sztuki, zgromadził drogą zakupów, a w krajach, które najeżdżał, drogą grabieży wiele cennych dzieł sztuki w postaci mebli, obrazów, porcelany, ceramiki, rzeźb, uzbrojenia, książek, map, dokumentów klasztornych, cennych rękopisów, inkunabulów itp. Zinventaryzowano tu około 50 000 sztuk różnego rodzaju eksponatów, w tym około 30 000 książek, z których wiele pochodzi z Polski.

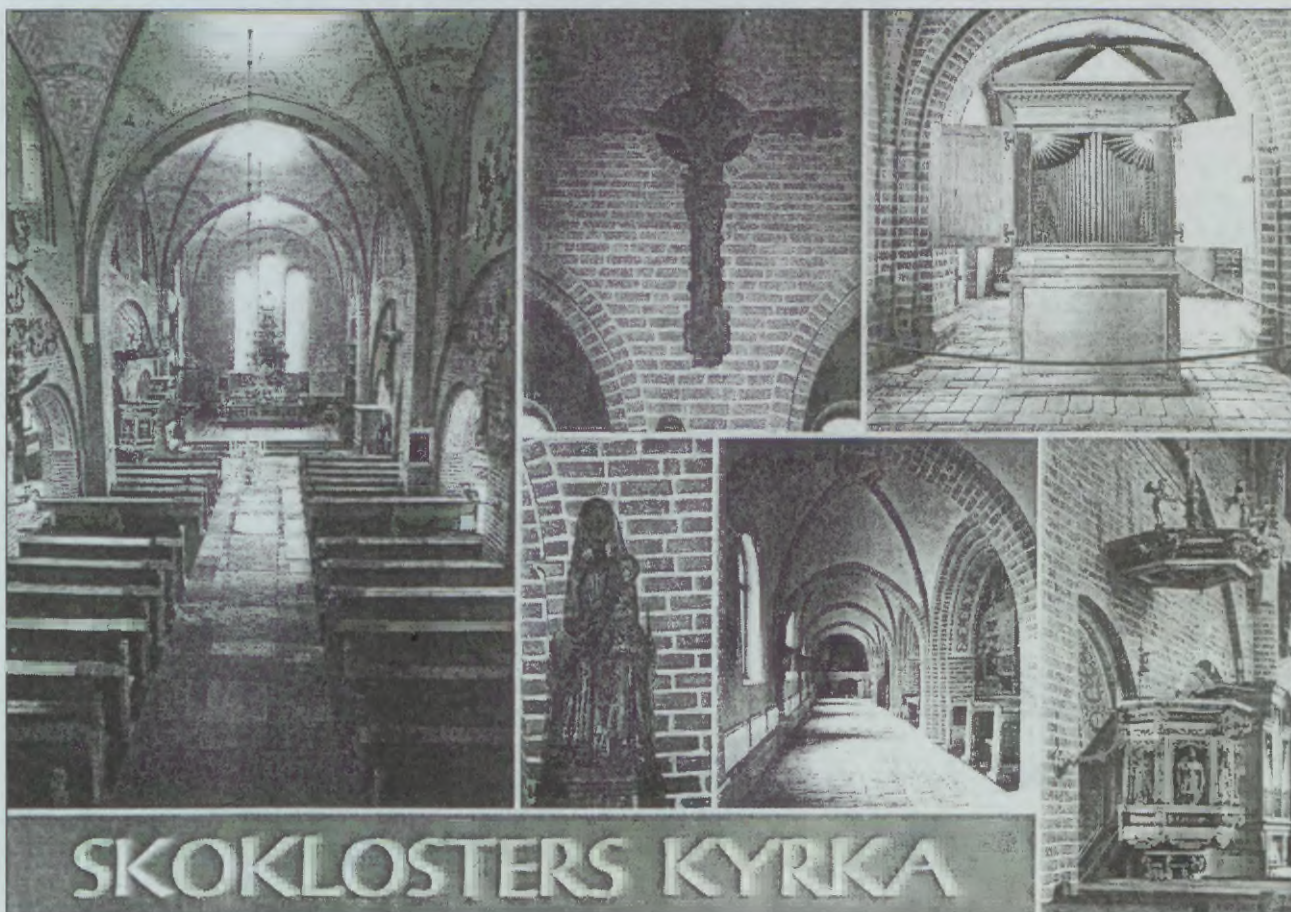
Podczas zwiedzania poszczególnych komnat i pomieszczeń miałem okazję obejrzeć dokładnie dużą kolekcję broni białej i palnej pochodzącej z Polski, a także półbroje husarskie ze skrzydłami oraz pobieżnie bogatą kolekcję obrazów z XVI i XVII wieku przedstawiającą wybitnych polskich możnowładców i duchownych, w tym Radziejowskiego, Leszczyńskiego, Andrzeja Batorego, Wydźgi, Kromera i Ferbera.



Kościół w Skokloster

Fot. arch. aut. artykułu

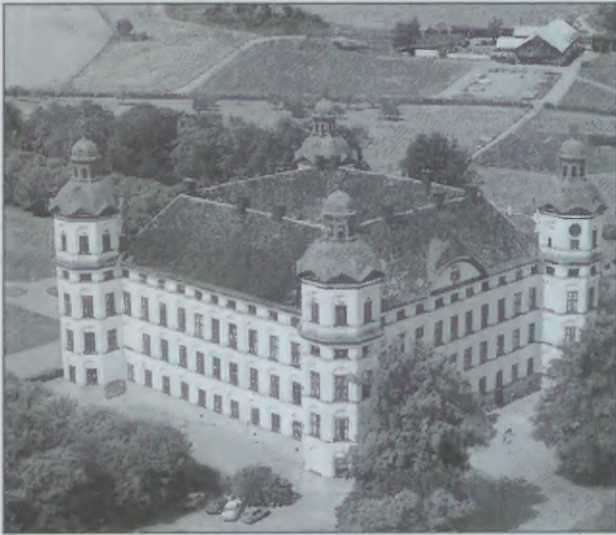
Znajduje się tu również kilka egzemplarzy mebli gdańskich oraz szereg innych eksponatów z dziedziny burztyniarstwa, ludwisarstwa, złotnictwa itp. Turystom zwykle udostępnia się do zwiedzania jedynie parter i pierwsze piętro pałacu, natomiast ja - dzięki niezwyklej uprzejmości szwedzkich muzealników - mogłem obejrzeć eksponaty zgromadzone na drugim i trzecim



SKOKLOSTERS KYRKA

Wnętrze kościoła w Skokloster

Fot. arch. aut. artykułu



Pałac Wrangla w Skokloster

Fot. arch. aut. artykułu

piętrze, na których jest najwięcej eksponatów pochodzących z Polski, ale ich wymienienie i opisanie przekracza łamy artykułu.

Drugą atrakcją turystyczną Skokloster, szczególnie dla turystów z Polski, jest piękny kościół gotycki, poddominikański i pocysterski. W tym dobrze utrzymanym obiekcie można obejrzeć kilka niezwykle cennych zabytków pochodzących z cysterskiego kościoła w Oliwie pod Gdańskiem, między innymi piękną ambonę z baldachimem z 1612 roku (z bogatą ornamentyką rzeźbiarską, wśród nich postacie Doktorów Kościoła św. Ambrożego, św. Hieronima, św. Augustyna i św. Grzegorza oraz proroków), również piękny późnorenansowy ołtarz w nawie głównej, chrzcielnicę z baldachimem i wolno stojącą rzeźbę św. Jana Chrzciciela. Ponadto na zachodniej ścianie wisi duże malowidło batalistyczne przedstawiające bitwę stoczoną przez wojska szwedzkie pod wodzą marszałka H. Wrangla pod polskim Górnem w 1629 roku.



Carl Gustaw Wrangel (1613-1676). Obraz G. Arcimboldo (ok. 1527-1593)

Fot. arch. aut. artykułu

W przekazanym mi przez szwedzkich gospodarzy folderze przeczytałem, że wymienione wyżej zabytki z Oliwy zostały przekazane w darze feldmarszałkowi K. G. Wranglowi po podpisaniu pokoju oliwskiego w 1660 roku. Jednakże z kilku innych przejranych przeze mnie szwedzkich publikacji dowiedziałem się, że obiekty te stanowią zdobycz wojenną (krigsbyte) w Polsce z czasów wojen polsko-szwedzkich w XVII wieku.

Pałac i kościół w Skokloster polscy turyści mogą obejrzeć w okresie od 1 maja do 30 września, przy czym zwiedzanie odbywa się tylko w grupach oprowadzanych przez miejscowych kustoszy tych obiektów.



**DRZEWO NIE SMAGANE WICHREM
RZADKO KIEDY WYRASTA SILNE I ZDROWE**

/Seneka/

Szlak elektrowni wodnych na Słupi

Wprowadzenie do problematyki

Kilkanaście lat temu hydroelektrownie były dla turystów tajemnicą. Obiekty przemysłowe tego rodzaju były objęte szczególną ochroną, a przy wyznaczaniu turystycznego szlaku pieszego z Jasienia do Słupska nawet sugerowano, aby trasy nie zbliżać do budowli inżynierskich, ponieważ obecność turystów traktowano jako zagrożenie dla ich bezpieczeństwa. W ostatnich latach zabytki techniki coraz częściej są podstawą dla nowych tematycznych szlaków turystycznych. Energetyka oparta na wykorzystywaniu wody jest specjalnością Pomorza. Właśnie tutaj jest najwięcej w Polsce tego typu budowli. Tworzą one systemy kaskad na rzekach przymorskich. Udostępnienie dla ruchu turystycznego zespołów hydroenerge-

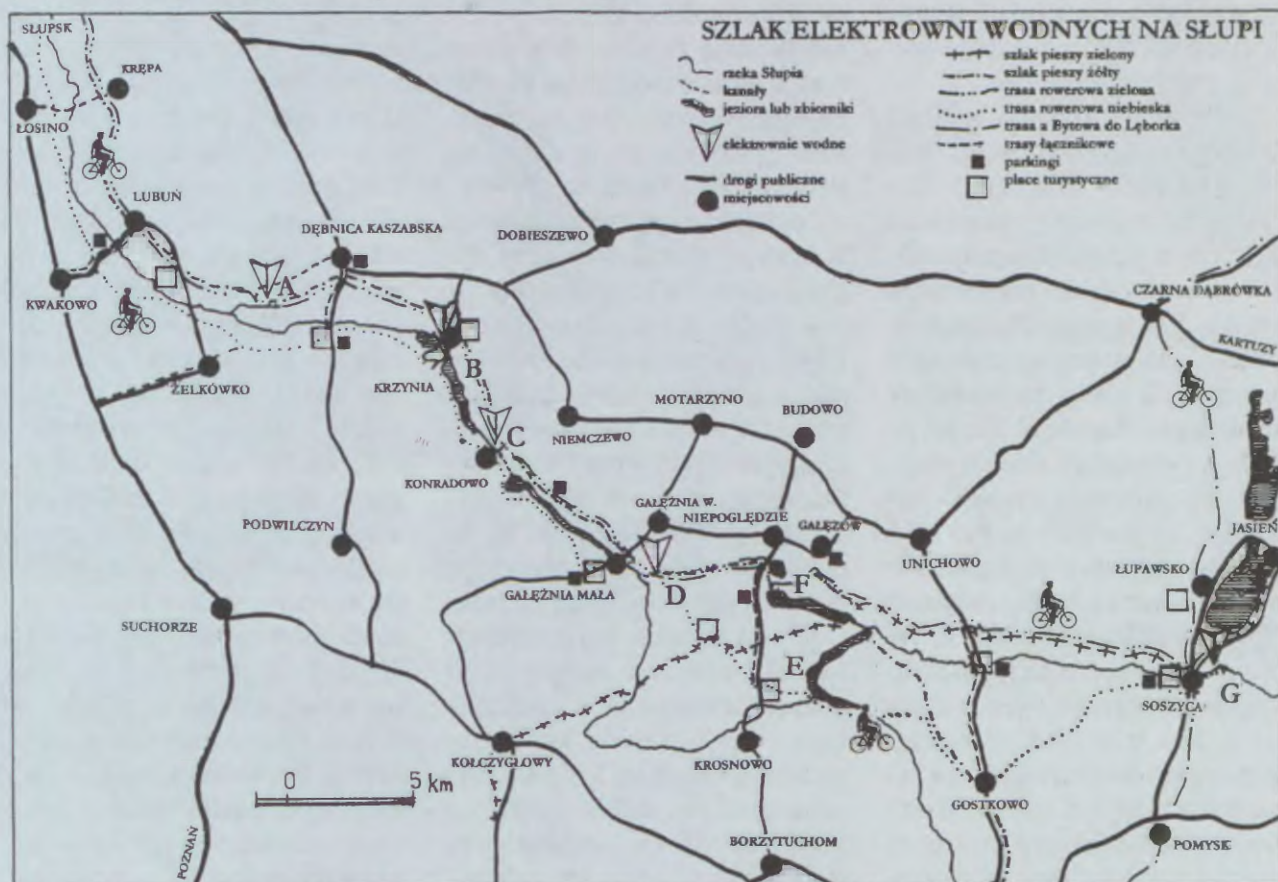
tycznych wymaga odpowiedniego przystosowania i zagospodarowania. Jako modelowe, pilotażowe działanie z tego zakresu wybrano pięć zespołów położonych na Słupi. Należą one do grupy najwcześniej wzniesionych. Oprócz pierwotnych budowli zachowane są tutaj również pierwotne maszyny i urządzenia liczące od kilkudziesięciu do ponad stu lat. Na bazie tych walorów od 1998 roku tworzony jest jeden z dwóch pomorskich markowych produktów polskiej turystyki na terenach wiejskich (drugim jest *Kraina w Kratę* przedstawiona w numerze 4/1998 *Jantarowych Szlaków*).

Zespoły budowli hydrotechnicznych wybrane do realizacji strategicznych przykładów zagospodarowania turystycznego położone są w Parku Krajobrazowym „Dolina Słupi”, który utworzono w 1980 roku. Polityka prowadzona z chwilą



Rozmieszczenie elektrowni wodnych w Polsce według H. Świca „Elektroenergetyka Polski u progu restrukturyzacji”, Czas. Geogr., z. 1, 1994

jego powołania, ukierunkowana była na wykorzystanie dla krajoznawstwa. Ponad 80% terenu pokrywają lasy. W pagórkowatym krajobrazie, przeciętym doliną Słupi jest niewiele wsi. Przez park przechodzi poprzecznie tylko pięć dróg kołowych. Dotychczas oznakowano dwa piesze szlaki turystyczne prowadzące





Kanał i siłownia elektrowni wodnej w Skarszowie Dolnym

Fot. E. Szalewska

z Jasienia do Miastka i ze Słupska do Bytowa oraz ścieżki przyrodnicze. Nowy „Szlak Elektrowni Wodnych” położony jest w trójkącie dróg kołowych łączących Bytów, Lębork i Słupsk. Rozległość przestrzenna parku, braki w bazie noclegowej, zmiany w motywacjach do wędrówek powodowały, że trasy piesze nie są tu popularne. Słupią prowadzi także szlak kajakowy. Energetyczne budowle stanowią jednak istotne ograniczenie dla tego rodzaju specjalistycznej turystyki.

Podstawą do działania stała się „Koncepcja zagospodarowania elektrowni wodnych” (autorzy E. Szalewska, R. Nastalski) opracowana w oparciu o szczegółowe rozpoznanie terenu, wnioski pracowników Rejonu Elektrowni Wodnych ze Słupska, nadleśnictw i samorządów gminnych. Z uwagi na rozległość (minimalna odległość ze Słupska do najdalej położonego obiektu krajoznawczego w Soszycy wynosi 58 km) przyjęto, że powinien to być szlak rowerowy o dwóch równoległych trasach, łączących się w kilku miejscach w pobliżu elektrowni wodnych. Taką zasadą podnosi atrakcyjność oraz umożliwia tworzenie wielu wariantów podczas wędrówek. W koncepcji, przygotowanej kartograficznie, na mapach w skali 1:25 000 i 1:50 000, ustalono urbanistyczną strukturę funkcjonalną, lokalizację miejsc pos-

toju i parkingów, elementy małej architektury, szlaki rowerowe i kołowe, formy oznakowania dróg i szlaków oraz obiektów.

Drugą częścią projektu są rozwiązania koncepcyjne i techniczne obiektów turystycznych i oznakowania. Szlaki rowerowe zaprojektowano kierując się zasadą ogniwi łańcuchowych, tak by turysta co kilka kilometrów mógł dowolnie wybierać dalsze odcinki tras, nie wędrował tą samą trasą w dwie strony oraz mógł powrócić drogą okrężną do miejsca startu. Trasy są oznakowane, podobnie, jak szlaki piesze, ale sygnaturą obrazkową „Rower”, umieszczoną na stałych elementach terenowych i tabliczkach przy drogowskazach. Na szlaku znajduje się 31 słupków z tabliczkami kierunkowymi z nazwami miejscowości, umieszczonymi co kilka kilometrów, przy przecięciach tras rowerowych z drogami kołowymi. Pomiędzy Słupskiem a Soszycą poprowadzono dwa główne szlaki: zielony po północnej stronie doliny Słupi i niebieski na południe od koryta rzeki. Obie trasy w sześciu miejscach wiążą odcinki łącznikowe oznakowane na „czarno”. Prowadzą one przez spokojne, często odludne lub rzadko zasiedlone kompleksy leśne. Co kilka kilometrów w dolinie rzeki napotyka się budowle zaprojektowane w harmonii z naturą. Ich architek-

turę i funkcjonowanie można nazwać „ekologicznymi”. Turystyczne wędrowanie i edukację można realizować od obiektów skrajnych i przewędrować cały szlak. Równie dobrze można dojechać samochodem do wybranych miejsc, a stamtąd przebyć część szlaku pieszo lub rowerem.

Elektrownia po papierni

Jadąc rowerem ze Słupska w kierunku południowym, trasą zieloną (po przejechaniu 15 km), trafiamy na miejscowość Skarszów Dolny nad Skotawą, gdzie od XIV wieku działał wodny młyn. W tej okolicy powstał jeden z pierwszych w pobliżu Słupska zespół obiektów przemysłowych na terenach wiejskich. W 1850 roku słupski kupiec Edward Meyer odkupił młyn i zbudował przy nim fabrykę wyrobów żelaznych, która funkcjonowała do 1945 roku. W odległości około 600 m od tego miejsca w 1872 roku ówczesny właściciel papierni w Dębnicy Kaszubskiej, Oskar Fryderyk Meissner zbudował na północnym zboczu doliny istniejący do dziś kanał roboczy o długości 1 210 m. Przy końcu kanału uzyskano spad wody 7,8 m. Na terenie o powierzchni 1,5 ha powstała fabryka przerabiająca drewno na papkę oraz oddział papierniczy. Składający się z czterech budynków zakład przemysłowy spłonął w 1894 roku. Zachowane po pożarze kamienne fundamenty oraz mury obwodowe głównego budynku wykorzystano ponownie w 1922 roku jako elektrownię wodną. W murywanym budynku, przy kaskadzie, jest siłownia mająca dwie kondygnacje. Przylegająca do siłowni część mieszkalna jest jednokondygnacyjna. Charakterystycznym elementem jest końcowy odcinek kanału roboczego przylegający do budynku. Woda płynie na turbiny betonowym korytem na słupach co pozwala od dołu na kontrolę uszczelnienia konstrukcji. Bezpośrednio na tym korycie, przed zasuwaniami komór turbiniowych, umieszczony jest upust ulgi z kaskadowo ukształtowanym dnem.

Kanał zamknięty jest dwiema drewnianymi zasuwami z ręcznymi napędami. W siłowni znajduje się unikatowe w skali Polski rozwiązanie układu hydrozespołu, złożonego z dwóch turbin sprzężonych z sobą na stałe wałem. Bliźniacze turbiny mają moc 180 kW; zbudowano je w 1922 roku.

Elektrownia usytuowana jest na sztucznej skarpie, powstałej w zboczu doliny Skotawy, mającej tutaj ponad 20 m wysokości. Kanał liczący ponad 125 lat jest najstarszą budowlą inżynierską na szlaku. Wzdłuż łagodnie ukształtowanych skarp rosną wiekowe świerki posadzone ponad 100 lat temu. Można tu łatwo dotrzeć pieszo lub rowem również od strony Dębnicy Kaszubskiej (3 km), kierując się na południowy zachód.

Monumentalny konstruktywizm lat 30.

Perelką inżynierską jest powstały w latach 1925-1926 unikatowy w Pol-

sce zespół elektrowni w Krzynie, rozciągnięty na długości 3,5 km. Do niego prowadzi droga utwardzona, odchodząca od szosy Unichowo - Słupsk. Zespół tworzy dziewięć budowli inżynierskich, w tym zalew, groble, zapora ziemna z upustem dennym, kanał energetyczny, zasuw na wlocie do komór turbinowych, siłownia, pochylnia z grzbietem suchym zwanym przerzutnią tratów, budynek dawnej maszynowni, krótkie kanały do spławu drewna, 500-metrowy kanał poniżej siłowni, zbudowany do odprowadzenia wód do rzeki oraz żelazobetonowe strunowe słupy i linie przemysłowe. W zespole wykorzystano szczególną sytuację terenową występującą w szerokiej na około 800 m dolinie, w której było niewielkie jeziorko, noszące dawniej taką samą nazwę - jak wieś „Krien”. Dawniej przymiotnikiem „Duża” określano osadę z folwarkiem, czyli położoną wyżej, współcześnie zwaną Krzynką. Natomiast w dolinie była wieś zwana „Mała”.

Główny nurt rzeki przegrodzono zaporą ziemną, usytuowaną w odległości 300 m do siłowni. Z korony ziemnej zapory, w miejscu na upuście dennym, jest ładny widok na okolicę. W dolinie powstał zalew o długości około 3 km i szerokości 200-500 m, który słupszczenie nazywają jeziorem Krzynia. Ten zbiornik zaporowy wykorzystywany jest dla celów rekreacyjnych i wędkarskich. Z zalewu kanałem o długości około 300 m wodę skierowano do siłowni i w kierunku dawnego jeziora. Budynek elektrowni stoi tuż przy szosie. Jego żelazobetonowe fundamenty znajdują się prawie 12 m poniżej drogi. Betonowa płyta fundamentowa ma 1 m grubości. Podłoże uszczelnia iltowy płaszcz również metrowej grubości. Czterokondygnacyjny budynek konstrukcji żelazobetonowej, szkieletowej, wypełnionej cegłą ma od fundamentów do kalenicy 31,3 m, czyli tyle ile mają współcześnie budowane 11-kondygnacyjne wieżowce mieszkalne. Przez ponad 70 lat przepływa pod nim wo-



Elektrownia wodna w Skarszowie Dolnym

Fot. E. Szalewska



Elektrownia wodna w Skarszowie Dolnym. Jaz na kanale Skotawy

Fot. E. Szalewska

da napędzająca maszyny. Do takiego rozwiązania zmusiły projektantów trudne warunki terenowe i gruntowe oraz konieczność zachowania publicznej drogi.

W celu poznania technicznej myśli i stylu architektury należy zobaczyć również zaporę ziemną wzniesioną dla potrzeb energetycznych, przeciwpowodziowych i rolniczych. Wiadomo, że energia produkowana z wody jest stosunkowo tania, jednak koszty budowy obiektów są bardzo wysokie i jedynie połączenie kilku celów czyni takie przedsięwzięcia ekonomicznymi. Ziemna zaporę, usypana na długości 250 m, ma szerokość na koronie 4 m i wysokość maksymalną 8,5 m. Na pierwotnym nurcie rzeki zbudowano jaz piętrzący, z trzema szerokimi na 3 m upustami ulgi. Jest to konstrukcja betonowa i żelazobetonowa, wysoka na 7,6 m. Zachowano pierwotne drewniane zasuwy z ręcznym mechanizmem. Architektura budowli jest prosta i monumentalna. Razem z budowlami energetycznymi wzniesiono niewielki budynek stojący po przeciwnej niż siłownia stronie drogi. Pierwotnie była w nim maszynownia z kołowrotem i linami do przeciągania wózków z drewnem. Wózki jechały po szynach umieszczonych w betonowej pochylni. Wyposażenie zlikwidowano dopiero w latach 70. Przy zespole jest dom mieszkalny dla obsługi.

Z dala od szosy

Powyżej Krzyni, w odległości 4 km od elektrowni, w latach 1922-1924 zbudowano zespół elektrowni Strzegomino, położony w osadzie przemysłowej Konradowo. Dojazd samochodem do tych obiektów jest trudny, bowiem prowadzą tutaj tylko dwie drogi nieutwardzone. Przy szosie Unichowo - Słupsk, w Niemczech, ustawiono przed laty znak drogowy informacyjny „Kąpielisko Konradowo”, ale dwukilometrowy odcinek drogi polnej i leśnej jest trudny do przejazdu. Lepszy jest dojazd od strony Krzyni, drogą leś-

ną, udostępnioną do ruchu kołowego, którą prowadzi szlak pieszy żółty i zielony rowerowy.

W skład zespołu wchodzi dziewięć obiektów, rozciągniętych na długości ponad kilometra oraz zbiornik zaporowy o długości 4 km i powierzchni około 100 ha, który powstał w 1924 roku. Zasilają go wody Słupi oraz potok Brodek. Poziom wody w stosunku do stanu pierwotnego podniesiono o 12,5 m. Lustro wody znajduje się na wysokości 50, 60 m n.p.m. Maksymalne wysokości w okolicy osiągają około 100 m n.p.m. Od zbiornika do siłowni z rozdzielnią, wody prowadzone są otwartym kanałem o długości 960 m zbudowanym w północnym zboczu doliny. Nad kanałem pierwotnie były dwa mosty kołowe, które wysadzono w 1945 roku. Ponowne uruchomienie zakładu nastąpiło w 1948 roku. Odbudowano jazy i jeden most kołowy. Z tego mostu widoczne są zasuwy oraz betonowa pochylnia z grzbietem suchym, pierwotnie służąca do transportu drewna spławianego rzeką z ominięciem siłowni. Torowiska z pochylni rozebrano około 1980 roku, natomiast ostatni załadunkowy wagonik sprzedano w 1996 roku.

W dolinie zbudowano ziemną tamę z jądrem ilowym o długości 460 m i wysokości maksymalnej w stosunku do stanu pierwotnego 14 m. W północnej części zapory, na kanale umieszczono dwuprzęsłowy jaz z dwoma drewnianymi zasuwami i mostem, na którym odbywa się ruch pieszy. Na nurcie rzeki znajduje się betonowy upust denny z mostem jazowym, po którym przebiega żółty szlak pieszy oraz odcinek łącznikowy (czarny) trasy rowerowej. Tak wysokie piętrzenie wymaga 500 m strefy ochronnej. W związku z tym, w tym atrakcyjnym miejscu nie można zagęszczać osadnictwa turystycznego.

Główny budynek zespołu, siłownię, posadowiono u wylotu kanału roboczego doprowadzającego wodę. W najniższej kondygnacji są komory turbinowe. Trzykondygnacyjny bu-

dynek ma konstrukcję żelazobetonową, szkieletową wypełnioną cegłą. Architektura jest w stylu modernistycznym, o osiowej bardzo prostej i symetrycznej kompozycji. Spad wody wynosi 12,1 m. W maszynowni pracują trzy oryginalne hydrozespoły o mocy po 800 kW każdy. W wyposażeniu zachowany jest przyrząd - wskaźnik poziomu wody górnej w formie szafki z 1923 roku.

Największe osiągnięcie na skalę europejską

Do niego zalicza się zespół budowli hydrotechnicznych zbudowanych na Słupi i Bytowej, z siłownią w Gałąźni Małej, niewielkiej wsi położonej przy szosie łączącej Kołczygłowy (droga Bytów - Słupsk) z Motarzynem (droga Bytów - Unichowo - Słupsk). Do tego zespołu można dojechać samochodem. Zespół budowli rozciągnięty na długości 13 km zbudowano w latach 1912-1920. Ma on wybitne wartości historyczno-techniczne oraz jest unikatowym dla początków XX wieku rozwiązaniem urbanistycznym i architektonicznym obiektów przemysłowych. Projekt wykonano w Miejskim Urzędzie Budowlanym w Berlinie - Halensee pod kierunkiem tajnego radcy budowlanego Koehna, w ścisłej współpracy ze Schraderem, ówczesnym kierownikiem Rejonowego Urzędu Melioracyjnego i Budowlanego ze Słupska. Zawiera on wiele nowatorskich rozwiązań technicznych i doskonale wykorzystuje wyjątkowe warunki fizjograficzne. Efektem jest realizacja bardzo harmonijnie wkomponowana w pagórkowaty krajobraz pomorski. Już około 1880 roku teren ten, jako korzystny pod względem geologicznym i gospodarki wodnej dla inwestycji hydrotechnicznych, został wytypowany przez profesora Holtza z Akwizgranu.

Poznanie zespołu najlepiej rozpocząć od ostatniej funkcjonalnie budowli, jaką jest siłownia. Dla turystów urządzono tu parking oraz miejsce postoju w centrum wsi. Przygotowano stosowne informacje i oz-

nakowanie, bowiem na tym odcinku rowerowy szlak zielony i niebieski oraz żółty pieszy pokrywają się. Do elektrowni trzeba podejść lub dojechać około 700 m brukowaną drogą. Budynek główny zespołu zaprojektowano w stylu neobarokowym. Obiekty te dobrze harmonizują z rzeźbą terenu. Teren zakładu przemysłowego jest ogrodzony. Z tego miejsca wychodzą przesyłowe linie energetyczne. Przed bramą urządzono plac postoju dla turystów. Należy zgłosić swoje przybycie i uzgodnić zwiedzanie wnętrza. Wówczas wejdziemy na teren. Pracownicy bardzo przychylnie traktują turystów, szcząc się tym, że obiekt zwiedzał prezes Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu Gwidon Wójcik oraz wielu innych znamienitych gości. Parter pięknego budynku siłowni jest położony na wysokości 54,85 m n.p.m. i ma wysokość 19,70 m. Wewnątrz jest maszynownia w pomieszczeniu wysokim na 9 m i rozdzielnia. Siłownię z oryginalnymi maszynami z lat 1913-1924 można obejrzeć z balkonu znajdującego się na wyższej kondygnacji. W wieżycze, która jest interesującym elementem kompozycji architektonicznej, znajduje się klatka schodowa. Charakterystycznymi elementami zdobniczymi budynku są pionowe pilastry, gzymsy, blendy umieszczone wokół wysokich, prostokątnych otworów okiennych w parterze, tzw. portfenetry, trialkowe balustrady schodów, cokół z boniowaniem w tynku i kopulasta wieżyczka. Budynek posadowiono na żelazobetonowym fundamencie. W głębokim na 5 m podpiwniczeniu znajdują się komory z rurociągami wprowadzającymi wodę na turbiny. Z trzech stron budynek otaczają kanały o betonowych dnach i ścianach. Od strony wschodniej siłowni wprowadzono dwa stalowe długie na 81 m rurociągi robocze o średnicy 1,9 m, które w całym przekroju prowadzą wodę. Jeden z rurociągów zbudowano w 1913 roku, drugi w 1919 roku. Różnica poziomów wody na całym systemie wynosi 38,5 m, a bezpo-

średnio przy siłowni (na rurach) 17,7 m. Elektrownię uruchomiono w dniu 29 maja 1914 roku. Woda po przepłynięciu przez turbiny odprowadzana jest do rzeki kanałem odpływowym o długości 100 m. W wyposażeniu siłowni znajdują się pochodzące z okresu budowy maszyny tworzące 5 hydrozespołów. Każdy zespół złożony jest z turbin wodnych typu Francisa, kół Ilgrena, generatorów, wzбудnic i regulatorów. Każdy ma moc 815 kVA. Trzy najstarsze zespoły maszyn wyprodukowano w 1913 roku, czwarty w

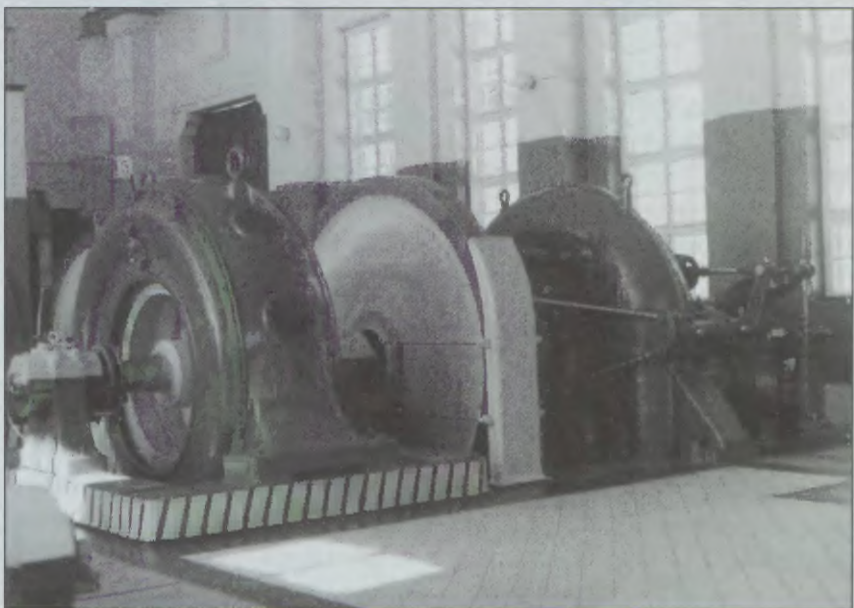
1919 roku. Piąty o mocy 900 kVA pochodzi z 1924 roku. Przy siłowni, w skarpie terenu wzniesiono budynek techniczno-gospodarczy mieszczący magazyny, garaże, obiekty socjalne i noclegownię dla brygad remontowych. Właściciel w przyszłości planuje urządzić w jednym z pomieszczeń ekspozycję dydaktyczno-muzealną.

Na wyższej terasie doliny Słupi zbudowano w 1913 roku zespół domów mieszkalnych i gospodarczych dla obsługi. Zaprojektowano je w duchu modernizmu z wykorzysta-



Elektrownia wodna w Gałęźni Małej (1913 r.)

Fot. E. Szalewska



Wnętrze siłowni elektrowni wodnej w Gałęźni Małej

Fot. E. Szalewska

niem form regionalnych. Na rozjeździe po 1945 roku wystawiono kapliczkę. W jednym z domów jest sklep spożywczy. Z górnej terasy rozpościera się ładny widok na okolicę i budowlę związane z siłownią. Od tego miejsca żelazobetonowe rurociągi o średnicy 1,9 m i długości 587 m przebiegają pod ziemią, aż do otwartego kanału z „Zamkiem Wodnym”. Na rozwidleniu polnych, piaszczystych dróg, zgodnie z kierunkowskazem, możemy skręcać w lewo lub w prawo. Idąc od siłowni i skręcając na skraju lasu drogą w lewo (żółty szlak pieszy), dojdziemy po prawie 500 m do budynku ujęcia wody do rurociągów roboczych.

Parterowy budynek na rzucie prostokąta zaprojektowano w stylu dawnym, przypominającym architekturę górską. Posadowiono go na żelazobetonowym fundamencie zagłębionym na ponad 10 m w stosunku do poziomu parteru. Całość tej konstrukcji przykrywa z trzech stron ziemia. Z czwartej strony dochodzi otwarty kanał przy budynku głęboki na 7,5 m. W budynku znajdują się ręcznie i elektrycznie sterowane zasuwki oraz kraty wlotowe, zatrzymujące zanieczyszczenia. Kanał otwarty ma długość 3 685 m i prowadzi wody z Jeziora Głębokiego. Usytuowanie i wzniesienie w stosunku do pierwotnych wysokości terenu tego elementu (kanału i budynku) jest doskonale widoczne z pagórka, na którym znajduje się siedziba Leśnictwa. Aby zobaczyć to z daleka, należy wędrować trasą rowerową zieloną w kierunku południowo-wschodnim, poprowadzoną drogą polną i leśną częściowo utwardzoną (5 km) do Grabówki. Po dwóch kilometrach możemy odpocząć na parkingu turystycznym i nad jeziorem Godzierz. Droga ta prowadzi do szosy z Krosnowa do Niepogłędzia. Przy niej znajduje się parking leśny, z którego leśną drogą „dla wędkarzy” można dotrzeć do zapory Zbiornika Bytowej (2 km). Przy zaporze jest parking turystyczny. Przejazd samochodem jest możliwy dla posiadaczy kart wędkarskich.

Jezioro zaporowe w dwóch dolinach

Zapora i zalew powstały w drugim etapie budowy. Prace rozpoczęto w 1918 roku. Obiekty te zaprojektowano już w latach 1909-1912, jednak w pierwszym etapie realizacji zrezygnowano z piętrzenia wody Bytowej, dopływu Słupi. Bytowa przepływa przez Bytów i bierze początek w Jeziorze Mądrzechowskim na południe od Bytowa. W pierwszym etapie, wody z Bytowej nadal uchodziły bezpośrednio do Słupi, a nie w system hydroenergetyczny. Inwestycję w pierwszym etapie ograniczono do wybudowania pomiędzy Słupią, przed ujściem do niej Bytowej, kanału o długości 800 m, którym wody płynące rzeką skierowano bardziej na północny zachód do Jeziora Głębokiego. Zmieniono w tym miejscu naturalny kierunek odpływu wód powierzchniowych. Odcinek koryta Słupi pomiędzy ujściem Bytowej, a siłownią w Gałąźni Małej, gdzie wody wpływają ponownie do nurtu ma 26 km. Obecnie „starym” korytem płynie niewiele wody, a dolina Słupi na tym odcinku ma cechy starorzecza.

Tama ziemna na Bytowej i Słupi ma 205 m długości oraz wysokość do 7 m. Rozlewisko ma powierzchnię do 50 ha i długość 5,5 km, w tym 700 m w dolinie Bytowej. Przy budowlach z upustem dennym powstało siedlisko dla stróża zapory, przy nim znajdują się dwa domki wypoczynkowe. Na obrzeżu lasu jest stanowisko objętego ochroną, kwitnącego wczesną wiosną krzewu wawrzynka wilczełyko.

Z zapory można pojechać niebieskim szlakiem rowerowym w kierunku Osiek, Gostkowa i do Soszycy. Można powrócić tą samą „wędkarską drogą” do szosy Krosnowo - Niepogłędzie, aby zwiedzić bardzo ciekawe rozwiązanie hydrotechniczne na zachodnim brzegu Jeziora Głębokiego.



Jezioro Głębokie

Jest to jezioro rynnowe głęboko wcięte w teren wzniesiony w tej okolicy do 125 m n.p.m. Przy długości 3,2 km, maksymalna szerokość dochodzi do 550 m. Nazwę zawdzięcza swojej głębokości maksymalnej 31,2 m, przy średniej 11,5 m. W 1875 roku, na mapach topograficznych, nazwę jeziora podano jako „Glambock See”. Ponieważ jego zasoby wodne i forma miały istotne znaczenie dla tego systemu hydroenergetycznego, całemu przedsięwzięciu inwestycyjnemu nadano nazwę „Das Glambockwerk” (zakład przemysłowy, „Glambock”). W misie jeziora gromadzi się 16,6 mln m³ wody. Dawny poziom lustra wody kształtował się około 91,8 m n.p.m. Po zbudowaniu obiektów energetycznych lustro obniżono do 90,1 m. Przy wschodnim brzegu jeziora do 1945 roku był jaz regulujący poziom wody w kanale.

Na zachodnim brzegu jeziora stoi ukryty w lesie budynek, poprzez który odbywa się wpływ wody w system rurociągów i kanałów. Technicznie nazywany jest „budynkiem ujęcia wody” z Jeziora Głębokiego. Popularnie i bardziej poetycko mówimy „Zamek Wodny”, bowiem tutaj otwiera się lub zamyka wodę. W części nadwodnej znajdują się urządzenia dźwigowe i transportowe do zamknięć remontowych. Budynek ma fundamenty w jeziorze zagłębione na 7,5 m. Na żelazobetonowej płycie o grubości 1,6 m znajduje się betonowa komora, do której wpływa woda uchodząca w sztolnie. Otwory szerokie na 5 m zabezpieczają metalowe kraty ochronne. Trzy metry poniżej płyty fundamentu wbito w dno dębowe pale, tworzące szczelną ściankę. Z tego budynku, o ciekawej harmonijnej architekturze, wyprowadzono dwuprzewodowy podziemny rurociąg o przekroju zbliżonym do prostokątów (205/128 cm) z zaokrąglonymi narożnikami. Zagłębione w ziemi i zasypane konstrukcje mają 287 m długości i kończą się syfonem

w otwartym kanale. Spadek w sztolniach wynosi tylko 0,132%.

Syfon i odmulnik

Dalszy odcinek szlaku (do budynku siłowni jest około 4,5 km) prowadzi równolegle do osi rurociągów i wzdłuż kanału, wprost na podwórze domu służb elektrowni. Ten odcinek trzeba przebyć pieszo, ponieważ przechodzi się w bliskości otwartego kanału. Dla rowerzystów wygodniejszy jest powrót do szosy i dojazd szlakiem oznakowanym na czarno do budynków syfonu i odmulnika. Przy szosie, na osi kanału, znajduje się niewielki murowany budynek poprzez który woda z kanałów przepływa rurami pod drogą do budynku odmulnika syfonu. Odmulnik, jak i inne obiekty zbudowano w latach 1912-1913. W jego komorze zatrzymują się stałe zanieczyszczenia, jakie mogą płynąć z wodą. Wewnątrz znajdują się dwa rurociągi o średnicy 30 cm. Pod budynkiem odmulnika przepływa strumień wypływający z Jeziora Kunitowskiego. W tym miejscu system techniczny krzyżuje się z naturalną dolinką cieką, który dawniej napędzał młyn, więc nazywano go Strumieniem Młyńskim i tak pozostało (teraz Młynówka). Aby zobaczyć początek najdłuższego otwartego kanału, należy wejść po schodach na koronę wału ziemnego. Wraz z budową wykonano ochronne nasadzenia stabilizujące skarpy i inne zmiany w rzeźbie terenu.

W zależności jakim środkiem transportu podróżujemy, możemy ustalić sami warianty dalszej trasy, ponieważ jesteśmy na czarnym, łącznikowym odcinku szlaków rowerowych, niebieskiego i zielonego, ale również na żółtym szlaku pieszym. Znaleźliśmy się w węźle, z którego szlaki zaprowadzą nas do Słupska, Borzytuchomia, Kołczygłów (pieszy zielony), Soszycy i Jasienia (rowerowy zielony i pieszy zielony) oraz Bytowa (niebieski rowerowy i pieszy żółty).



Oznakowanie tras rowerowych

Fot. E. Szalewska

Elektrownia Struga

W wydany ostatnio przez Zakład Energetyczny w Słupsku pięknym albumie pt. „Pomorskie Kaskady” zamieszczono siedem fotografii tego obiektu i tak napisano: „*Najstarsza z elektrowni wodnych Pomorza i zapewne jedna z najstarszych wśród czynnych do dziś na świecie. Zbudowano ją na rzece Słupi w 1896 r. Turbina wyprodukowana z 1896 r. pracuje w elektrowni do dziś... W skład zespołu wchodzi jaz przęsłowy, zbiornik, kanały długości 1850 m, rurociągi*”.

Nie zachowały się pierwotne dokumentacje. Brak danych źródłowych z XIX wieku. Na początku XX wieku istniała tutaj jakaś fabryka papy i tektury oraz tartak. Według ustnych informacji, fabryka spłonęła. Do 1920 roku teren znajdował się w granicach powiatu kartuskiego, a po regulacji granicy państwowej przekazano wieś Młynki, Soszycę i Zukówko do Niemiec. W artykule z 1929 roku na temat gospodarki elektroenergetycznej na Pomorzu W. Kettner podał, że *dla zaopatrzenia północno-wschodniej części powiatu bytowskiego w 1925 roku zbudowano mały zakład, który wykorzystywał w pierwszym rzędzie wody Słupi. Zakład zaopatrywał bliższe okolice miasta Bytowa, stację kolejową, a później miał przejść także zaopatrzenie miasta. Za taką wersją*

przemawia techniczne rozwiązanie, gęsto umieszczone elementy stalowe ściągające mury budynku wzniesionego z bloczków betonowych i cegły. Pod jednym dachem dwukondygnacyjnego budynku jest zakład przemysłowy z siłownią i mieszkaniami. W siłowni znajduje się marmurowa tablica z urządzeniami i wskaźnikami z 20. lat XX wieku. W ekspertyzie kanału wykonanej w 1967 roku przez inż. A. Mrozowskiego określono, że niektóre budowle budowano około 60 lat temu razem z kanałem. Dno i skarpy kanału pokryte są tłuczniem o niejednolitej warstwie, co stanowi swego rodzaju osłobliwość w budownictwie wodnym. Kanał zbudowano w północnym zboczu doliny. Rozpoczyna się w miejscu, gdzie przez wieki był młyn i folusz we wsi Młynki, położonej w kierunku wschodnim od siłowni. Spad wody wynosi 14,1 m.

Do siłowni Struga prowadzi oznakowanie drogowe, umieszczone przy drogach dojazdowych w Rokicach (15 km) przy drodze Kartuszy - Łupawa, przy drodze z Sulęcyna do Bytowa w Pomysku oraz przy szosie Pomysk - Jasień w Strudze, skąd do obiektu jest 700 m. Elektrownia położona jest w odległości 2 km na południe od jeziora Jasień, 3 km od wsi Łupawsko i 15 km od wsi Jasień. Obie wsie są znanymi miejscowościami turystycznymi.

80. urodziny Władysława Kazimierza Wojewódzkiego



W bieżącym roku **Władysław Kazimierz Wojewódzki** ukończył 80 lat. I chociaż jego biogram, pióra obecnego redaktora naczelnego Jerzego Szukalskiego, ukazał się w drugim numerze *Jantarowych Szlaków* w 1995 roku z okazji 75-lecia Jubilata, to nadarza się okazja, aby przypomnieć czytelnikom naszego kwartalnika raz jeszcze kilka ważniejszych faktów z Jego życiorysu i dotychczasowej działalności. Wpierw jednak warto w tym miejscu zwrócić uwagę na to, że Władysław K. Wojewódzki jest powszechnie znany w środowisku trójmiejskich krajoznawców i turystów, a także kajakarzy, ciesząc się dużą popularnością i poważaniem.

Urodził się w Poniatowej 27 czerwca 1920 roku, maturę zdał w Toruniu, w latach 1939-1945 uczestni-

czył w kampanii wrześniowej, włączył się w działalność konspiracyjną i jako warszawski powstaniec dostał się do niemieckiej niewoli. W 1945 roku podejmuje pracę zawodową w sektorze sportu i kultury fizycznej, następnie w sektorze handlu i przemysłu, podczas której podjął studia prawnicze kończąc je w 1968 roku.

Głębokie zainteresowania kwalifikowaną turystyką (kajakarstwo), a w ślad za tym krajoznawczą wiedzą spowodowały, że od 1960 roku jest członkiem PTTK. Natura doświadczonego działacza i organizatorski zmysł szybko w Towarzystwie dostrzeżono i powierzano Mu różne funkcje z wyboru. W 1980 roku Władysław K. Wojewódzki nawiązał kontakt z Redakcją *Jantarowych Szlaków*, umieszczając na ich łamach artykuły, notki itp. (czyni to nadal!). Po śmierci Władysława Andruszkiewicza w 1988 roku przejmuje stanowisko redaktora naczelnego kwartalnika, ratując go - dzięki swojej przedsiębiorczości i zaangażowaniu - przed upadkiem. Rezygnacja z tego stanowiska w 1994 roku była wielkim zaskoczeniem, ale nie zerwał On całkowicie kontaktu z czasopiśmem, wykazując nadal troskę o jego dalszy los.

Jeszcze przed rezygnacją otrzymał w ogólnopolskim konkursie „Kosa” nagrodę prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki dla dziennikarzy zajmujących się promocją polskiej turystyki. Cztery lata później (1998) otrzymał pierwszą nagrodę *Gazety Warmii i Mazur* w konkursie pod tytułem „Odkrywamy Mazury”. Za swoją działalność wojskową, zawodową i społeczno-kulturalną Władysław K. Wojewódzki był wielokrotnie wyróżniany dyplomami, odznaczeniami i medalami, którymi można by obdarować wiele osób. Uchwałą XIV Zjazdu PTTK w roku 1997 w Lublinie otrzymał godność Członka Honorowego Towarzystwa.

Przy nadarżającej się rocznicowej okazji życzymy **Władysławowi Kazimierzowi Wojewódzkiemu** długiego żywota (sto i więcej lat!), równocześnie mając nadzieję, że nadal będzie z wielką życzliwością wspomagał nasze poczynania.

Redakcja

Bernard Konarski (Koszalin)

Ksiądz Maksymilian Grochowski

Ksiądz Maksymilian Grochowski był jednym z czołowych działaczy Polonii w przedwojennych Niemczech.

Wniósł ogromny wkład w dzieło utrzymania polskiej świadomości narodowej na Złotowszczyźnie, przyczynił

się wielce do utrzymania polskości w okresie pruskim oraz w latach najgorszych prześladowań w czasie panowania nazistów.

Urodził się 12 grudnia 1869 roku. Od 18 marca 1907 roku do męczeńskiej śmierci 7 listopada 1939 roku był proboszczem w Głubiszynie w pobliżu Złotowa. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej ziemi złotowskiej groziło przedłużenie niewoli pruskiej przez niespodziewane wytyczenie w okolicy Złotowa linii granicznej polsko-niemieckiej, z pozostawieniem tej miejscowości w Niemczech. Ks. Maksymilian Grochowski stanął przed Międzynarodową Komisją Graniczną, zdecydowanie domagając się przyłączenia Złotowszczyzny do Polski i podkreślając, że są to ziemie zamieszkane w przeważającej większości przez Polaków. Głównie za przyczyną angielskich członków Komisji, Złotowszczyzna pozostała w granicach Niemiec. Ks. M. Grochowski nie przyjął propozycji przeniesienia na spokojną parafię w Polsce, własnym przykładem zachęcając Polaków do pozostania na ojcowiznie.

W dniu 1 marca 1925 roku powstało Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na obwód regencji pilskiej z siedzibą w Złotowie. Z chwilą jego powołania, aż do rozwiązania przez władze niemieckie w 1939 roku, prezesem Towarzystwa był ks. M. Grochowski. Pod jego patronatem powstało w tej regencji 29 szkół polskich z 1 500 uczniami, z tego w powiecie złotowskim 23 szkoły, a ponadto kilka polskich ochronek. Ponieważ w samym Głubczynie były trudności lokalowe, ks. M. Grochowski doprowadził do zbudowania domu przeznaczonego na szkołę i mieszkanie dla nauczyciela. Otwarcie szkoły nastąpiło 25 października 1930 roku. W celu utrzymania tej placówki, sprowadził z terenów nie objętych polskim szkolnictwem, wielodzietne rodziny polskie, aby ich dzieci mogły uczęszczać do polskiej szkoły. Dla młodzieży pozaszkolnej organizował towarzystwa młodzieżowe, zespoły teatralne, chóry i koła śpiewacze, zespoły przysposobienia rolniczego, kluby sportowe oraz polskie biblioteki ludowe. Wspierał polskie harcerstwo w Niemczech. Młodych, zdolnych ludzi zachęcał do podejmowania nauki w polskich gimnazjach w Niemczech lub w szkołach średnich i seminariach nauczycielskich w Polsce. Organizował wycieczki dorosłych i młodzieży do Polski, między innymi do Warszawy, Krakowa, Poznania, Częstochowy i Wieliczki.

Był głównym kandydatem Polsko-Katolickiej Partii Ludowej w wyborach pruskich i niemieckich ciał ustawodawczych w piątym okręgu wyborczym we Frankfurcie nad Odrą. Był również stałym mandatariuszem z polskiej listy wyborczej do Sejmiku Prowincjalnego, a także korespondentem „Głosu Pogranicza i Kaszub”

oraz „Gazety Olsztyńskiej”. Często pisywał w „Poradniku Nauczycielskim” - czasopiśmie metodycznym dla nauczycieli polskich pracujących w Niemczech. Po śmierci ks. dr. Bolesława Domańskiego w kwietniu 1939 roku został prezesem Związku Polaków w Niemczech.

Na początku września 1939 roku Niemcy aresztowali ks. M. Grochowskiego, człowieka wówczas 70-letniego. Miał być wywieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, niedaleko Berlina. W więzieniu straszliwie go zmaltretowano i ciężko chorego wyrzucano z ciężarówki na ulicę. O „wypadku” powiadomiono władze kościelne w Pile. Ks. M. Grochowski trafił do Sióstr Boromeuszek w Tucznie koło Wałcza. Tam następnego dnia, 7 listopada 1939 roku zakończył życie, a jego zwłoki przewieziono do Głubczyna. Gestapo zabroniło przeprowadzenia jakichkolwiek uroczystości pogrzebowych, pochowano go bez udziału najbliższej rodziny, bez polskiej społeczności. Na grobie nie zezwolono zamieścić ani krzyża, ani tabliczki z nazwiskiem. Grób znajdował się przy ścieżce prowadzącej wokół kościoła. Już w okresie wojny wśród Polaków na ziemi złotowskiej zrodziła się myśl, że po jej zakończeniu wielkiemu kapłanowi zostanie oddany zasłużony hold.

Dnia 7 listopada 1947 roku odbyły się uroczystości żałobne, które zmieniły się w wielką manifestację Polaków ziemi złotowskiej. W lipcu 1957 roku staraniem ludności i władz ufundowano ks. M. Grochowskiemu marmurowy nagrobek, na którym widnieje polski orzeł i znak „Rodła”. W Złotowie i pobliskiej Krajence są ulice ks. Grochowskiego. Dzięki zabiegom Komitetu Rodzicielskiego, nauczycieli i uczniów, Ministerstwo Oświaty i Wychowania wyraziło zgodę na nadanie Szkole Podstawowej w Głubczynie imienia ks. Maksymiliana Grochowskiego. Uroczystość, podczas której dokonano wręczenia sztandaru oraz odsłonięcia tablicy pamiątkowej, odbyła się w czerwcu 1982 roku. Uczestniczyła w niej wielka liczba mieszkańców Głubczyna, ziemi złotowskiej, uczniowie oraz jego najbliższa rodzina. W szkole jest izba pamięci poświęcona działalności i walce Związku Polaków w Niemczech oraz postaci ks. M. Grochowskiego.

Na zakończenie tego krótkiego biogramu warto jeszcze przytoczyć wypowiedź ks. M. Grochowskiego:

Wiem, że wszyscy doceniają czym jest szkoła polska: to przybytek kultury i oświaty, to matka siły duszy polskiej. Szkoła nasza musi promieniować na całą okolicę. Ona jest kuźnią młodych serc i dusz, w niej zahartowane dzieci i młodzież przetrwają najgorsze burze. Niech to uświadczenie przechodzi z dzieci na dzieci.



Pomniki przyrody. Wydawca: Urząd Miasta Rumi, Rumia 1954-1999, ss. 28.

Z okazji 45-lecia nadania praw miejskich Rumi, urząd tego miasta wydał tę sfinansowaną przez Unię Europejską publikację o tematyce przyrodniczej. Prezentuje ona prócz krótkiego, okraszonego legendą wstępu, 31 obiektów przyrodniczych uznanych (26), bądź proponowanych do uznania (5) za pomniki przyrody, w tym 12 głazów narzutowych, 16 drzew, dwa drzewa na głazach narzutowych i jedną grupę drzew. Większość z nich położona jest w granicach Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego w obrębie Rumi i Gdyni, trzy w gminie Wejherowo i jeden w gminie Nowy Dwór Wejherowski. Zarówno głazy, jak i drzewa są szczegółowo opisane pod względem ich położenia, budowy, wymiarów i stanu zachowania. Głazy są przeważnie granitowe, a wśród drzew najczęściej jest zielonej daglezi. Z innych to dęby, buki, modrzew, kasztanowiec biały i jesion. Przy opisie są streszczenia w języku angielskim i rosyjskim. Na końcu tej bogato ilustrowanej barwnymi zdjęciami publikacji, wydanej na bardzo dobrym papierze, zamieszczona jest mapa topograficzna Rumi, ale niestety bez

podania skali. Nie podano też autorów tekstu, zdjęć fotograficznych, ani tłumaczy streszczeń, stąd zawarte w publikacji błędy wytknąć można jedynie wydawcy. Jest ich co prawda niewiele, ale te które są ujawniają kompletną nieznajomość charakterystycznego położenia Rumi w Pradolinie Kaszubskiej, u podnóża jej porośniętej lasami zboczy. Określanie ich mianem „wyniosłych wzgórz morenowych o interesującej konfiguracji” jest po prostu nonsensem. Podobnym nonsensem jest stwierdzenie, że „przed tysiącami lat potężny lodowiec przyniósł ze Skandynawii potężne odłamy skalne i usłał nimi dolinę Zagórzanki”. A gdzie się one podziały, bo żaden z opisanych głazów, jak wynika z tekstu, nie leży w dolinie Zagórzanki. Czy ta „dolina Zagórzanki”, to dolina Zagórskiej Strugi? Jeśli tak, to ta powstała dopiero u schyłku zlodowacenia jako efekt erozji wody płynącej, a więc ładolód (a nie lodowiec) nie mógł jej „usłać” odłami skał. Jeśli natomiast doliną Zagórzanki nazwano Pradolinę Kaszubską, to tu tym bardziej nie ma głazów narzutowych. Głazy występujące w okolicach Rumi leżą w rozciętej dolinami erozyjnymi strefie krawędzowej wysoczyzny Pojezierza Kaszubskiego, wyprzeformowane z materiału lodowcowego na dolinnych zboczach lub na międzydolinnych grzbietach. A więc nie „na zboczach wzniesienia”, „na wzniesieniu” i nie „w połowie wysokości wzniesienia”. Nie należy też pisać o „skarpach Zagórskiej Strugi”, lecz o zboczach doliny tej rzeki.

Warto się z tą publikacją zapoznać, choć ze względu na jej lokalne wydanie będzie ona trudna do uzyskania.

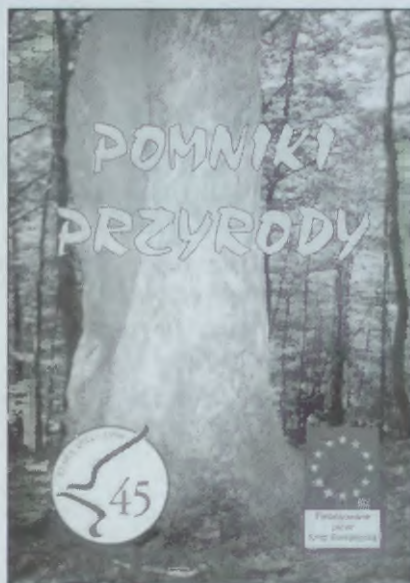
Jerzy Szukalski (Gdańsk)



Robert Śmigieński: Okolice Kołobrzegu. Wydawca: Dom Medialny „Rubicon”, Kołobrzeg 1999, ss. 101.

Książka ta nie jest typowym przewodnikiem turystycznym po okolicach Kołobrzegu. Nie ma w niej tras turystycznych, ani nawet ich propozycji. Autor zakłada bowiem, że zwiedzający okolice Kołobrzegu sami sobie owe trasy wybiorą, a jego zadaniem jest jedynie dostarczyć konkretnych i wyczerpujących wiadomości o godnych uwagi miejscowościach położonych w tej „okolicy”. A jest ich tu z wyboru autora aż 11: Budzistowo, Kołobrzeg, Grzybowo, Dźwirzyno, Rogowo, Mrzeżyno, Trzebusz, Nowielice, Trzebiatów, Błotnica i Zielieniewo. Sięgają więc one aż do około 30 km na południowy zachód od Kołobrzegu pomijając całkowicie zarówno bliższe, jak i dalsze okolice położone na wschód od tego miasta. Mamy zatem do czynienia z informatorem turystycznym obejmującym zachodnie i południowo-zachodnie okolice Kołobrzegu, leżące pomiędzy Parsętą i Regą.

Autor książki jest historykiem, nie można się więc dziwić, że wiadomości o poszczególnych miejscowościach nasycone są różnego rodzaju faktami historycznymi i okraszone



urokliwymi legendami. W tekście opisane są wydarzenia historyczne nie tylko z odległej przeszłości, ale również z czasów po drugiej wojnie światowej, kiedy na obszar ten przybyli polscy osadnicy, dla których stał się on nową „małą ojczyzną”. Choć początkowo tępiono tu wszelkie ślady niemieczyny, obecnie - jak stwierdza autor - „mieszkańcy tej ziemi terazniejszość budują na zrębach przeszłości” i dalej, że historia tych ziem „przecież nie zaczęła się w 1945 roku”. Słuszne te stwierdzenia umieszczone zostały nie tylko we wstępie, ale przewijają się również w tekście, który napisany jest interesująco i z dużą dokładnością. Szczegółne miejsce zajmuje opis kołobrzeskiego cmentarza wojennego oraz historia i zabytki Trzebiatowa.

Analizowany w książce obszar to jednak nie tylko przestrzeń historyczna, ale również szeroko pojęta przyroda, tu na kontakcie lądu i morza szczególnie bogata. Proporcjonalnie jest jej jednak w tekście za mało, poza fragmentem poświęconym wybrzeżu morskemu w Mrzeżynie. Jest też z tego zakresu trochę błędów, bo na przykład pas nadmorski gminy Kołobrzeg nie „leży w strefie chronionego obszaru”, lecz w Strefie Chronionego Krajobrazu, natomiast kanał łączący jezioro Resko Przymorskie z Bałtykiem nazywamy przetoką, a nie „cieśniną”. Jeśli podczas sztormowej pogody woda morska wlewa się do przybrzeżnego jeziora (po co pisać „do akwenu”), to zjawisko to nazywa się cofką wcale nie „potocznie”, lecz także naukowo. Niefortunna z kolei wydaje się być zastosowana przez autora nazwa „Rego-ujście”, bo chodzi tu przecież o ujście Regi, a więc Regiujście, jak znana nazwa Brdyujście. Również dziwnie brzmi stwierdzenie, że wędkarze przyjeżdżają tu „zapolować” na troć wędrowną. Poprawy wymaga też opis genezy wybrzeża wydmowego w Mrzeżynie, bo ten który jest w tekście, moim zdaniem jest niezrozumiały dla przeciętnego turysty. Niepotrzebne jest dodanie do

wyrazu bursztyn słowa „bałtycki”, a trzebiatowski krzyż pokutny wykonany jest nie „ze szwedzkiego wapienia”, lecz z wapienia. Most nie znajduje się „nad rzeką Redą”, ale na rzece lub przez rzekę, tak przynajmniej przyjęło się mówić.

Jest też w tekście kilka nielogicznych określeń na przykład: przebudowana kaplica „pełni rolę mieszkalną”, wieś jest „zamieszkała przez 88 mieszkańców”, „mieszkało już tu 450 stałych mieszkańców”, „w sezonie letnim przebywało 7,5 tys. letników”, „wieś nie była zamieszkała”, „budynek zbudowany”, „kościół pw. św. Piotra i Pawła”, „lat 60-tych”, „w latach 70-tych”, „schronisko przyklasztorne im. Elżbiety”, „muszle małż morskich”. Nazwanie Arbeitsdienstu „Służbą Pracy” bez podania niemieckiego określenia nie będzie zrozumiane, zwłaszcza przez młodszą generację turystów. Błędne jest też określenie SS-mannów „Ssemanami”. Trzebiatów nazywał się po niemiecku Treptow, a nie „Treptower” (s. 47). Organizacja niosąca pomoc krajom alianckim najbardziej dotkniętym wojną nazywała się UNRRA, a nie „UNRA”. Ciągłe powtarzanie wyrazu rzeka w określeniach „rzeka Rega”, „nad rzeką Regą”, „ujście rzeki Regi”, „nad rzeką Błotnicą”, „nad rzeką Parsętą” jest zbędne i żargonowe.

Są to oczywiście drobne potknięcia znalezione podczas obowiązującej recenzenta dokładnej lektury tekstu. Całość jest interesująca i wartościowa, uzupełniona 48 kolorowymi fotografiami umieszczonymi na końcu książki. Szkoda tylko, że nie ma pod nimi żadnych podpisów, a największa szkoda, że książka ta mająca służyć jako informator turystyczny dla okolic Kołobrzegu, nie ma nawet choćby najskromniejszej mapy. Jest to bardzo dziwne, bo przecież na ostatniej stronie zostało wolne miejsce, które opatrzone dowcipnym napisem: „To miejsce czeka na Twoją reklamę”. Czekają na mapę!

Jerzy Szukalski (Gdańsk)

Mapa turystyczna Wyspy Sobieszewskiej. PPU „MIREX” SC, Gdańsk, brak roku wydania.

W ślad za wydanym *Przewodnikiem turystycznym po Wyspie Sobieszewskiej i okolicy* (zob. recenzja w *Jantarowych Szlakach*, nr 4/97, s. 44), ukazała się mapa obejmująca obszar tak zwanej Wyspy Sobieszewskiej. Piszę „tak zwanej”, bo jest to nazwa niezbyt ścisła i przesadna w stosunku do fragmentu zachodniej części Mierzei Wiślanej. Lecz zostawmy tę nazwę, bo w granicach Gdańska nie ona jedynie jest co najmniej kontrowersyjna i zajmijmy się mapą.

Jest to mapa wykonana co prawda w szczegółowej skali (ok. 1:20 000), ale pod względem treści trzeba ją określić jako bardzo ogólną. Potwierdzają to choćby tylko oznaczenia powierzchni ograniczone do czterech kategorii: lasy, wydmy, plaże i inne tereny. Wydmy ograniczają się jedynie do wąskiego pasa położonego na zapleczu plaży, a przecież cały obszar określony tu mianem lasu to też są wydmy, tyle że



porośnięte nadmorskim borem, a wszystkie trzy pasy mieszczą się przecież na Mierzei Wiślanej. Sieć wodna na obszarze nazwanym jako „inne tereny”, to nie są „kanały”, lecz rowy odwadniające, a odcinek przełomowy Wisły w pobliżu Gór Wschodnich nazywa się Śmiała Wisła, podobnie jak Martwa Wisła, a nie „Wisła Śmiała”. Kilka jeszcze innych błędów łatwo zauważyć na tej mapie. I tak nie wiadomo w końcu czy miejsce na mierzei nazywa się Orlinki czy Orle, bo na mapie jest nazwa Orlinki, a w objaśnieniach podano, że mieści się tam „Bałtyckie Centrum Orle”. Co to jest „Forsterówka”? To trzeba wyjaśnić młodszemu pokoleniu, albo po prostu darować sobie, bo nie jest to nazwa godna przypominania. Wymieniona pod numerem 9 Stacja Meteorologiczna IMGW, a nie „JMGW”, znajdująca się u wylotu Przekopu Wisły nie została oznaczona na mapie. Kto to będzie wiedział, co oznacza skrót IBUG przy nazwie Stacji Biologicznej w Górach Wschodnich. Nazwanie skromnej Izby Pamięci Wincentego Pola w Sobieszewie „Muzeum Wyspy Sobieszewskiej” jest grubą przesadą, natomiast określenie głazu upamiętniającego 100-lecie Przekopu Wisły, a nie „Wyspy”, co widać zresztą na zamieszczonym zdjęciu, mianem „obelisku” jest co najmniej nieporozumieniem. Nie wiadomo wreszcie jaka jest różnica pomiędzy szlakami a trasami turystycznymi, bo na

mapie przedstawiono je jednym wspólnym znakiem. Po przeprawie promowej przez Przekop Wisły wskazano dalszy kierunek drogi umieszczając nazwy Stutthof i Krynica Morska, a zamiast Stutthof, która to nazwa odnosi się do byłego obozu koncentracyjnego, powinno być Sztutowo. Zastanawiające jest też to, że w Sobieszewie wśród obiektów turystycznych umieszczono kwiaciarnię, a może chodziło o kawiarnię? Ponadto uważam, że zbyt wielki jest tytuł mapy i napis Zatoka Gdańska. Obniżyło to jej poziom estetyczny. Drugostronny tekst wydrukowany w trzech wersjach językowych: polskiej, angielskiej i niemieckiej jest ładnie napisany, ale zawiera też niestety kilka błędów, głównie geograficznych wynikających ze zbyt dużych uproszczeń. I tak trudno będzie użytkownikowi mapy zrozumieć co to znaczy, że bieg Wisły został „wymuszony w pewnym stopniu przeszłością geologiczną tych terenów...”, ujście Wisły nie jest „zamulane”, lecz zapiaszczane. Leniwka to nie to samo co Wisła Gdańska, błędnie zastosowano określenie „tzw. dolina dolnej Wisły”, odcinek przełomowy Wisły przez Mierzę Wiślaną nosi nazwę Śmiałej Wisły, a nie „Wisły Śmiałej”, a przełom ten powstał w pobliżu wsi Górki, a nie Górki Wschodnie, bo tak się ta miejscowość wówczas nazywała i „potężna siła wody” nie „przerwała tu pas ziemi”, lecz Mierzę Wiślaną. Szkoda wreszcie,

że w tym miejscu nie wspomniano ani słowem o Wincentym Polu, który jest przecież autorem nazwy Śmiała Wisła i dlatego przecież w Sobieszewie jest izba pamięci jego imienia. I jeszcze jedno: ciągnące się po obu stronach ujściowego odcinka Wisły w Przekopie wały ochronne to nie jest „falochron”, lecz mola-prowadnice.

Zauważyłem też kilka błędów geograficznych w tekście niemieckim, bo Morze Bałtyckie nazywa się po niemiecku Ostsee, a nie Baltisches Meer, „sog. Martwa Wisła” to Tote Weichsel, dolna Wisła to nie „Niederweichsel”, lecz Untere Weichsel, przełom Śmiałej Wisły to nie „Deichbruch” ale Durchbruch, „sog. Wisła Śmiała” należało określić jako Kühne- albo Mutige Weichsel, no i wiślane wały w ujściu rzeki zwane mola - prowadnice, to nie „Wellenbrecher”, lecz Schutzwall. Są też w tekście błędy literowe, ale najgorsze są błędy w dzieleniu wyrazów, jak „oc-zyszczenie” czy „koniec-zność”. Gdzie był korektor tekstu?

Mapa turystyczna Wyspy Sobieszewskiej nie zachwyci więc turystów przybywających na wybrzeże Zatoki Gdańskiej, zmuszając ich raczej do korzystania z innych materiałów kartograficznych w ogólniejszej skali, ale o dokładniejszej treści, a jest ich ostatnio coraz więcej.

Jerzy Szukalski (Gdańsk)

RÓŻNE INFORMACJE

Zapraszamy do gdańskiego Ogródu Zoologicznego

Miejski Ogród Zoologiczny Wybrzeża jest piękny. Nie wszyscy jednak zdają sobie z tego sprawę. Wielu z nas zachwycą się ogrodami zoologicznymi w Niemczech, Anglii, czy Czechach. Natomiast zagraniczni turyści, gdy odwiedzają nasz Ogród, uważają, że jest on ze względu

na swoje położenie najpiękniejszy w Europie. Rzeczywiście jest ładny i dodatkowo ma jeszcze walory turystyczne. Mało kto zastanawia się bowiem nad tym, że gdański Ogród Zoologiczny może być znakomitym miejscem czynnego wypoczynku, zarówno dla młodzieży, jak i dla osób starszych. Wszyscy w wieku powyżej 70 lat mają do niego bezpłatny wstęp i powinni z tego korzystać jak

najczęściej. Są tutaj, oprócz przyjemności oglądania zwierząt i kontaktu z nimi, doskonałe warunki do długich spacerów. Alejki w większości wyłożone są kostką, a czyste powietrze przesiąknięte jest zapachem lasów. Dookoła pełno zieleni i pięknych kwiatów. Wspaniałe są klomby i kwietne rabaty. Przy alejkach gęsto ustawione są czyste i wygodne ławki, można usiąść i odpo-

cząć. Najważniejszą jednak sprawą jest pełne bezpieczeństwo dla korzystających z Ogródu. Nigdy nie było tutaj żadnych napadów i kradzieży, co przy obecnym stanie zagrożenia na ulicach Trójmiasta ma duże znaczenie. Znam kilka osób które często spędzają tutaj wiele godzin i bardzo sobie to chwalą.

W maju zakończono budowę i oddano do użytku duży nowoczesny wybieg dla mandryli. Zbudowano nową alejkę, tak, że obecnie zwiedzający mogą oglądać w jednym ciągu trzy wspaniałe gatunki małp: mandryle, orangutany i szympansy. Gromadka szympansov była tu pierwsza. Najstarszy samiec szympansov Karol przeszedł w styczniu poważną operację obcięcia nogi. Operacja się udała i Karol wrócił już do stada. Czuje się dobrze i jest bardzo sprawny, mimo posiadania tylko trzech kończyn.

O trójce orangutanów pisałem w numerze 1/2000 *Jantarowych Szlaków*, teraz chcę zająć się mandrylami. Jest to bardzo ciekawy gatunek małp z rodziny wąskonosych. Uważana jest za małpę najbardziej ubarwioną. Futro na grzbiecie ma zielonkawobrunatne, a na stronie brzusznej żółtawobiałe. Głowa okolona jest grzywą i brodą. Po obu stronach długiego nosa znajduje się sześć walcowatych zgrubień koloru niebieskiego. Rowki pomiędzy tymi zgrubieniami są purpurowe, a grzbiet nosa, okolice nozdrzy i pyska - szkarłatne. Masa poszczególnych dorosłych osobników dochodzi do 20 kg. Na wolności występują w zachodniej Afryce Równikowej. Obecnie z gdańskim ZOO są trzy młode mandryle. Jeszcze w tym roku Ogród otrzyma dalsze trzy małpy tego gatunku z Antwerpii.

Dużą atrakcją gdańskiego Ogródu są małe pingwiny tońce, na wolności żyjące w Afryce. Doskonale pływają i żyją gromadnie. Obecnie jest ich tu aż 24, w tym cztery urodzone w tym roku.

Zawsze dużo zwiedzających zatrzymuje się przy hipopotamach. W gdańskim Ogródku były dotąd dwie ogromne, imponujące swymi rozmiarami samice. Obecnie są już trzy hipopotamy, bowiem w kwietniu Ogród otrzymał pięknego samca z Warszawy.



Ostatnio ZOO wzbogaciło się o 10 pelikanów. Pięć otrzymano z Holandii i pięć z Pragi. Do końca roku 2000 przybędzie do Gdańska jeszcze 15 pelikanów i para wilków grzywiastych.

W tym roku nastąpi całkowita przebudowa pomieszczeń dla drapieżników. Chodzi tutaj w pierwszym rzędzie o poprawę warunków życia tych zwierząt. Wszystkie obecne klatki drapieżników i ich fundamenty zostaną rozebrane. Nowe pomieszczenia i wybiegi będą dużo większe i odpowiadające w pełni normom europejskim. Znajdą się w nich lamparty i rysie.

Cały czas trwa budowa drugiej części budynku biurowego ogrodu. Postępy tej budowy są bardzo małe, ale wszyscy mają nadzieję, że budynek zgodnie z planem do końca roku 2000 będzie w pełni gotowy w stanie surowym.

Na razie jednak jest lato, sezon w pełni, więc cieszymy się, że w Gdańsku mamy taki piękny i zadbane Ogród Zoologiczny.

WKW

Wystawa kalendarzy

Współpraca wielkopolskiego Ostrzeszowa z pomorskim Słupskiem przejawiała się na początku 2000 roku w kolejnym interesującym przedsięwzięciu kulturalnym. Z inicjatywy działaczy słupskich, zrzeszonych w Słupskim Towarzystwie Społecz-

no-Kulturalnym i Lidze Ochrony Przyrody, zorganizowana została w Muzeum Regionalnym w Ostrzeszowie wystawa pod tytułem *Przegląd polskich kalendarzy przyrodniczych i regionalistycznych drugiej połowy XX stulecia ze zbioru dr. Józefa Cieplika*. Zaprezentowano na niej 183 kalendarze różnorodne pod względem formy i merytorycznego zainteresowania wydawców, pochodzące ze słupskich zbiorów. Uwzględniono głównie tematykę przyrodniczą i turystyczno-krajoznawczą. Tę ostatnią reprezentowało dziewięć dużych kalendarzy plakatowych z lat 1987-2000 z motywami krajobrazowymi różnych regionów Polski od Tatr aż po Bałtyk. Wydano też przewodnik po wystawie w opracowaniu **Józefa Cieplika** ze Słupska, który w jego zakończeniu stwierdził: *Kalendarze są po zegarach drugim widowym miernikiem upływającego czasu, rejestrującym jednocześnie bieżące życie i zjawiska kulturowe tworzące historię i narodowe wartości, poprzez szeroko pojęty regionalizm*. Stwierdzenie to stało się niejako ideą przewodnią słupsko-ostrzeszowskiej inicjatywy wystawienniczej.

Niecodzienna ekspozycja czynna była przez cały styczeń i luty bieżącego roku, a po jej zakończeniu ekspoznaty przeszły pod stałą opiekę Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie wraz z prawem ich publikacyjnego i dydaktycznego wykorzystania w ramach muzealnych i społecznych zadań.

J. Sz.

Plan zagospodarowania przestrzennego województwa pomorskiego

Z zainteresowaniem przyjęliśmy do wiadomości, że Zarząd Województwa Pomorskiego, mając na względzie zrównoważony rozwój regionu, przystąpił w bieżącym roku do sporządzenia planu zagospodarowania przestrzennego, w którym zostaną uwzględnione między innymi następujące kwestie:

- **wszechstronne wykorzystanie walorów nadmorskiego i tranzytowego położenia;**
- **ochrona i spożytkowanie specyficznych nadmorskich, pojezier-**

nych i żuławskich zasobów oraz walorów środowiska przyrodniczego, kulturowego i krajobrazu w rozwoju społecznym i gospodarczym.

Warto dodać, że na podstawie tego planu, w nawiązaniu do strategii rozwoju województwa, zostaną określone zasady organizacji struktury przestrzennej w regionie, w tym:

- **wymagania w zakresie ochrony środowiska przyrodniczego i ochrony dóbr kultury, z uwzględnieniem obszarów podlegających szczególnej ochronie.**

Redakcja

Ferma strusi w Pomianowie

W Pomianowie, miejscowości położonej około 7 km na wschód od Białogardu, istnieje od 1977 roku ferma strusi prowadzona przez Danutę i Jana Januszewiczów. Obecnie są tam 23 strusie, głównie afrykańskie. Hodowla tych ptaków jest bardzo opłacalna, bo za młodego osobnika można uzyskać 1000 zł, za 1 kg strusiego mięsa około 60 zł, a za jedno jajo (ok. 1,5 kg) 80 do 100 zł. Jest zbyt również na pióra, pazury i skórę. Warto dodać, że struś dorasta w ciągu 4-5 lat i może żyć do lat kilkudziesięciu. Osiąga wysokość 2-2,5 m. Wywodzi się z Azji, a z badań archeologicznych wynika, że żył tam już ponad 50 milionów lat temu. Aktualnie żyje w Afryce, w Ameryce i hodowany jest w wielu krajach Europy. W Polsce jest obecnie około 50 ferm strusi.

Bernard Konarski (Koszalin)

Daniele i króliki z Luboradzy

Eugeniusza Tobołą z Luboradzy w gminie Barwice, który był leśniczym przez 40 lat w koszalińskich lasach, od dawna zastanawiał problem dlaczego w lasach na Pomorzu, a także niemal w całej Polsce wyginęły niegdyś pospolite danieli i co zrobić, aby przywrócić populację tych zwierząt.

W marcu 1995 roku otrzymał on od znajomego lekarza weterynarza

parę danieli, które znalazły niezłe warunki bytowania w jego liczącej 1,5 ha ziemi gospodarstwie. W ciągu zaledwie czterech lat doczekał się aż 15 sztuk nowego przychówku, z którego trzy pozostały w jego zagrodzie, pozostałe zaś powędrowały w polskie lasy. E. Toboła hoduje też dzikie króliki, z których ponad 500 sztuk biega także w polskich lasach. W jego zagrodzie znalazły schronienie inne zwierzęta oraz ptactwo, młode i stare, jak dziki, sarna, gęsi, perliczki. Hodowca amator zasięga rady w Stacji Instytutu Badawczego Leśnictwa w Czempiń koło Poznania i stosuje się do wskazań naukowców.

Jego zagrodę odwiedzają często dzieci ze szkół gminy Barwice, a nawet z dalszych gmin, które na miejscu mogą przeżyć wspaniałą lekcję biologii.

Bernard Konarski (Koszalin)

Nowe odkrycia archeologiczne w Kołobrzegu

W kwietniu bieżącego roku, podczas prac archeologicznych w śródmieściu Kołobrzegu, znaleziono liczne XVII-wieczne przedmioty codziennego użytku, a wśród nich dwa małe dobrze zachowane cebrzyki sygnowane znakami rzemieślników, którzy je wykonali, fragmenty naczyń ceramicznych i szklanych, zdobione kaffe, narzędzie snycerskie, fragment kuli armatniej, części tkanin i skór, buty oraz zakorkowany flakonik szklany, prawdopodobnie z perfumami, co zostanie ustalone w czasie dalszych badań. Kołobrzescie odkrycia stanowią cenne uzupełnienie wiedzy o kulturze materialnej XVII wieku.

Bernard Konarski (Koszalin)

Projekt oczyszczenia jezior przymorskich

Naukowcy z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku pod kierunkiem prof. Zbigniewa Piesika proponują, aby silnie zanieczyszczone jeziora przymorskie Pomorza Środkowego oczyścić za pomocą wód

Bałtyku. Woda morska byłaby przepompowywana przez specjalne urządzenia zasilane energią pochodzącą z elektrowni wiatrowych. Pięć takich elektrowni pracuje już we wsi Cisowo pod Darłowem. Następnych 10 ma powstać na Mierzei Jamneńskiej. Jest już projekt przepompowni dla jezior Jamno i Kopań. Brudna woda jeziorna zostałaby zastąpiona wodą morską, która uległaby wkrótce podgrzaniu w płytkich akwenach. Stanowiłoby to atrakcję dla wczasowiczów i turystów. W jeziorach tych można by ponadto hodować ryby morskie, a także pstrągi, które czują się dobrze w słonej wodzie. Strefa inhalacji soli przeniosłaby się w stronę lądu o co najmniej 2-5 km. Projekt był przedstawiany na wielu konferencjach naukowych w kraju i zagranicą. Trwają badania inwentaryzacyjne. Jest nadzieja, że po zatwierdzeniu projektu koszty związane z jego realizacją mogłaby pokryć Unia Europejska i Związek Gmin Nadmorskich.

Bernard Konarski (Koszalin)

Pomnikowe dęby w Stojkowie

W Leśnictwie Stojkowo, położonym około 15 km na południowy wschód od Kołobrzegu, rosną dwa wiekowe dęby. Niedawno Starostwo Powiatowe w Kołobrzegu zleciło ich zbadanie i określenie wieku. Podjął się tego dr Krzysztof Paton ze Szczecinka, który na podstawie pobranych próbek żywej tkanki drzew stwierdził wstępnie, że jeden z dębów ma 612 lat, a drugi - 798 lat. Niestety obydwie są w bardzo złym stanie ze względu na dotychczasowy brak jakiegokolwiek nimi zainteresowania zarówno ze strony władz, jak i miłośników przyrody. Przed wojną opiekowano się tymi zabytkowymi dębami, które stanowiły wielką atrakcję przyrodniczą. Jest więc obecnie szansa, że wiekowe drzewa zostaną znów objęte należytą opieką, a ich obecność będzie spopularyzowana.

Bernard Konarski (Koszalin)

Jan Bogucki (Sopot)

Oddział PTTK im. Dr. Aleksandra Majkowskiego w Sopocie

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze sięga swoją genezą do powstałych jeszcze w czasie zaborów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (1873) i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (1906), które kontynuowały swoją działalność w odrodzonej po latach niewoli Drugiej Rzeczypospolitej. Na Pomorzu powstał - jako pierwszy - Oddział PTK w Kościerzynie (5 X 1920), następnie w Pucku, Kartuzach, Pelplinie, Wejherowie, Gdyni i w Wolnym Mieście Gdańsku (do 1935 roku). Natomiast najbliższy Oddział PTT w Bydgoszczy powstał dopiero w 1938 roku. Druga wojna światowa i okupacja hitlerowska przerwały działalność obu Towarzystw, bowiem ich oddziały zostały zlikwidowane, natomiast członkowie rozproszeni lub straceni.

Po wojnie reaktywowano Oddział PTK w Gdańsku na założycielskim spotkaniu w „Sali Pokoju” pocysterskiego klasztoru w Oliwie 14 kwietnia 1946 roku, natomiast gdański Oddział PTT powstał w następnym roku. Istnieje jedynie śladowa informacja, że w 1949 roku sopocka ekspozytura Oddziału PTK mieściła się w prywatnym mieszkaniu prezesa Leona Ostaszewskiego przy ulicy Syrokomli 6. Krótka była jednak ich działalność, bowiem najpierw w dniach 16-17 grudnia 1950 roku odbył się Zjazd Połączeniowy PTT i PTK w Warszawie, który dał początek Polskiemu Towarzystwu Turystyczno-Krajoznawczemu, następnie zaś w dniu 16 marca 1951 roku na Okręgowym Zjeździe PTT i PTK powołano Zarząd Okręgu PTTK w Gdańsku, który objął zwierzchnictwo nad wszystkimi oddziałami obu Towarzystw w województwie gdańskim, w tym przypuszczalnie PTK w Sopocie. Pierwsze lata działalności Oddziału PTTK w Sopocie skrywa mrok zapomnienia. Wyłania się on podczas fuzji trzech trójmiejskich Oddziałów PTTK (Gdańsk, Sopot, Gdynia) i powołania Oddziału PTTK „Trójmiasto” z siedzibą w Sopocie w dniu 20 marca 1955 roku, którego rozwiązanie następuje 7 kwietnia 1962 roku.

Oddział PTTK w Sopocie został ponownie powołany na I Zjeździe Delegatów 9 maja 1962 roku. Pozostał przy nim, powstały w 1959 roku, Klub Narciarski, do którego jeszcze w tym samym roku dołączyły trzy nowo utworzone kluby: Wodno-Kajakowy, Pieszy „Rokitnik” i Motorowy. Wraz z kołami skupiały one wów-

czas około 1 200 członków. Kluby: Narciarski, Wodny (od 1966), Żeglarski i Pieszy kształtowały profil działalności Oddziału aż do połowy 80. lat. Jeszcze w 1979 roku z inspiracji Klubu Narciarskiego powstała jedna z nielicznych na obszarach nizinnych Sopocka Szkoła Narciarska PZN-PTTK, pracująca nieprzerwanie pod kierownictwem **Edwarda Wrońskiego**. Efektem jej działania są organizowane corocznie trzy turnusy obozów szkolących przyszłych instruktorów narciarstwa. Wśród wyróżniających się działaczy tego środowiska należy wymienić **Stanisława Pierchalskiego, Jerzego Dyczkowskiego, Jana Radwana-Wiatrowskiego, Juliana Kwaśniewskiego i Roberta Zamajskiego**. Wodniacy natomiast popularyzowali pływanie, współpracowali z WOPR-em, organizowali spartakiady, zawody pływackie, turystyczne regaty kajakowe i prowadzili szkolenia na stopnie żeglarskie. Bazą tego Klubu były kolejno: przystań przy moło (1967-1983), Łazienki Południowe (1983-1990) i wreszcie Łazienki Północne (od 1990). Od 1988 roku nosi on nazwę Yacht Klub PTTK Sopot. Z liczego grona jego działaczy należy wymienić: **Danutę Szrajber, Andrzeja Grzybowskiego, Zdzisława i Adama Cepuchów, Stanisława Pierchalskiego, Henryka Dobkowskiego, Jacka Bułłaka, Jerzego Gogółkiewicza i Andrzeja Morawskiego**.

W kolejnych latach podjęły działalność: Klub „Balt-Tur” (1984), Klub Turystyki Wysokogórskiej „Szerpa” (1984) i „Nord Caravan Club” (1987), które sprawują równocześnie rolę oddziałowych komisji programowych (pierwszy z nich - krajoznawczej i trampingowej). Klub „Balt-Tur”, a od 1991 roku Klub Turystyki Kwalifikowanej „Ostańce” charakteryzuje się wielodyscyplinowością działań (turystyka piesza nizinna i górską, kajakowa, motorowa, ochrona środowiska, krajoznawstwo), skupiając w swych szeregach także rodziny. Do ważniejszych osiągnięć tego Klubu należy zaliczyć pracę z młodzieżą, a także 11 wypraw trampingowych zapoczątkowanych w 1985 roku wyprawą do Indii i Nepalu, ciekawie i bogato udokumentowanych (filmy, przeżrocza, zdjęcia, opracowania). Na podkreślenie zasługują tu osoby **Danuty i Stanisława Gębskich, Andrzeja Stecia, Renaty Wdowik i Henryka Suszkiewicza**. KTW „Szerpa” zapisał tylko krótką historię. Zorganizowany w 1984 roku, działał pod kie-

runkiem rodzeństwa **Ewy i Zbigniewa Kalinowkich**, podejmując eksplorację wysokogórskich pasm europejskich, azjatyckich i innych. Tragiczna śmierć Ewy podczas wyprawy w Himalaje (1987) spowodowała osłabienie, a następnie ustanie działalności Klubu (1988). Nord Caravan Club, który swoją działalność rozpoczął jesienią 1987 roku, ma również charakter rodzinny. Klubowe rajdy po kraju, wyjazdy w gronie kilku załóg na zagraniczne wojaże są bogate w treści krajoznawcze, a dopełniają je spotkania o charakterze towarzyskim. Grono oddanych jego działaczy tworzą: **Tomasz Czayka, Piotr Gałkowski, Marian Wawrzyniak, Marcin Łuczyński i Tomasz Szymański**.

Oddziałowe kluby i koła istniały niemal we wszystkich sopockich szkołach, osiedlach mieszkaniowych (Klub „Słońce” przy NSM), zakładach pracy (OZGT, Foto-Pam, Urząd Miasta, WSS „Społem”, Instytut Oceanologii PAN) oraz w nauczycielskim (ZNP) i emeryckim środowisku (Koło przy ZERI). Do ubiegłego roku działał jeszcze SKKT przy MDK, założony w 1986 roku i kierowany przez **Elżbietę Warecką**. Do dzisiejszych czasów ostał się tylko SKKT „Rajdowniczek” przy SP nr 10, działający nieprzerwanie od 1983 roku pod opieką **Tadeusza Kotwicy**, SKKT przy I LO, kontynuator tradycji KTP „Rokitnik”, którego opiekunką jest **Danuta Szrajber** oraz Koło Seniorów. Trzy pierwsze koła wielokrotnie reprezentowały Oddział na licznych konkursach i turniejach turystycznych szczebla regionalnego i centralnego, lokując się na wysokich pozycjach, zdobywając także dziesiątki odznak turystyki kwalifikowanej i krajoznawczych. W programowej i szkoleniowej działalności kół i klubów wpisały się na trwałe następujące przedsięwzięcia: zawody i rajdy narciarskie, Młodzieżowy Rajd Pieszy „Poznajemy własne kąty”, konkurs „Polska leży nad Bałtykiem”, turystyczne regaty kajakowe, corocznie organizowane w noc świętojańską „Wianki”, eliminacje do Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego, spływy kajakowe im. S. Bielikowicza, Sopocki Złot SKKT-PTTK (od 1988), współorganizacja 23 Międzynarodowego Turystycznego Złotu Przyjaźni (1989), Sopockie Dni Turystyki (od 1990) i złoty caravaningowe.

Pierwsze 40 lat działalności Oddziału PTTK w Sopocie uczczono w dniu 28 września 1991 roku (Światowy Dzień Turystyki), w którym otrzymał on sztandar i przyjęto imię dr. Aleksandra Majkowskiego, wielkiego Pomorzanina, przy udziale Mirosławy Kuczyńskiej, siostrzenicy patrona Oddziału i licznych oficjeli. Fundatorami sztandaru byli: Urząd Miasta w Sopocie, Zarząd Wojewódzki PTTK w Gdańsku, Automobilklub w Gdyni i członkowie Oddziału. Druk okolicznościowej monografii dziejów Oddziału, opracowaną przez jego działaczy, sponsorował Zakład Galanterii Papierniczej „Danex” w Sopocie.

Ważnym momentem w działalności Oddziału było powołanie w maju 1991 roku Speleoklubu (dziś

Sopockiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego), kierowanego nieprzerwanie przez **Adama Przyklęka**. Specjalistyczne szkolenia oraz eksploracja jaskiń w kraju i poza jego granicami wypełniają wolny czas aktywnym jego członkom **Jackowi Pysze, Radosławowi Paternodzie i Dariuszowi Bartoszewskiemu**. Najmłodszą jego jednostką organizacyjną jest SKKT przy 36 SDH ZHR (1998), za sprawą którego organizowane są imprezy na orientację w różnych formułach. Właśnie w 90. latach wzrosła liczba przedsięwzięć krajoznawczych, a to w zakresie odczytów i promocji publikacji krajoznawczych (od 1995), jarmarków krajoznawczo-turystycznych (1996-1998) i dorocznego Młodzieżowego Konkursu o nagrodę im. Franciszka Mamuszki (od 1996). Pod koniec tego okresu Oddział podjął się też zadania odtworzenia znakowanych sopockich szlaków spacerowych. Prace te postępują jednak w wolniejszym tempie, niż przewidywał to inicjator tego przedsięwzięcia **Aleksander Krzyżanowski**. W tym samym czasie, za sprawą Koła Miejskiego, uległa ożywieniu turystyka piesza, zdobywająca coraz liczniejsze grono zwolenników cyklicznych spacerów tematycznych (od 1998). Lata 90. to również nawiązanie bliższej współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Sopotu, kołami Akcji Katolickiej, czy też sięgnięcie ostatnio do najnowszych form popularyzowania imprez przez telegazetę. Dopełnieniem programowej działalności jest weryfikacja odznak turystyki kwalifikowanej i krajoznawczych. Przy Oddziale pracują referaty weryfikacyjne OTP i krajoznawczych odznak regionalnych, ŻOT i Odznaki Krajoznawczej.

Całość zaprezentowanych działań kół i klubów wspierało od początku Biuro Oddziału zlokalizowane zrazu przy Alei Niepodległości 769, potem kolejno: przy ulicy Bohaterów Monte Cassino 31 (1959-1990), ulicy Dworcowej 4 (1990-1992), ulicy Podjazd 1 (1992-1997), ulicy Bohaterów Monte Cassino 49 (1997-1998) i wreszcie przy ulicy J. J. Haffnera 17/19 (od 1999). Na przestrzeni 50. lat pracami Biura Oddziału kierowali: **Zbigniew Lipiński** (14 lat), **Stanisław Pierzchalski** (23 lata) i od 1986 roku **Jan Bogucki**.

Jeszcze w 1965 roku powołano do życia Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego świadczące usługi dla turystów przyjeżdżających do Sopotu, jak i jego mieszkańców udających się na turystyczne szlaki - głównie grup szkolnych. Bardzo skuteczne w działaniu okazały się **Ewa Bar, Elżbieta Majkowska i Ewa Płocka**. W 1982 roku, w wyniku porozumienia, BORT przeszedł do OZGT w Sopocie, w zamian za finansowe wsparcie Oddziału. W związku z zachodzącymi zmianami, w 1991 roku reaktywowano BORT przy Oddziale. Od maja 1987 roku działało przy nim Centrum Informacji Turystycznej, w pracę którego szczególny wkład wniosła **Krystyna Drażkowska**, natomiast od 1990 roku Oddział świadczy usługi w tym zakresie jako jeden z kilku podmiotów na obszarze Sopotu. W lipcu 1986 roku

zapoczątkowano sprzedaż w jego siedzibie publikacji Wydawnictwa Pomorskiego przy RPK PTTK w Gdańsku i innych oficyn PTTK, a także kwartalnika *Jantarowe Szlaki*. Dzięki inicjatywie **Pawła Wojszwilly** poszerzono ofertę o mapy topograficzne Pomorza Gdańskiego. W latach 1987-1990 Oddział prowadził również wypożyczalnię sprzętu turystycznego i serwis narciarski. W latach 1991-1997 działała przy nim także agencja Towarzystwa Ubezpieczeniowego „ATU”, świadcząca usługi dla turystów.

O pozycji, jaką wśród innych oddziałów zajmuje sopocki Oddział PTTK, świadczy także udział jego

licznych przedstawicieli w regionalnych i centralnych strukturach Towarzystwa. Przed jubileuszem 100-lecia nadania praw miejskich Sopotowi oraz 50-lecia Towarzystwa i Oddziału, pragnęlibyśmy odzyskać niegdyśszą siłę organizacyjną i stabilność ekonomiczną. Realność tych zamierzeń widzimy w realizacji proponowanej władzom Sopotu oddziałowej inicjatywie zorganizowania i prowadzenia Szkolnego Schroniska Wycieczkowego. Propozycja ta została zaakceptowana i ujęta w „Strategii rozwoju miasta do roku 2045”.

Maciej Stanisław Gębski (Gdańsk)

15-lecie Klubu Turystyki Kwalifikowanej „Ostańce”

Nie jest to może zbyt długi okres, tym nie mniej dokonania niewielkiej grupy pasjonatów różnych dziedzin turystyki zrzeszonych w Klubie Turystyki Kwalifikowanej „Ostańce” przy Oddziale PTTK im. A. Majkowskiego w Sopocie zapewne zasługują na uwagę.

Wszystko zaczęło się w rok po zawieszeniu stanu wojennego w 1981 roku, w którym padła pierwsza myśl powołania klubu, bowiem poprzez oddział PTTK można było wystąpić z wnioskiem o paszport i wyjechać

w świat. Wówczas jeszcze pobudzały wyobraźnię wielu ludzi w Polsce wcześniejsze sukcesy polskich alpinistów w zdobywaniu himalajskich szczytów w 1978 i 1980 roku. Nie bez znaczenia było uruchomienie niebawem przez PLL „LOT” bezpośredniego połączenia do Dehli, a zwłaszcza możliwość uzyskania zniżki w IATA na bilet lotniczy (w przypadku przewoźników z byłych krajów socjalistycznych opłaty były złotówkowe). Zatem atrakcyjna i egzotyczna podróż była wów-

czas względnie tania, nawet część poniesionych kosztów można było zrefundować sobie zakupami w Tajlandii, Singapurze i Indiach.

W dniu 7 lutego 1984 roku z inicjatywy **Henryka Piękosia**, w siedzibie jego Biura Podróży „Balt-Tur” w Sopocie przy ul. Dzierżyńskiego 12 (obecnie ul. 3 Maja), spotkało się 24 młodych ludzi (przeważnie 30-latkowie, absolwenci różnych trójmiejskich uczelni i właściciele firm prywatnych), którzy już z „niejednego pieca turystycznego jedli chleb”,



Członkowie, przyjaciele i sympatycy Klubu „Ostańce” na spotkaniu z okazji 15-lecia w Ogrodzie Dendrologicznym w Wirtach (6 XI 1999 r.)

Fot. arch. aut. artykułu

ale jeszcze pełnych zapału i inwencji, aby powołać Klub Turystyki Kwalifikowanej, poprzez który mogliby zrealizować swoje zamierzenia turystyczne. W czasie tego spotkania ustalono plan pracy na najbliższy okres. W następnym roku powołano władze Klubu - prezesem został **Stanisław Maciej Gębski**, natomiast wiceprezesami **Henryk Piękoś** i **Jacek Zegarski**. Klub ten został zalegalizowany przez Zarząd Oddziału 25 lutego 1985 roku, a od chwili powstania pełni też funkcję Komisji Krajoznawczej i od 12 stycznia 1987 roku - Komisji Trampingowej (turystyki zagranicznej).

Jeszcze późną jesienią, w listopadzie 1984 roku udało się odbyć w niewielkiej grupie pieszą wędrówkę górską po Beskidach Zachodnich, z Golezowa do Żywca i z Zawoi przez Babią Górę do Węgierskiej Górki. Pierwsza duża impreza Klubu, z udziałem dzieci i młodzieży, odbyła się 19-20 stycznia 1985 roku w Ostrzycach. Najpierw był kulig, który wyruszył spod Domu Wycieczkowego PTTK „Jezioranka”, wieczorem nastąpiło oglądanie przeźroczy, potem były tańce do późnej nocy. Krótkotrwałym efektem pobytu w tej urokliwej miejscowości był „wydeptany” w śniegu, na środku tafli lodowej pokrywającej Jezioro Ostrzyckie, potężnych rozmiarów (kilkudziesięciu metrów) znak Polski Walczącej (W z kotwicą u dołu) sprzed 1945 roku, połączony ze stylizowaną literą S - symbolem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. W dniu 9 lutego 1985 roku odbyło się zebranie, na którym zapadła decyzja o zorganizowaniu 36-dniowej wyprawy trampingowej „Indie - Nepal '85” (9 X - 15 XI), podczas której 19-osobowa grupa członków Klubu zwiedziła Bangkok, Singapur, Katmandu, Benares, Sarnath, Khajuraho, Agrę, Fatehpur Sikri oraz podczas trekkingu Himalaje (od Pokhary do Ghandrungu). Natomiast w maju 1985 roku spotkaliśmy się na szlaku Dejnowy (do Świętej Lipki) w ramach pierwszych „Spotkań Kajako-

wych im. Stanisława Bielikowicza”, obecnie głównej imprezy klubowej (w 1999 roku odbyły się XVI Spotkania na Drawie), które nawiązały do już dwuletniej tradycji kajakowych spływów zainicjowanych - niejako „prywatnie” - przez autora artykułu i Romana Gucajtisa z Ornety w 1983 roku.

W pierwszym, dynamicznym okresie istnienia Klubu powołano nawet Sekcję do Spraw Trampingu i Carawaningu, którą wspierała specjalnie utworzona spółka „Interglob”. Nastąpiło to w okresie prezesury **Zbigniewa Sankowskiego** (1987-1988), któremu udało się zorganizować wyprawę „Argentyna - Peru '87” (4 X - 6 XI) dla 10 osób. Jednakże od 1987 roku obserwuje się wyraźne obniżenie programowej działalności Klubu, na którą złożyło się kilka przyczyn, a zwłaszcza stopniowa rezygnacja dotychczasowych jego członków, nie mówiąc o późniejszym załamaniu się sytuacji społeczno-politycznej w Polsce. Wówczas Klub przeniósł się do nowej siedziby firmy „Balt-Tur” przy ulicy Chrobrego w Sopocie, której właściciel H. Piękoś - jak już wiemy jego członek - wspomagał nas nie tylko organizacyjnie (np. użyczając pomieszczenia), ale również materialnie. W dniu 14 XII 1988 roku obrano nowy Zarząd, prezesem został **Andrzej Steć**, który jako chirurg sprawuje opiekę medyczną podczas wycieczek i wypraw, wiceprezesem zaś autor niniejszego artykułu (ps. „Gruby”). W następnym roku (1989) Klub przenosi się do macierzystej jednostki - Oddziału PTTK w Sopocie, a 10 jego członków udaje się na wyprawę „Meksyk - '89” (29 III - 1 V). Był to jednak tragiczny rok, bowiem 9 lipca utonął w jeziorze Tonka koło Lubomina, po ataku serca, niezwykle oddany Klubowi wspomniany już **Roman Gucajtis** (ps. „Romek”) z Ornety. Od 3 XI do 13 XII 1990 roku 13 osób uczestniczyło w wyprawie „Nepal-Filipiny '90”, natomiast od 25 VIII do 8 X 1991 roku - tylko cztery osoby w wyprawie „Karakorum highway '91”.

Nieco wcześniej, bo 19 maja 1991 roku podczas konkursu ogłoszonego w czasie IX „Spotkań Kajakowych im. S. Bielikowicza” nad Biebrzą w Osowcu, przy ogólnej aprobacie jego uczestników, dodano do nazwy Klubu - wyraz „Ostańce”, który zaproponował **Bohdan Możaryn**. Inna sprawa, że zmiana nazwy była podyktowana jeszcze tym, że nadal był on kojarzony z Biurem Turystyki „Balt-Tur”, co nie zawsze było korzystne, zwłaszcza w przypadku poszukiwania dotacji finansowych i sponsorów na realizację programowych założeń. Warto w tym miejscu wspomnieć o tym, że do 1990 roku kasę Klubu - oprócz opłat członkowskich PTTK - zasilali specjalne składki klubowe (niewielkie). Od początku lat 90. Klub uzyskuje wsparcie finansowe oraz środki transportowe od Spółki z o.o. „Aida” przy ul. Gołkowskiej 25 w Warszawie, której prezesuje **Aleksander Skonieczny** oraz od Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowego „Danex” przy ul. Niepodległości 702 w Sopocie, którego właścicielką jest **Danuta Giecołd-Gębska**. W 1993 roku Klub zorganizował dwie ważne imprezy zagraniczne. Pierwszą z nich była wyprawa „Finlandia '93”, od 17 VI do 7 VIII 1993 roku, podczas której sześciu członków Klubu spłynęło kajakami jedną z fińskich rzek i zwiedziło pięć najciekawszych jezior Pojezierza Fińskiego w pobliżu Kangasniemi, drugą zaś - „Floryda '93” (4-20 XI 1993 r.) dla 7 osób. Później były następujące wyprawy zagraniczne (w nawiasie data i liczba osób): „Hiszpania - Maroko '94” (27 VIII-2 X 1995 r., 8), „W 46 dni dookoła świata '96” (2 II - 17 III 1996 r., 5), „Italia '97” (10-21 IX 1997 r., 8), „Londyn '98” (31 V - 8 VI 1998 r., 4), „USA West '98” (31 V - 8 VI 1999 r., 7), „Ukraina '99” (14-30 V 1999 r., 8) i „Kreta - Malta '99” (2-17 X 1999 r., 6). W czasie wyprawy „Italia '97” jej uczestnicy, byli przyjęci na audyencji u papieża Jana Pawła II. Podczas dwunastu wyżej wymienionych wypraw (1987-1999), które w sumie

trwały łącznie prawie rok (342 dni), ich uczestnicy (90 osób) pokonali łącznie około 26 000 km wszelkimi środkami lokomocji, zwiedzając 46 krajów, w tym Argentynę, Boliwię, Peru, Kubę, Meksyk, Gwatemalę, Nepal, Indie, Singapur, Filipiny, Malezję, Tajlandię, Jordanię, Syrię, Iran, Pakistan, Chiny, Kazachstan, USA (Hawaje, Alaskę), Australię, Nową Zelandię, Birmę, Rosję, Ukrainę, Maroko i prawie wszystkie kraje Europy Zachodniej i Północnej.

Z wypraw „Indie - Nepal '85”, „Argentyna - Peru '87”, „W 46 dni dookoła świata '96” i „Ukraina '99” Klub dysponuje pełną dokumentacją, na podstawie której opracowano krajoznawcze informatory. Ponadto zorganizowano 30 spotkań dla 728 osób, podczas których prezentowano przeżrocz z klubowych i indywidualnych wypraw zagranicznych. Działająca przy Klubie Komisja Krajoznawcza może udzielić wielu porad w oparciu o prywatny księgozbiór (3 000 pozycji) i kilka tysięcy przeżrocz autora artykułu. W posiadaniu tej Komisji jest 50 zestawów przeżrocz z obszaru Polski i 35 zestawów z innych krajów.

O intensywnej działalności Klubu w ciągu 15 lat jego istnienia świadczy, nie licząc zagranicznych wypraw, 81 krajowych imprez w ramach turystyki kwalifikowanej dla 947 osób, w tym 35 kajakowych (spływy) dla 526 osób, 20 pieszych górskich dla 228 osób, 26 pieszych nizinnych, motorowych i innych dla 194 osób oraz 20 krótkotrwałych wycieczek weekendowych, łącznie 1 211 osób, w tym 191 dzieci i młodzieży. W czasie tych spływów członkowie Klubu przepłynęli łącznie 3 549 km, z tego po wodach stojących 824 km, po górskich i podgórskich 484 km i morskich 24 km. W ramach „Spotkań Kajakowych im. S. Bielikowicza” (zawsze bierze w nich udział młodzież) i innych spływów poznali oni najciekawsze szlaki kajakowe w kraju, jak Dadaż z Wadągiem, Czarną Hańczę i Kanał Augustowski, Marychę, Łaźną

Strugę, Elk, Rospudę, Pilicę, Piśę, Wisłę w dolnym biegu i Nogat z Kanałem Jagiellońskim, Radunię, Brdę, Krutynię, Parsętę, Biebrzę, Narew, Gwdę, Piławę, Wartę, Łupawę, Lebę, Jegrznię, Sapinę, Rurzycę, Płynicę, Redę, Wierzycę i Dobrzycę, natomiast od 1995 roku - Sołę, Skawę, Rabę, Białą, Ropę, Poprad i Dunajec. Ponadto część mazurskich jezior na okrężnym szlaku z Rucianego przez Pisz i jezioro Śniardwy, Jeziora Potęgowskie na Kaszubach i prawie cały Zalew Koronowski na Brdzie. Spływy od VI do X (1998-1992) zaczynały się od kilkudniowego prologu i kończyły się epilogiem, aby ich uczestnicy nie tylko przebywali na wodzie, ale także mogli zwiedzać interesujące obiekty w mijanych po drodze miejscowościach. W X i XV spływie uczestniczyło po 50 osób. W ciągu 15 lat członkowie Klubu poznali zabytki, interesujące obiekty oraz muzea i inne placówki kulturalne w Mrągowie, Świętej Lipce, Reszlu, Bisztyнку, Stoczku Warmińskim, Barczewie, Pasymiu, Węgorzewie, Lipsku, Krasnymborze, Rajgrodzie, Elku, Filipowie, Starym Folwarku, Stubienniczej, Augustowie, Osowcu, Wiznie, Strąkowej Górze, Łomży, Ostrołęce, Nowogrodzie, Kadzidle, Rózanach, Sorkwicach, Wojnowie, Rucianem-Nidzie, Praniu, Bornem-Sulinowie, Dobrzyce, Pile, Karlinie,

Ślupsku, Kołobrzegu, Częstochowie, Mstowie, Gidlach, Działoszynie, Osjakowie, Sieradzu, Warcie, Uniejowie, Czaplinku, Złocieńcu, Drawsku Pomorskim, Drawnie, Barnimie i Krzyżu. Odbili także 15-kilometrowy spacer z Uroczyska Łągiew po rezerwacie przyrody „Czerwone Bagno” i okolicy w dolinie Jegrzni, 26-kilometrową wycieczkę po Bagnach Biebrzańskich, 6-kilometrowy spacer po rezerwacie „Zakręt” koło Krutyni i podczas epilogu tego samego spływu Ośrodek Zakładu Doświadczalnego PAN w Popielnie, w którym prowadzi się eksperymentalną hodowlę bobrów, tarpanów, jeleni i żubrów. Uczestniczyli także w tradycyjnych świątach kościelnych, jak na przykład w procesji Bożego Ciała w Kadzidle na Kurpiach i Bytowie na Kaszubach. Ponadto podczas ognisk, których jest kilka w okresie spływu, jego uczestnicy mogli zapoznać się z dziejami miejscowości, historią i dokonaniem ich mieszkańców oraz przyrodniczymi walorami najbliższej okolicy. Wieczorne i nocne spotkania przy ognisku umiła **Tadeusz Siwicki** z Kętrzyńska, mąż siostrzenicy Stanisława Bielikowicza, czytając jego gawędy lub śpiewem przy własnym akompaniamencie na gitarze, na zmianę razem z synami lub ze **Zbyszkim Zielińskim** (klubowy „zapiwajło”) i **Janem Kołowskim** z Komasy koło



Uczestnicy Spływu im. S. Bielikowicza na Gwdzie w Pile (15 VIII 1995 r.)

Fot. arch. aut. artykułu

Ornety lub kajakowym duszpasterzem (od kilku lat) proboszczem w Wiślinkach pod Gdańskiem, ks. **Rajmundem Lamentowiczem**. Zapraszano na nie specjalnych gości, jak dotąd: uczestniczkę powstania warszawskiego w 1944 roku, znaną wioślarkę i kajakarkę **Izabellę Horodecką** z Warszawy, przewodniczkę PTTK po Olsztynie oraz Warmii i Mazurach, laureatkę Konkursu Krasomówczego Przewodników PTTK w Gołubiu-Dobrzyniu i Członka Honorowego PTTK **Annę Andrusikiewicz** z Olsztyna oraz dziennikarza **Andrzeja Wyszowskiego** z Olsztyna. Już do tradycji należy fakt, że w czasie ostatniego ogniska organizatorzy imprez wręczają wyróżniającym się uczestnikom spływu najczęściej książki o krajoznawczej lub historycznej treści, natomiast wszystkim spływowiczom pamiątkowe karty uczestnictwa, informatory z opisem miejscowości i obiektów mijanych na trasie, a czasem inne upominki, jak zdjęcie papieża podczas kajakowej wyprawy, zdjęcie wręczającego przez trójmiejskiego kajakarza Janowi Pawłowi II podczas jego pobytu w Gdańsku w 1987 roku, zdjęcie marszałka Józefa Piłsudskiego, zestaw fotografii Wilna („Kotwice pamięci”) Marka Kaliszczaka z Gdańska, książkę Stanisława Bielkowicza pt. „Fanaberie ciotki Onufrowej. Gawędy Wincuka Dyrwana”, książkę Andrzeja Drzycimskiego i Tadeusza Skutnika pt. „Gdańsk - Sierpień '80. Rozmowy”, pamiątkowe koperty z okazji 10-lecia powstania NSZZ „Solidarność”, egzemplarze „Jantarowych Szlaków” zawierające artykuły o Annie Andrusikiewicz, Izabelli Horodeckiej i Spotkaniach Kajakowych im. S. Bielkowicza. Warto w tym miejscu podkreślić dość istotny fakt, że te spływy nie byłyby tak perfekcyjnie przygotowane, gdyby nie pomoc takich osób, jak **Janusza Gacy** i **Henryka Wachowiaka** (ps. „Orły Sokoly”) z Bydgoszczy, **Janusza Zawistowskiego** (ps. „Profesor”) z Warszawy, **Wiesława Jankowskiego** (ps. „Wicher”), **Leszka Kołodziejaka**, **Waldemara**



Uczestnicy pieszej wycieczki na Poloninę Wetlińską w Bieszczadach (26 V 1996 r.)

Fot. arch. aut. artykułu

Kawerskiego, Andrzeja Stecia (ps. „General”) i **Henryka Suszkiewicza** z Gdańska.

Podczas pieszych i wielodniowych wędrówek górskich organizowanych na wiosnę lub jesień, częstokroć z udziałem młodzieży reprezentowanej przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 w Międzyrzeczu Podlaskim, w której nauczycielem jest „zamiejscowy” członek Klubu i zarazem jego wiceprezes **Marian Majczyna**, zwiedziliśmy już Góry Świętokrzyskie, Tatry Zachodnie i Wysokie, Spisz, Podhale, Orawę, Bieszczady, Beskid Śląski, Żywiecki, Mały i Niski, pasmo Jałowieckie i Babiej Góry oraz Pogórze Przemysko-Dynowskie. Natomiast podczas pieszych nizinnych wycieczek członkowie Klubu zwiedzili Słowiński Park Narodowy, kilkakrotnie Lasy Oliwskie, Kaszuby (Wierzyca, Ręboszewo, Ostrzyce, Jar Reknicy, Czapielski Młyn, Wdzydze Kiszewskie, Odry, Wiele, Żukowo), Kociewie (Tczew, Twardy Dół, Pelplin, Starogard Gdański) i Warmię. Organizowane na tej ostatniej w okresie zimowym kuligi w okolicach Ornety i Pieniężna są zasługą naszych przyjaciół - leśników **Danuty** i **Marka Kołkowskich** z Komasy koło Ornety, u których się spotykamy.

Z kolei podczas innych wycieczek krajoznawczych, korzystając z prywatnych pojazdów samochodowych,

klubowicze poznali wiele miejscowości i obiektów Pomorza Gdańskiego, Warmii i Mazur, Suwalszczyzny, Wielkopolski, ziemi kieleckiej i lubelskiej, Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, Podkarpacia i Karpat, docierając między innymi do Sandomierza, Zamościa, Kazimierza Dolnego, Przemyśla, Łańcuta, Leżajski, Wiślicy, Opinogóry, Nieborowa, Arkadii, Żelazowej Woli, Ossowa, Pułtuska, Lidzbarka Warmińskiego, Lichenia, Gołuchowa, Lednicy, Kruszewicy, Wąchocka, Opatowa, Sulejowa, Sieniawy, Sanoka, Komańczy, Krynicy, Szczawnicy, Zakopanego, Orawki, Zubrzyce, Kielc, Wiśnicza, Kórnik, Łądu, Rydzyny, Bytowa, Fromborka, Kwidzyna, Gniewa i innych.

Wcześniejszych podsumowań z działalności Klubu dokonano podczas wyjazdowych imprez we Władysławowie, Fromborku i Czapielskim Młynie. Ostatnie podsumowanie z okazji XV-lecia Klubu nastąpiło 6-7 listopada 1999 roku w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym „Relax” w Twardym Dole nad Jeziorem Niedackim na Pojezierzu Starogardzkim. Podczas tego spotkania, w którym uczestniczyło 38 osób, w części oficjalnej dokonano uroczystego wręczenia pamiątkowych dyplomów **Annie Andrusikiewicz** i **Izabelli Horodeckiej**, którym jednomyślną decyzją Zarząd Klubu 1 lutego 1999 roku

nadał tytuł Honorowego Członka Klubu. Uczestniczący w spotkaniu prezes Oddziału PTTK im. A. Majkowskiego w Sopocie **Jan Bogucki** przekazał, na ręce prezesa KKT „Ostańce” **Andrzeja Stecia**, list gratulacyjny od Zarządu Oddziału i przyznaną Klubowi przez Zarząd Główny PTTK 5 marca 1998 roku Srebrną Honorową Odznakę PTTK. List gratulacyjny nadesłał także honorowy przewodniczący Komisji Turystyki Kajakowej PTTK Ziemi Pomorskiej **Andrzej Michalczyk** z Gdańska, a koledzy i koleżanki z Bydgoszczy i Ornety przekazali upominki. Następnie wręczono pamiątkowe podziękowania zasłużonym członkom i sympatykom Klubu, niektórzy z nich otrzymali książki ufundowane przez PPH „DaneX” w Sopocie. Dwunastu członków Klubu otrzymało legitymacje i Odznaki Krajoznawcze Ziemi Gdańskiej, a także zweryfikowane w 1999 roku odznaki TOK (mała złota i brązowa) i GOT (mała złota). Wszystkim uczestnikom tego spotkania przekazano trzeci numer „Jantarowych Szlaków” z 1999 roku, mapę „Borów Tucholskich”, „Webster’s Universal Dictionary and Thesaurus”, zarys dziejów Klubu i ufundowaną przez PPH „DaneX” pamiątkową kartę uczestnictwa. Po zakończeniu tej części wyświetlono film video z udziałem Izabelli Horodeckiej w cyklicznym programie pt. „Rewizja Nadzwyczajna” wyemitowanej przez TVP 1 oraz przeżrocza z organizowanych

przez Klub imprez. Część kulinarna była „okraszona” dwoma pieczonymi dzikami, a tańce i turystyczne śpiewy trwały aż do drugiej w nocy. W trakcie tego spotkania uczestnicy odbyli spacer wokół Jeziora Niedackiego, zwiedzali pod fachową opieką Ogród Dendrologiczny w Wirtach oraz wysłuchali mszy św. odprawionej przez ks. R. Lamentowicza.

W dotychczasowej działalności Klubu nie zapomniano o tak ważnej kwestii, jak o propagowaniu idei zdobywania odznak KOT i TOK, łącznie ze stopniem „Za wytrwałość”. To dzięki organizowanym przez nas imprezom aż pięć grup młodzieży z Międzyrzecza Podlaskiego je zdobyła, chociaż nie należała do Klubu. Należy wspomnieć również o tym, że dobrą organizację imprez Klub zawdzięcza przede wszystkim swoim członkom, z których część jest do tego świetnie przygotowana, bowiem ma specjalne uprawnienia, między innymi przewodnika turystycznego, krajoznawstwa, kształcenia kadr turystycznych i strażnika przyrody. Tym niemniej należy przypomnieć, że tej działalności by nie było, gdyby nie pomoc starych i wypróbowanych przyjaciół i sympatyków Klubu, bo bez tego nie byłoby na przykład proporczyków, dyplomów lub innych nagród. Duże zasługi ma również ścisła kadra Klubu, ściślej mówiąc ukonstytuowany 16 marca 1996 roku jego Zarząd, w osobach: **Andrzej Steć** - prezes, **Stanisław M. Gębski** - wi-

ceprezes, **Marian Majczyna** - wiceprezes, **Zbigniew Zieliński** - skarbnik i **Renata Grzesiak** - sekretarz, a także Komisja Rewizyjna w składzie: **Krzysztof Mielcarek** - przewodniczący, **Gabriela Sterczewska** i **Zbigniew Sankowski** - członkowie.

Dokonania członków Klubu zostały odpowiednio docenione, mianowicie w 1990 roku **Stanisławowi M. Gębskiemu** przyznano Złotą Honorową Odznakę Zasłużonego Działacza Turystyki, a w 1994 roku - z okazji 10. rocznicy Klubu - Złotą Honorową Odznakę PTTK, natomiast **Andrzeja Stecia** uhonorowano Srebrną Honorową Odznaką PTTK. W czasie podsumowania minionego okresu w Ośrodku Wypoczynkowym „Elf” w Czapielskim Młynie 5 października 1994 roku następujące osoby: **Danuta Giecold-Gębska**, **Krzysztof Mielcarek**, **Henryk Piękoś**, **Zbigniew Sankowski**, **Irena Tabeau** i **Renata Wdowik** otrzymały dyplomy od Zarządu Oddziału PTTK w Sopocie. W ostatnim pięcioleciu **D. Giecold-Gębska** została uhonorowana przez Zarząd Główny PTTK Medalem „Za pomoc i współpracę” (1996, 1997) i Srebrną Honorową Odznaką PTTK (1997), natomiast **S. M. Gębski** Medalem im. płk. W. Konowicza.

Szkoda tylko, że liczba członków z 33 w szczytowym okresie zmniejszyła się do 16 osób. Nie oznacza to wcale, iż byli członkowie nie mogą wrócić do Klubu. Decyzja należy do nich.



50 lat
Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

O gdańskich przewodnikach turystycznych

Zanim dojdziemy do definicji dzisiejszego przewodnika, należałoby zadać sobie pytanie, kim był przewodnik w przeszłości, od kiedy się pojawił? W naszym kraju przewodnictwo nie ma bardzo starych tradycji, w przeciwieństwie do krajów alpejskich. Jego początki wiążą się z odkryciem Tatr u schyłku XIX wieku, kiedy to ludzie miast - naukowcy, artyści, lekarze, zaczęli wyjeżdżać w polskie góry, szukając w nich wytchnienia, weny twórczej, nowych wrażeń w odkrywaniu nieznanego krajobrazu.

Któż nie zna nazwisk takich odkrywców Tatr, jak Tytus Chałubiński, Mieczysław Karłowicz, Mariusz Zaruski, ks. Józef Stolarczyk i dziesiątki innych. Wodzili ich w te góry rdzenni górale, świetni gawędziarze, znakomici przewodnicy, jak Maciej Sieczka, Szymon Tatar, Wojciech Roj, Bartuś Obrochta z nieodłącznymi skrzypkami, czy Klimek Bachleda, który zginął tragicznie w czasie akcji ratowniczej. Stanisław Gąsiennica-Byrcyn - przewodnik i współzałożyciel TOPR-u, będąc w 1914 roku na szlaku, udzielał pomocy Leninowi, który wpadł w śnieżną szczelinę na Zawracie. Po latach pytany o to zdarzenie, wzdychał: „Ej kiebyk wiedział, co trzymam w rencak losy tego świata - kiebyk wiedział...”. Ileż było tych Gąsienniców, Wawrytków, Krzeptowskich, Obrochtów spoczywających dziś spokojnie na

Pęskowym Brzysku lub nowym zakopiańskim cmentarzu. Wiele stracił ten, kto ich nie spotkał przynajmniej raz w życiu.

Na gdańskim Srebrzysku w kilkanaście lat po drugiej wojnie światowej na grobie przewodnika Marcina Rycerskiego umieszczono napis *Kochał ludzi i Gdańsk*. Tak niewiele słów, a ileż treści. Kochali też i góry i niziny Aleksander Janowski oraz Mieczysław Orłowicz. Kochali polską młodzież nauczyciele Macierzy Szkolnej w Wolnym Mieście Gdańsku, społeczni przewodnicy grup szkolnych lat 20. i 30. - pracownicy Polskich Kolei Państwowych w Gdańsku oprowadzający niemieckie wycieczki - Witold Kledzik i Alojzy Murawski.

W roku 2001 minie 50 lat od chwili założenia Koła Przewodników Turystycznych w Gdańsku. W dniu 9 listopada 1951 roku 49 zapaleńców otrzymało pierwsze legitymacje uprawniające do oprowadzania wycieczek. Jaką misję do spełnienia mieli ci przewodnicy w mieście, które legło w gruzach i doszczętnie spłonęło? Wśród dymiących jeszcze zgłiszcz wiosną 1945 roku pojawił się człowiek, który po raz pierwszy w 1914 roku odwiedzając Wybrzeże Gdańskie nie myślał, że kiedyś po latach los wiąże go z tym miejscem na stałe. Jan Kilarski - był nie tylko członkiem komisji skiero-



Fot. K. Jaśkiewicz

wanej na północ kraju przez władze polskie dla ratowania mienia kulturowego, to jest zabytków i dzieł sztuki, ale stał się wkrótce żarliwym propagatorem przywrócenia przeszłości Gdańska i jego nowej wizji. Był nie tylko przewodnikiem wiodącym za sobą młodzież szkolną i akademicką, ale też autorem książek o Gdańsku. Zaszczepione przez niego umiłowanie zabytków wyzwoliło wśród studentów Politechniki Gdańskiej, przyszłych architektów, niezłomną wolę odbudowy miasta. Z inicjatywy J. Kilarskiego w 1946 roku zorganizowano pierwszy kurs dla kandydatów na przewodników. Czternastu absolwentów kursu nie tworzy jeszcze koła, powstanie ono, jak już wspomniałam dopiero za pięć lat. Już wtedy pasję przejętą od swego nauczyciela będą przekazywały sobie następne pokolenia przewodników. Chęć dzielenia tej pasji z nielicznymi jeszcze turystami cechowała tych, którzy stworzyli zbiorowość ludzi ambitnych, zaangażowanych w pracy społecznej, w poszukiwaniu dziejów miejsca, w którym przyszło im żyć, w odkrywaniu jego tajemnic w każdej cegle, szczątkach kamiennych portali, resztek przedproży. Jak można zdefiniować człowieka tamtych lat, który odkrywał bez mała tysiącletnią historię, własnymi rękami odgruzowując, a następnie odbudowując zniszczone kwatery historycznego Gdańska? Tacy byli przewodnicy - pionierzy w tym powojennym mieście.

W ślad za dokonującymi się zmianami w kraju rosło zainteresowanie społeczeństwa polskim morzem, wobec czego zaczął powstawać model turystyki masowej. Uczestniczyły w nim szkoły i zakłady pracy. Ruch stał się elementem wychowania politycznego nowych obywateli. Władze polityczne „zadbały” więc o odpowiednie kształtowanie osobowości przewodnika, aby we właściwy sposób mógł mówić i pokazywać zdobycze ustroju socjalistycznego. Wykłady z historii ruchów robotniczych zdominowały wszystkie inne przedmioty z zakresu nowych form szkolenia. Na szczęście wykładowcami byli tacy znakomicie krajoznawcy, jak Franciszek Mamuszka, potem nasi starsi koledzy: Stanisław Podgórczyk, Zofia Linowska, Feliks Dekert - z zawodu prawnik, z zamiłowania historyk. Nikt tak - jak on - nie nauczył przewodników historii Polski, Pomorza Gdańskiego i Prus Wschodnich. Świetnie wykladał, ostro egzaminował.

Wśród przewodników lat 70. co czwarty ma wyższe studia, zna obce języki i stale pogłębia tę znajomość w grupach samokształceniowych. Coraz więcej turystów z Zachodu odwiedza Wybrzeże, przestaliśmy być krajem za „żelazną kurtyną”, co nie znaczy, że sami mogliśmy swobodnie „wyfrunąć” za granicę.

W następnej dekadzie lat powojennych, szczególnie trudnych dla całego narodu, przewodnik gdański nie cofa się przed prawdą. Bierze często aktywny udział w wypadkach rozgrywających się na Wybrzeżu, część przecież naszych kolegów pracowała w Stoczni Gdań-

skiej. Niektórzy za ten udział i przekonania byli internowani. Czasy były trudne, ale istniało wysokie morale i prawdziwa solidarność. Zmienia się profil szkolenia w naszym środowisku. Korzystamy z wiedzy prawdziwych luminarzy nauki, wykładowców gdańskich uczelni, pracowników Muzeum Narodowego. Byli nimi: Andrzej Januszajtis, - znawca zabytków, Jerzy Samp - historyk, Jerzy Szukalski - geograf, Józef Borzyszkowski - historyk, znawca dziejów Kaszub, Teresa Grzybowska - historyk sztuki, Roman Klim - dyrektor Muzeum Wisły w Tczewie, Szczepan Baum - architekt, Beata Szytber - historyk sztuki. Można by długo jeszcze wymieniać wielu innych. Pojawił się nowy wiatr dziejów, więc i przewodnicy wzbogaceni o nowy potencjał wiedzy stawali się coraz lepszymi jej przekazicielami w turystyce i krajoznawstwie. Swobodniej czuli się przy omawianiu na przykład dzieła sztuki, które trzeba umieć umieścić w czasie, określić styl, przedstawić twórcę. Dotyczy to nie tylko znajomości sztuki minionych stuleci, ale i twórczości współczesnej, jaka nas otacza, w której właściwe wycucie wartości artystycznych nie zawsze jest łatwym zadaniem. Umiejętność przedstawienia dzieła sztuki młodemu człowiekowi, po raz pierwszy przekraczającemu próg sal muzealnych, może zaowocować w jego życiu trwałym nawykiem szukania tych wartości na własną rękę. Trzeba nauczyć go tylko dostrzegać piękno. W chwili przekazywania ważnych treści przewodnik spełnia określone funkcje społeczne: poznawczą, wychowawczą, dydaktyczną i popularyzatorską.

Wydawałoby się, że profesjonalizm pracy przewodnika ogranicza się do znajomości geografii, historii, historii sztuki i etnografii. A tymczasem charakterystyka obszaru samego tylko Trójmiasta zawiera szeroki wachlarz zagadnień z różnych dziedzin wiedzy, szczególnie problematyki morskiej.

W Gdyni część tych zagadnień przekazują nie tylko nasi koledzy, ale także zawsze atrakcyjni dla turystów przewodnicy w mundurach, odbywający na okręcie „Błyskawica” służbę wojskową. O najpiękniejszej legendzie polskiego żeglarstwa, kolebce morskiego szkolnictwa mówią, tworzący odrębną grupę przewodnicy na „Darze Pomorza”.

Jakimi cechami osobowości powinien odznaczać się przewodnik? Trudno to w sposób jednoznaczny określić, pewne jednak podstawowe elementy tych cech, jak inteligencja, kultura osobista, wiedza ogólna - stale wzbogacana, wrażliwość, szacunek dla samego siebie i swego otoczenia, poczucie odpowiedzialności, mogą być gwarancją, że posiada on odpowiednie predyspozycje do pracy w zespołach.

Wobec wielkiej konkurencji, jaką stwarza przewodnictwu trwający zalew informacji turystycznych poprzez środki medialne, istnieje wyraźna potrzeba weryfikacji własnej wiedzy, aktualizowania jej. Jest to o tyle łatwiejsze w stosunku do minionych lat, dziś zaś

mamy dostęp do coraz bogatszych materiałów źródłowych, do regionalnych pracowni krajoznawczych, do prasy i wydawnictw popularnonaukowych, kaset video. Z podobnych środków może skorzystać solidnie przygotowujący się uczestnik wycieczki, ale przeważnie nie ma on na to czasu, ani odpowiednich bodźców. Poza tym nic nie zastąpi siły sugestii żywego słowa, ani bezpośredniego kontaktu, na przykład z przyrodą. Staramy się koncentrować uwagę turysty na zwiedzanym obiekcie, dbamy by objaśnienia nasze nie były szablonowe, dostosowujemy je do możliwości percepcyjnych dzieci i dorosłych.

Przewodnik jest oświatowcem, w odróżnieniu od nauczyciela w szkole stosuje metody oparte nie tylko na słowie, ale i obserwacji. Realizuje program jaki mu zlecono, powinien jednak pamiętać, że sam także stanowi obiekt obserwacji. Dlatego ważne jest co sobą przedstawia, o czym i w jaki sposób mówi. Ważna też jest jego aparycja, łatwość formułowania myśli, dobra dykcja, odpowiednio wyważone proporcje informacji. Czy wszyscy spełniamy te oczekiwania? Staramy się, ale mamy też poza obowiązkami prawo do własnych radości i wzruszeń.

Cztery lata temu, my przewodnicy Gdańska, szliśmy szerokim pochodem ulicami miasta, z rozwianym transparentem, który głosił 45-lecie istnienia naszego Koła. Radość i duma przepełniały nas. Wydawało się, że wszyscy przechodnie uśmiechają się, znają nas, wiedzą, że w tych murach jest bicie naszego serca, pulsowanie krwi.

Byliśmy i jesteśmy, by świadczyć o nieprzemijającej urodzie miasta i jego historii, której częścią jesteśmy sami. Ta historia Gdańska miała wkrótce zamknąć się okrągłym jubileuszem milenijnym. I znów słowa kierowane do turystów nabrzmiewały dumą, radosną świadomością, że tysiąclecie ongiś królewskiego miasta obchodzimy w czasie pokoju i jedności z całym światem, że na ulicach język polski jest przeplatany gwarem napływających gości. Jeszcze spod rusztowań wyrastały tu i ówdzie osmolone posągi, ale wszystko stroiło się

już w nową, odświeżoną szatę, bogatszą z każdym dniem, a umieszczony na Długim Targu zegar odmierzał już tylko godziny. Komunikowanie się słowem nabrało jeszcze bardziej ciepłego, serdecznego wyrazu. Dusze nam jakby się oczyściły, charaktery wyszlachetniały. Nie każdy przewodnik dożył chwili tak ważnej w swoim mieście.

Jubileuszowy rok upływał w podniosłej atmosferze, ale życie toczy się dalej i dziś przed nami stoją nowe zadania. Rozumiemy je w ten sposób, że przewodnik nowej formacji województwa pomorskiego swoją lojalną postawą wobec wszelkich przejawów życia, obyczajów i tradycji w poszerzonym regionie, wyraża szacunek dla wszystkich zamieszkujących ten obszar grup społecznych i ich dorobku. Jego udział w promocji bogactwa kulturowego Pomorza będzie się zaznaczał wprowadzeniem turystów tam, gdzie odnajdą najwyższe wartości krajoznawcze w środowisku przyrodniczym i urbanistycznym. Umiejętne powiązanie tych walorów turystycznych, które składają się na obraz miast, miasteczek i wsi agroturystycznych zachęcających do odpoczynku - to sprawa władz samorządowych. Od przewodnika będzie zależało, czy turysta, który po raz pierwszy odwiedzi ziemię pomorską, doceni jej uroki i zapagnie tu wrócić. Od przewodnika należy spodziewać się czynnego współudziału w rozwoju turystyki i krajoznawstwa regionalnego w przyszłych strukturach europejskich.

W publikacji wydanej przez Zarząd Główny PTTK w 1979 roku pt. „Rola przewodników turystycznych w wychowaniu” Trybucjusz Tyblewski napisał:

Jest przewodnik tym, na kogo się patrzy i tym kto stanowić ma wzór, przykład i zachętę. Pragnie się czerpać z jego zasobów wiedzy, mądrości życiowej, aby dostrzeżone wartości przyjąć i w najpomyślniejszym razie przyswoić jako składniki własnych osobowości.

Od Redakcji: Powyższy tekst został wygłoszony podczas I Wojewódzkiego Sejmiku Przewodnickiego, który odbył się 26-27 lutego 2000 roku w Gdańsku.



**Tylko prenumerata zapewnia systematyczne
otrzymywanie „Jantarowych Szlaków”**

I Wojewódzki Sejmik Przewodnicki w Gdańsku

Pomorska Federacja Przewodnicka PTTK w Gdańsku zorganizowała w dniu 26 lutego 2000 roku w Wielkiej Sali Wety Ratusza Głównego (Prawego) Miasta w Gdańsku I Wojewódzki Sejmik Przewodnicki pod hasłem *Przewodnik pomorski - Promocja „Małej ojczyzny”, Pasja i Profesjonalizm*. Impreza odbyła się pod patronatem Wojewody Pomorskiego, Marszałka Województwa Pomorskiego, Prezydenta Miasta Gdańska i Zarządu Głównego PTTK.

Po powitaniu uczestników przez **Barbarę Ząbczyk-Chmielewską** i wręczeniu legitymacji przewodnickich przez wicewojewodę pomorskiego **Krzysztofa Pusza**, przewodnictwo Sejmiku objął prezes Zarządu Oddziału Gdańskiego PTTK **Stanisław Sikora**. Następnie wygłoszonych zostało 10 referatów: o roli przewodnika turystycznego w prezentowaniu krajozbrazu kulturowego (**Włodzimierz Łęcki**), o turystyce Pomorza w aspekcie bałtyckim i Euroregionu „Bałtyk” (**Grzegorz Grzelak**), na temat kierunków strategii rozwoju turystycznego województwa pomorskiego i roli przewodnika w promocji regionu (**Jacek Kurski**), o roli przewodnictwa turystycznego w kontekście kształtowania polityki turystycznej województwa pomorskiego (**Janusz Goliński**), na temat roli i miejsca przewodnictwa w PTTK w świetle nowej ustawy o usługach turystycznych (**Wiesław Kędzierawski**), na temat walorów turystycznych Pomorza i Kaszub (**Józef Borzyszkowski**), o znaczeniu walorów turystyczno-krajoznawczych i specyfice regionu słupskiego w gospodarce turystycznej województwa pomorskiego (**Przemysław Mikusiński**), o perspektywach i oczekiwaniach wobec przewodnictwa w popularyzacji Wybrzeża i tradycji Marynarki Wojennej (**Jerzy Chłopecki**), na temat kim jest przewodnik (**Barbara Bogdanowicz**) oraz o szkoleniu przewodników wobec aktualnych ustaleń prawnych (**Wojciech Charkin**).

Wieczorem odbył się *Bal Przewodnicki*, a w dniu następnym wyjazd szkoleniowy na Kępę Oksywską pod przewodnictwem **Grzegorza Litwińczuka** i **Andrzeja Kubiszewskiego**.

W gdańskim Sejmiku uczestniczyło ponad 200 osób. Była to impreza znakomicie zorganizowana i najogólniej mówiąc udana.

J. Sz.

Przedkongresowy Sejmik Krajoznawczy w Gdyni

W dniu 12 kwietnia 2000 roku odbył się w Gdyni Przedkongresowy Sejmik Krajoznawczy zatytułowany „Wychowanie przez krajoznawstwo” pod hasłem „Turystycznym szlakiem w trzecie tysiąclecie”, zorganizowany przez Oddział Morski PTTK w Gdyni pod honorowym patronatem prezydenta Gdyni **Wojciecha Szczurka**.

Tematyka sejmiku podzielona została na trzy części: pierwsza pod tytułem „Krajoznawstwo wśród młodzieży” poświęcona była współpracy i współdziałania PTTK, towarzystw regionalnych, samorządu lokalnego i środowisk oświaty w procesie dydaktyczno-wychowawczym. W części drugiej zatytułowanej „Edukacyjne walory regionu” zaprezentowano walory krajoznawcze i przyrodnicze województwa pomorskiego ze szczególnym uwzględnieniem Trójmiasta. Natomiast część trzecią zrealizowano pod hasłem „Wychowawcze walory krajoznawstwa”, dzieląc jej tematykę na dwie sesje problemowe rozpatrujące odrębnie szkoły podstawowe i gimnazja oraz szkoły ponadpodstawowe. Wymieniono poglądy i doświadczenia w ruchu turystyczno-krajoznawczym oraz wypracowano treści i wnioski do programu V Kongresu Krajoznawstwa Polskiego - Gniezno 2000 „Krajoznawstwo źródłem tożsamości narodowej”.

Gdyński sejmik był okazją do refleksji nad kondycją krajoznawczej edukacji w tym mieście i w re-

gionie oraz nad rolą krajoznawstwa w procesie nauczania i wychowania młodzieży w reformowanym aktualnie systemie edukacji. W sejmiku uczestniczyli dyrektorzy gdyńskich szkół, nauczyciele-opiekunowie szkolnych kół PTTK, PTSM i LOP oraz władze samorządowe.

Warto dodać, że Zarząd Główny PTTK przyznał za wyróżniającą się współpracę z Oddziałem Morskim PTTK pięciu dyrektorom gdyńskich szkół: **Wiesławowi Kosakowskiemu**, **Zbigniewowi Lechowiczowi**, **Barbarze Oziębłowskiej**, **Mirosławowi Sadowskiej** i **Jarosławowi Sienkiewiczowi** - Medal za Pomoc i Współdziałanie, a zastępcy dyrektora **Elżbiecie Litkiewicz** - dyplom. Natomiast prezydent Gdyni wręczył 10 najlepszym wychowawcom młodzieży i opiekunom szkolnych kół PTTK: **Barbarze Balewskiej**, **Kazimierzowi Cichoszewskiemu**, **Teofilowi Garnkowskiemu**, **Andrzejowi Gumowskiemu**, **Barbarze Hamarze**, **Mirosławowi Rozenbangier**, **Małgorzacie Smolak**, **Michałowi Szczypiańskiemu**, **Alicji Wrzosek** i **Ryszardowi Wrzosekowi** - listy gratulacyjne.

Na podstawie dostarczonego materiału podał J. Sz.

Turystyka młodzieżowa w Gdyni

Oddział Morski PTTK w Gdyni dużą uwagę poświęca swoim najmłodszym członkom. Działalność Zarządu Oddziału, klubów i kół ukierunkowana jest głównie na pracę z młodzieżą. Od kilku lat działa przy Zarządzie Oddziału komisja problemowa, zwana Radą Młodych. Składa się ona wyłącznie z uczniów gdyńskich szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadpodstawowych. Przewodniczącym Rady jest student geografii Uniwersytetu Gdańskiego **Mariusz Józefowicz**, który działa w PTTK od szkoły podstawowej. Rada zajmuje się organizowaniem ruchu turystycznego i krajoznawczego wśród najmłodszych członków.

Z najciekawszych imprez organizowanych przez Radę to tradycyjne *Rajdy Bolka i Lolka* oraz wycieczki krajoznawcze pod hasłem *Poznajemy zabytki województwa pomorskiego*. Rada promuje zdobywanie odznak turystycznych i krajoznawczych wśród młodzieży, głównie regionalną krajoznawczą „Miłośnik Gdyni”.

Sukcesami może pochwalić się Rada do Spraw Młodzieży, składająca się z opiekunów SKKT. Przewodniczącym komisji jest **Andrzej Gumowski**, autor programu wychowawczego *Praca wychowawcy klasowego oparta na turystyce, krajoznawstwie i wiedzy ekologicznej*. W konkursie PTTK *Ojcowizna* młodzież pod jego kierunkiem zdobywała wyróżnienia w skali kraju.

Duże zasługi w organizowaniu imprez turystyczno-krajoznawczych dla młodzieży ma Oddziałowa Komisja Krajoznawcza z przewodniczącą **Alicją Wrzosek**, przygotowująca rajdy młodzieżowe, z których na uwagę zasługują: *Rajd im. Dr. Mieczysława Orłowicza*, patrona gdyńskich turystów, *Rajd na Górę Donas* oraz wycieczki krajoznawcze i sesje plenerowe z okazji rocznic związanych z turystyką i ochroną przyrody.

Od 1993 roku bardzo duże zainteresowanie wzbudziły organizowane przez Komisję i Klub Krajoznawczy WRZOS *Ferie Zimowe z PTTK*, podczas których młodzież korzysta z atrakcyjnych wycieczek krajoznawczych i przyrodniczych, a także z ciekawych prelekcji zachęcających do uprawiania aktywnej turystyki.

Wszystkie komisje problemowe Oddziału zaangażowane są w działalność z młodzieżą, zwłaszcza Komisje: Turystyki Pieszej, Turystyki Górskiej, Ochrony Przyrody i Ochrony Zabytków.

Podsumowanie działalności turystyczno-krajoznawczej wśród młodzieży odbyło się na gdyńskim sejmiku krajoznawczym w kwietniu 2000 roku.

Z okazji 80. rocznicy powstania zorganizowanego ruchu turystycznego wśród młodzieży szkolnej w Polsce, najlepsi krajoznawcy, opieku-

nowie szkolnych kół PTTK z Gdyni, otrzymają nagrody i wyróżnienia PTTK.

Ryszard Wrzosek (Gdynia)

VI Ferie Zimowe z Oddziałem Morskim PTTK w Gdyni

W dniach 31 I - 12 II 2000 roku Oddział Morski PTTK w Gdyni zorganizował *VI Ferie Zimowe z Oddziałem Morskim PTTK* dla młodzieży gdyńskiej pozostającej w czasie ferii w mieście. Miejscem spotkań i bazą wypadową był Klub Turysty PTTK im. Dr. Mieczysława Orłowicza w Gdyni, ul. 3 Maja 27.

Odbyło się 10 wycieczek krajoznawczych i przyrodniczych szlakami Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego oraz zwiedzanie obiektów zabytkowych Gdyni. Ich organizatorami byli Komisja Turystyki Pieszej i Klub Krajoznawczy WRZOS, a prowadzili przewodnicy turystyki pieszej **Fryderyk Brodny** i **Bohdan Lamprecht** oraz przewodnicy miejscy **Henryk Ganowiak** i **Teofil Garnkowski**. W imprezach tych uczestniczyło 325 uczniów z 10 szkół podstawowych, sześciu gimnazjów i ośmiu szkół ponadpodstawowych z Gdyni, Rumi i Redy. Młodzież zwiedziła trzy gdyńskie rezerwy przyrody: „Kępę Redłowską”, „Kacze Łęgi” i „Cisową”, a także przeszła Leśną Ścieżkę Przyrodniczą w Lasach Chylońskich. Odwiedzono gdyńskie muzea i park miejski „Kamienna Góra”. W dniu 10 lutego odbył się rajd pod nazwą *74. urodziny Gdyni*, a w dniu następnym kolejny rajd *Krawędzią Wysoczyzny Gdańskiej* żółtym szlakiem do najwyższego wzniesienia Gdyni - Góry Donas (205,6 m n.p.m.). W ostatnim dniu ferii młodzież zwiedziła Morski Instytut Rybacki i wysłuchała prelekcji H. Ganowiaka o prof. Kazimierzu Demelu, a następnie złożyła kwiaty na jego grobie na Cmentarzu Witomińskim.

Zakończenie *VI Ferii Zimowych* odbyło się w Klubie Turysty, gdzie

przewodnicząca Oddziałowej Komisji Krajoznawczej **Alicja Wrzosek** podsumowała udaną imprezę, a jej uczestnicy otrzymali z rąk prezesa Oddziału odznaki krajoznawcze „Miłośnik Gdyni”. Młodzież zdobyła też inne odznaki turystyki kwalifikowanej, między innymi odznakę „Turysta Przyrodnik” i Odznakę Turystyki Pieszej. Najwytrwalsi młodzi turyści otrzymali również nagrody książkowe i mapy turystyczne. Wzorowymi turystami zostali: **Grzegorz Brodny** ze Szkoły Podstawowej nr 39, **Adrian Brodny** z Gimnazjum nr 16 i **Piotr Ellwardt** z Technikum Kolejowego w Gdyni.

Ryszard Wrzosek (Gdynia)

Wystawa odznak i znaczków turystycznych

W dniu 12 lutego 2000 roku w Klubie Turysty PTTK im. dr. Mieczysława Orłowicza w Gdyni otwarta została wystawa pod tytułem *Turystyka w falerystyce*, na której pokazano 550 odznak i znaczków turystycznych ze zbiorów dr. med. Bogumiła Filipka, który ekspozycję tę przygotował. Ekspozyty obejmują różne formy turystyki: odznaki turystyczne i krajoznawcze oraz znaczki okolicznościowe z rajdów, zjazdów, zlotów, wycieczek i innych imprez. Wystawa będzie czynna przez cały rok, a ekspozyty będą zmieniane, aby również inni kolekcjonerzy mogli pokazać swoje zbiory. Organizatorzy zapraszają do jej zwiedzenia w godzinach 9.00-17.00.

Ryszard Wrzosek (Gdynia)

Stanica wodna PTTK w Bachotku

W bieżącym roku mija 50 lat od chwili powstania stancy wodnej PTTK w Bachotku, na Pojezierzu Brodnickim. Utworzono ją dzięki inicjatywie i pracy Marii Podhorskiej-Okółów - pionierce polskiej tu-

rystyki, nad jeziorem o tej samej nazwie, w miejscu szczególnie urokliwym, mieszczącym się obecnie w granicach Brodnickiego Parku Krajobrazowego. Połączenie jeziora Bachotek z jeziorami Zbiczno i Ciche oraz przez Skarlankę do Drwęcy z jeziorami: Strażym, Kurzyny, Dębno, Robotno i Wielkie Partęczyny, umożliwia organizację jedno- lub wielodniowych spływów kajakowych. Pobyt w stancyi można też potraktować jako wypoczynek, bo w ciągu lat rozbudowała się ona do rozmiarów czynnego przez cały rok ośrodka wypoczynkowego z hotelem, domkami campingowymi, polem namiotowym, zapleczem handlowo-gastronomicznym i wspaniałą nadjeziorną plażą. Malownicza okolica stwarza wiele możliwości uprawiania turystyki pieszej i rowerowej.

Na podstawie dostarczonego materiału podał J. Sz.

O Oddziale PTTK w Świdwinie

Oddział PTTK w Świdwinie jest stosunkowo młodą jednostką organizacyjną w naszym Towarzystwie, bowiem powołano go na założycielskim zebraniu 26 marca 1984 roku, a zalegalizowanie nastąpiło na mocy uchwały byłego Prezydium Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Koszalinie 3 kwietnia 1984 roku.

Przy Oddziale tym działają: Klub Turystyki Górskiej (opiekun **Tadeusz Malecki**), Klub Turystyki Pieszej (opiekun **Marcin Ostapiec**) i Komisja Ochrony Przyrody (opiekun **Przemysław Kopka**). Na koniec 1999 roku świdwiński Oddział, któremu prezesuje **Tadeusz Malecki**, zrzeszał 336 członków (wzrost o 110 osób w odniesieniu do 1998 r.), przede wszystkim młodzież (293 osoby) poprzez Szkolne Koła Krajoznawczo-Turystyczne przy Szkole Podstawowej nr 1 (opiekun **Cezary Moskaiewicz**), Szkole Podstawowej nr 2 (opiekun **Robert Choiński**), Szkole Podstawowej nr 3 wraz z Kołem Wojskowym (opiekunowie **Leszek**

Majewski i E. Hordak), Miejskim Zespole Szkół (opiekun **Henryk Klamann**), Zespole Szkół (opiekun **Mirosław Bieńkowski**) i Zespole Szkół Rolniczych (opiekunowie **Bogdan Kaczmarczyk i Tadeusz Małeczek**). Ponadto przy Oddziale tym działają trzy koła, w Kłęczewie (opiekun **Krzysztof Gancarz**), Brzeźnie (opiekun **Andrzej Janas**) i terenowe dla gminy Sławoborze i Redło (opiekunka **Jadwiga Małeczka**). Zarząd Oddziału - jak podkreślono w przesłanym do Redakcji *Jantarowych Szlaków* krótkim sprawozdaniu z działalności - przywiązuje dużą wagę do współpracy ze Związkiem Harcerstwa Polskiego.

Na podstawie nadesłanego materiału podał **Edward Klamann**.

Pomorski Wojskowy Oddział PTTK w Wałczu

Pomorski Wojskowy Oddział PTTK powstał przy Klubie Garnizonowym w Szczecinku w dniu 11 lutego 1996 roku. W jego skład weszło sześć kół zrzeszających 184 członków z Wałcza, Szczecina, Czarnego, Mirosławca i Okonka. Siedziba Zarządu Oddziału mieściła się w Szczecinku do początku czerwca 1999 roku, a następnie decyzją Nadzwyczajnego Zjazdu została przeniesiona do Wałcza.

Położenie Oddziału na Pojezierzu Południowopomorskim w granicach Pojezierza Wałeckiego, Pojezierza Szczecineckiego i Równiny Charzykowskiej i wynikające stąd walory przyrodnicze, stały się podstawą do uprawiania turystyki kwalifikowanej, szczególnie zaś turystyki kajakowej. Każdego roku organizowane są następujące imprezy: Zimowy Spływ Kajakowy na Gwdzie (marzec), Ogólnopolski Spływ Kajakowy Piławą pod nazwą „Majówka z Sobótką” (kwiecień/maj). Turystyczne Zawody Sprawnościowo-Obronne o Puchar Dowódcy 8 Dywizji Obrony Wybrzeża (maj) i Ogólnopolski Rodzinny Spływ Kajakowy na Gwdzie (pierwsza dekada lipca).

Służą one nie tylko poznaniu uroków tej części ziemi pomorskiej, ale dostarczają również wielu niezapomnianych wrażeń. Pojezierze Wałeckie jest regionem geograficznym świetnie nadającym się ponadto do uprawiania turystyki pieszej, rowerowej i konnej.

Pomorski Wojskowy Oddział PTTK w Wałczu serdecznie zaprasza turystów indywidualnych i w grupach do udziału w organizowanych imprezach w celu poznania malowniczych krajobrazów i zakątków nieskażonej jeszcze przyrody ziemi wałeckiej.

Na podstawie dostarczonych informacji podał J. Sz.

Jubileusz Klubu Turystów Górskich „Górale”

Wypadem w dniach 20-21 listopada 1999 roku do Załakowa nad Jeziorem Świętym, niedaleko Sierakowic, członkowie Klubu Turystów Górskich „Górale” przy Oddziale Morskim PTTK w Gdyni uczcili 33. rocznicę jego istnienia.

Z podsumowania ubiegłorocznego sezonu wynika, że Klub zorganizował w lutym wyprawę w Tatry Słowackie i do Słowackiego Raju, a zrzeszona w nim młodzież wędrowała w maju po Niskich Tatrach w Słowacji i dotarła do Jesioników w Czechach, natomiast w sierpniu kilku klubowiczów spenetrowało polskie Tatry.

W maju ubiegłego roku powołano do życia sekcję kolarską o nazwie „Szprycha”, której członkowie w tym samym miesiącu odbyli rajd po Pojezierzu Drawskim, na przełomie lipca i sierpnia duża grupa (nie tylko klubowiczów) jeździła intensywnie po Bornholmie, a we wrześniu, jeszcze przed jesiennymi pluchami, klubowi rowerzyści zdążyli objeździć Pojezierze Brodnickie.

Członkowie Klubu spotykają się w każdy czwartek w siedzibie Oddziału przy ulicy 3 Maja 27, na której chętnie zapraszają swoich sympatyków i osoby niezrzeszone. Wydają

komputerowym sposobem jednokartkową gazetkę (format A4), w której prezentują klubową działalność, refleksje z imprez i informacje przydatne górskiemu turystyce. W ubiegłym roku ukazało się jej aż 16 numerów. Od października dysponują internetową stroną: <http://www.nets.pl/~skwar709/> i mają dla korespondencji e-mail: skwar709@nets.pl.

Klubowi prezesuje **Roman Sobieszko**, a jego zastępcą jest **Grzegorz Skwarliński**.

Na podstawie nadesłanego materiału podał **Edward Klamann**.

W Chełmnie powstało Koło Przewodników PTTK

Chełmno to jedno z ciekawszych, a z pewnością jedno z najładniej położonych miast Polski Północnej, określane jako „mały Kraków na pomorskiej ziemi, co pięknem swoim oko wędrowca czaruje”.

Rzeczywiście, z uwagi na ciekawą gotyką i renesansową architekturę, jest chętnie odwiedzane przez turystów, a tym samym powstały problemy w zakresie obsługi ruchu turystycznego. W związku z tym miejscowy Ośrodek Sportu i Rekreacji wraz z Chełmińską Informacją Turystyczną zorganizowały w 1996 roku kurs po Chełmnie i byłym województwie toruńskim, który ukończyło 13 osób: **Jadwiga Alaba-Wesołowska**, **Anna Ankiewicz**, **Tomasz Budzyński**, **Władysław Flieger**, **Barbara Golebska**, **Joanna Kasprzycka**, **Elżbieta Pawelec**, **Beata Pszczolińska**, **Jolanta Różycka**, **Katarzyna Sowińska** i **Dorota Trębicka**. Większość zajęć teoretycznych i praktycznych przeprowadzili doświadczeni przewodnicy z Torunia: **Benon Frąckowski** i **Antoni Ziółkiewicz**. Grono absolwentów dołączyło do trójki starszych kolegów-przewodników: **Małgorzaty Kowalskiej**, **Stanisława Kalczyńskiego** i **Janusza Szwedowskiego**.

W dniu 5 grudnia 1997 roku powołano Koło Przewodników Turystycznych w Chełmnie z Zarządem, który reprezentują: **Anna Grzeszna**

- prezes, **Władysław Flieger** - sekretarz i **Jadwiga Wesołowska** - skarbnik, podległe Oddziałowi Przewodnickiemu PTTK w Toruniu. Obecnie Koło to liczy 17 członków, bowiem w marcu 1998 roku - po pomyślnie zdanym egzaminie - dołączyła do niego **Dorota Koszyk**. Niektórzy z nich władają językiem niemieckim, francuskim lub angielskim.

Obok zaangażowania w obsługę ruchu turystycznego, chełmińscy przewodnicy urządzają liczne imprezy dla mieszkańców Chełmna. Tradycją stało się organizowanie „Spacerków po Chełmnie” na przełomie czerwca i lipca w ramach „Dni Chełmna” oraz pieszych wycieczek po najbliższej okolicy miasta, w których chełmianie wraz z całymi rodzinami chętnie i aktywnie uczestniczą. Koło Przewodników Turystycznych w Chełmnie współpracuje ściśle z Muzeum Ziemi Chełmińskiej, Zastępem Rycerskim z Chełmna, Zarządem Parku Krajobrazowego Doliny Dolnej Wisły oraz innymi kołami przewodnickimi z regionu, a szczególnie z kołem toruńskim. Ponadto członkowie chełmińskiego koła spotykają się raz w miesiącu na zebraniach szkoleniowych, podczas których wymieniają się doświadczeniami i fachową literaturą.

Anna Grzeszna (Chełmno)

XV Wojewódzki Zlot Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych

W bieżącym roku odbędzie się XV Wojewódzki Zlot Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych województwa pomorskiego, pod patronatem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych.

Początki tej imprezy sięgają 1986 roku, bowiem wówczas podjęto decyzję o jej corocznym organizowaniu podczas szkoleniowej wycieczki opiekunów SKKT z dawnego wo-

jewództwa gdańskiego na *Tatarskim Szlaku*, którym zależało na uaktywnieniu młodzieży, zwiększeniu jej zainteresowania turystyką, pogłębieniu posiadanej przez nią wiedzy krajoznawczej, przede wszystkim na poznaniu swojego regionu. Miała być ona zarazem miejscem wymiany doświadczeń i prezentacją dotychczasowych dokonań - nauczycieli i młodzieży oraz ich oceny.

Pierwszy zlot, którego organizatorami byli Komisja Młodzieżowa przy Zarządzie Wojewódzkim PTTK w Gdańsku i Komisja Młodzieżowa przy Oddziale PTTK w Kartuzach, odbył się jeszcze tego samego roku w Stężycy, a wzięło w nim udział ponad 200 osób - przeważnie członków SKKT. Starannie przygotowany przez grupę entuzjastów, wypadł znakomicie pod względem organizacyjnym, a jego przebieg uzyskał wysoką ocenę uczestników. Z roku na rok przybywało szkolnych drużyn, co zmusiło organizatorów następnych zlotów, organizowanych w różnych miejscach byłego województwa gdańskiego, do uatrakcyjnienia programu i zmiany sposobu oceniania poszczególnych konkurencji i drużyn. W programie tym przewidziano test krajoznawczy i ekologiczny, zajęcia plastyczne, gry terenowo-sprawnościowe i na koniec tradycyjne ognisko, przy którym - podczas wspólnego śpiewu i zabawy - ogłasza się oficjalne wyniki.

Przemiany społeczno-polityczne, jakie ogarnęły nasz kraj w 1989 roku, spowodowały, że impreza ta nieco podupadła. Krótko mówiąc - zabrakło sponsorów. Tym niemniej, w 1995 roku w zlocie zorganizowanym w Sobieszewie - z okazji 1000-lecia Gdańska - wzięło udział 270 osób, natomiast w dotychczas zorganizowanych 14. zlotach - około 3 000 uczniów ze szkół podstawowych i średnich. Z 45 szkół, których drużyny w nich uczestniczyły, należy wymienić te najbardziej nagradzane (w nawiasie liczba wyróżnień i opiekun SKKT), jak II Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku (3 - **Anna Gołaszewska**), Zespół Szkół Ener-

getycznych (3 - **Edwin Nawrocki**), Samorządowa Szkoła Podstawowa nr 10 w Sopocie (3 - **Tadeusz Kotwica**), Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Chmielnie (3 - **Stanisław Klimowicz**), II Liceum Ogólnokształcące w Gdyni (2 - **Kazimierz Cichoszewski**), Zespół Szkół Zawodowych nr 7 w Gdańsku-Oliwie (2 - **Małgorzata Żukowska**), Publiczna Szkoła Podstawowa w Pogódkach (2 - **Witold Prabucki**), Szkoła Podstawowa nr 2 w Gdańsku (2 - **Bogdan Gackowski**), Publiczna Szkoła Podstawowa nr 9 i Gimnazjum w Starogardzie Gdańskim (1 - **Andrzej Szarmach**) i Młodzieżowy Dom Kultury w Sopocie (1 - **Elżbieta Wa-**

recka). Z organizatorów tej imprezy na wyróżnienie zasługują: **Bogdan Gackowski** - członek Komisji Gier Terenowych i Testów Krajoznawczych Zlotu, **Tadeusz Kotwica** - przewodniczący Komisji Młodzieżowej przy ROP PTTK w Gdańsku, **Jadwiga Kuśmerek** - przewodnicząca Komisji Ochrony Przyrody przy ROP w Gdańsku, **Edwin Nawrocki** - siedmiokrotny komendant Zlotu i członek Zarządu Oddziału PTSM w Gdańsku, **Andrzej Szarmach** - członek Komisji Nagród i Gry Terenowej „Azymut” Zlotu, **Jerzy Serkowski** - wiceprezes Zarządu PTSM w Gdańsku oraz wydawca i projektant materiałów dla Zlotu,

Irena Solska - trzykrotna komendantka Zlotu i prezes Zarządu Oddziału PTSM w Gdańsku oraz **Elżbieta Świerk** - pracownik etatowy ROP w Gdańsku. Efektem udziału w tej imprezie są nie tylko nagrody i wyróżnienia, ale również spisywane kroniki, a nawet specjalnie wydawane przez SKKT informacyjne biuletyny. Na zakończenie tej notatki chciałbym wyrazić swoją opinię: *Imprezę tę należy kontynuować, bowiem część młodzieży uczestnicząca w tych zlotach stanie się w przyszłości wytrawnymi turystami lub krajoznawcami.*

Edmund Nawrocki (Gdańsk)

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Jerzy i Marco Kulińscy: Zalew Wiślaney, przewodnik dla żeglarzy. Wydanie II. Gdańsk 2000, ss. 248.

Książka składa się z dwóch części: ogólnej i szczegółowej. Pierwsza obejmuje charakterystykę Zalewu Wiślanego ze szczególnym uwzględnieniem warunków hydrologicznych, stanów wody, falowania, zlodzenia, wiatrów i innych niezbędnych w żegludze elementów meteorologicznych, opis dróg wodnych wiodących na Zalew, wykaz pomocy i oznakowań nawigacyjnych, uwagi o bezpieczeństwie żeglugi oraz dokumentach jachtu i załogi, jak również inne ważne dla żeglugi ciekawostki. Część druga zawiera szczegółowy opis portów, przystani i miejsc schronienia. Tekst jest łatwy w odbiorze, napisany lekko i przyjemnie, jest bogato ilustrowany zdjęciami i zaopatrzonej w locje. Na końcu publikacji umieszczono spis 22 pozycji bibliograficznych i map turystycznych. Szkoda tylko, że nie jest on ujęty w porządku alfabetycznym i chronologicznym. Warto tę książkę polecić turystom-wodniakom wybierającym się na wody Zalewu Wiśla-

nego i do miejscowości położonych u jego brzegów.

J. Sz.

Henryk Romanik: Wypłyn na głębie. Apokryf kołobrzeski. Kołobrzskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Kołobrzeg 2000.

Jest to nadzwyczaj pięknie wydany poemat, poświęcony pierwszemu biskupowi kołobrzeskiemu Reinbernowi, zakonnikowi frankońskiemu, podobno Serbołużyczaninowi, jak głosi jedna z historycznych hipotez. Postać biskupa pokazana jest na bogatym tle epoki. Apokryf, jak wiadomo, to utwór rzekomo autentyczny, wydobyty gdzieś z ukrycia i ogłoszony drukiem. W tym przypadku, autor przytacza kilka niby autentyków. Jest więc list z Kołobrzegu, wykaz materiałów potrzebnych do budowy kościoła w Kołobrzegu i rzekoma skarga na biskupa, a ponadto: przepowiednie, litania, kazania biskupa, pieśń rybacka i modlitwa dzieci. Postać biskupa pokazana jest prawie jako idealna. Jest

człowiekiem wysoko kształconym, mądrym, znającym języki słowiańskie, żarliwym kapłanem niosącym wiarę w sposób pokojowy, a nie mieczem, czułym na biedę.

Warto dodać, że biskup Reinbern urodził się około 965 roku w okolicach Halle, zamieszkanym wówczas przez Serbołużyczan, a obszar ten należał do Frankonii. Studia ukończył w Magdeburgu. Przed tysięcznym rokiem był już w Kołobrzegu. Tu poznał go Bolesław Chrobry i zaproponował na biskupa, co papież Sylwester II, mąż uczony, pierwszy Francuz na papieskim tronie - zatwierdził. Zginął biskup Reinbern w Kijowie około 1015 roku.

Książka wydana jest luksusowo, ma duży format, jest bogato ilustrowana. Ma stanowić swego rodzaju rarytas wydawniczy na uroczystości 1000-lecia polskiego biskupstwa w Kołobrzegu. Jej autor jest księdzem, uzdolnionym poetą, rektorem kaplicy Matki Boskiej Trzykróć Przedziwnej na Górze Chełmskiej w Koszalinie.

Bernard Konarski (Koszalin)

Mielno 2000. Katalog bazy noclegowej gminy. Tekst i tłumaczenie na język niemiecki Renata Farjaszewska-Krystek, informacje o gminie Bernard Konarski, zdjęcia Krzysztof Sokołów i inni. Urząd Gminy w Mielnie, Mielno 2000.

Składa się z charakterystyki gminy, opisu walorów Mielna i Bałtyku, tras wycieczkowych po okolicy, zestawienia bazy noclegowej i części reklamowej. Tekst jest bogato ilustrowany, zawiera plan Mielna i mapkę gminy. Obszerne zestawienie bazy noclegowej składa się z pięciu części: ośrodki czasowe, campingi i pola namiotowe, hotele i pensjonaty, pokoje gościnne oraz gospodarstwa agroturystyczne. Przy każdej pozycji podana jest liczba miejsc noclegowych, wygody, ceny sezonowe i posezonowe, odległość od morza, istniejące urzędy i inne informacje. Jest to pierwsze tego rodzaju wydawnictwo dotyczące gminy Mielno.

B. K.

Lech Fabiańczyk: Apostoł Pomorza. Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Koszalina, Koszalin 1999, ss. 62.

Popularnonaukowa biografia św. Ottona z Bambergu, który na początku XII wieku przeprowadził udaną chrystianizację Pomorza Zachodniego. Składa się z prologu i 14 niewielkich rozdziałów. Autor przypomina, że ów biskup urodził się około 1060 roku, że był nauczycielem w szkole katedralnej w Gnieźnie, i że biegle posługiwał się językiem polskim. Na Pomorze Zachodnie przybył w 1124 roku na zaproszenie Bolesława Krzywoustego, gdzie przeprowadził wielką misję chrystianizacyjną wydatnie wspierany przez księcia Warcisława I i jego żonę Heilę. Ponowił ją i rozszerzył jeszcze w 1128 roku, natomiast zmarł w roku 1139. Pięćdziesiąt lat później został kanonizowany. Jest patronem Pomorza. Pożyteczna książka

popularyzująca wiedzę historyczną o Pomorzu.

Bernard Konarski (Koszalin)

Kraina w kratę. Folder w opracowaniu E. Szalewskiej. Wydawca: Stowarzyszenie Produktów Markowych Turystyki Wiejskiej „Słupia” w Słupsku, Słupsk 1999.

Jest to pod względem graficznym skromnie wydany folder prezentujący „Krainę w kratę” - jeden z najbardziej atrakcyjnych turystycznie regionów Polski, położony na Pobrzeżu Południowobałtyckim. Zachowały się tu liczne zabytki pomorskiego budownictwa konstrukcji szkieletowej. Poza krótkim wstępem przedstawione zostały w publikacji warunki naturalne regionu, odrębnie klimat, wyjaśnienie nazwy „Kraina w kratę”, historia i zabytki, cele projektu oznakowania szlaków i obiektów zabytkowych dziedzictwa kulturowego oraz organizacja, koordynacja i wykonawcy interesującego przedsięwzięcia. Warto przypomnieć, że autorka folderu opublikowała dużej objętości artykuł pt. „Kraina w kratę” na łamach „Jantarowych Szlaków”, nr 4/1998.

J. Sz.

Szlak elektrowni wodnych. Folder w opracowaniu E. Szalewskiej. Wydawca: Stowarzyszenie Produktów Markowych Turystyki Wiejskiej „Słupia” w Słupsku, Słupsk 1999.

Folder ten przedstawia ofertę wędrówki wzdłuż doliny Słupi, na której to rzece zachowały się zabytkowe budowle przemysłowe sprzed prawie 100 lat. Są to elektrownie wodne ze starymi maszynami i urządzeniami, znakomicie harmonizujące z krajobrazem doliny i jej bliskiego otoczenia. Wiodące tędy szlaki turystyczne łączące Słupsk, Lębork i Bytów, mają długość około 150 km. Szlak elektrowni wodnych

oraz warunki środowiska przyrodniczego sprzyjające celom wypoczynkowym, to zasób na bazie którego tworzy się produkt markowy turystyki wiejskiej. W tekście opisano położenie obszaru, jego historię, dane techniczne o elektrowniach, zaprezentowano cele projektu, jego finansowanie, organizację i koordynację oraz wykonawców. W bieżącym numerze „Jantarowych Szlaków” autorka zamieszcza obszerny artykuł na temat szlaku elektrowni wodnych na Słupi i jego walorów turystyczno-krajoznawczych. Warto się z nim zapoznać.

J. Sz.

Henryk Romanik (tekst), Karol Skiba i Wojciech Zdunek (zdjęcia): Do Domu Pana. Konkatedra kołobrzaska. Pomorska Oficyna Wydawnicza, Bydgoszcz 2000.

Album wydany z okazji 1000-lecia powstania biskupstwa w Kołobrzegu. Jego zawartość podzielona jest na cztery części zatytułowane: Żywioly, Miasto, Budowla i Wnętrze. Autor tekstu prezentuje kolejno kołobrzeski odcinek wybrzeża, miasto i jego wielką świątynię. Kreśli tysiącletnią historię chrześcijaństwa na ziemi kołobrzesko-koszańskiej. Piękne zdjęcia opatrzone są tekstem, na który składają się fragmenty Ewangelii, cytaty ze starotestamentowych ksiąg proroków i liturgii oraz wiersze H. Romanika. Celowo wyeksponowane zostały zabytkowe sprzęty kołobrzeskiej konkatedry między innymi wielki świecznik, chrzcielnica z XIV wieku i żyrandol-korona Szliwoszków z początku XVI wieku. Udana publikacja w Roku Jubileuszowym.

Bernard Konarski (Koszalin)



Zaprosili nas

- World Trade Center Gdynia - Expo na uroczystość otwarcia 5 Gdynskich Targów Turystycznych „Kaszuby 2000” w dniu 25 lutego 2000 roku do Centrum Targowo-Wystawienniczego w Gdyni.
- Pomorska Federacja Przewodnicząca PTTK do wzięcia udziału w I Wojewódzkim Sejmiku Przewodnickim pod hasłem *Przewodnik pomorski - Promocja „Małej Ojczyzny”, pasja i profesjonalizm* zorganizowanym w dniu 26 lutego 2000 roku pod patronatem Wojewody Pomorskiego, Marszałka Województwa Pomorskiego, Prezydenta Miasta Gdańska i Zarząd Główny PTTK w Wielkiej Sali Wety Ratusza Głównego Miasta w Gdańsku.
- Rada Regionalnego Ośrodka Programowego PTTK w Gdańsku na posiedzenie w dniu 8 marca 2000 roku, na którym omawiano bieżącą działalność Ośrodka i przyjęto plan pracy na rok 2000.
- Komisja Turystyki Górskiej przy Regionalnym Ośrodku Programowym PTTK w Gdańsku na doroczne spotkanie przewodników turystyki górskiej województwa pomorskiego, które odbyło się w dniu 11 marca 2000 roku w sali Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku.
- Regionalna Organizacja Turystyki „Trentino” na prezentację oferty letniej pod hasłem *Trentino wciąż odkrywane* do sali konferencyjnej hotelu „Europejski” w Warszawie w dniu 29 marca 2000 roku.
- Wystawcy i organizatorzy Gdańskich Targów Turystycznych „GTT 2000” oraz Gdańskich Targów Sportów Wodnych „Polyacht 2000” na uroczyste otwarcie w dniu 31 marca 2000 roku do Centrum Targowego w Gdańsku.
- Regionalny Ośrodek Programowy PTTK w Gdańsku do udziału w seminarium poświęconego wydawnictwu *Ziemia* wraz z pro-

mocją jego nowej edycji, które odbyło się w dniu 31 marca 2000 roku przy okazji Gdańskich Targów Turystycznych na terenie Centrum Targowego w Gdańsku.

- Organizatorzy XI Międzynarodowych Targów Turystycznych „Beskidy 2000” w Bielsku-Białej na spotkanie pod hasłem: *Kraj partnerski Węgry* i imprezę towarzyszącą *Święto wina i kuchni węgierskiej* w dniach 7-9 kwietnia 2000 roku.
- Na Przedkongresowy Sejmik Krajoznawczy „Wychowanie przez krajoznawstwo” pod hasłem: *Turystycznym szlakiem w trzecie tysiąclecie* zorganizowany przez Oddział Morski PTTK w Gdyni w dniu 12 kwietnia 2000 roku.
- Do Centrum Targowego w Gdańsku na seminarium pt. *Kontrowersje w konserwacji - zwiastun nowej formuły Targów Konserwatorskich* w dniu 13 kwietnia 2000 roku.
- Na spotkanie wielkanocne w dniu 18 kwietnia 2000 roku w Klubie Turysty Domu Schumannów w Gdańsku zorganizowane przez Oddział Gdański PTTK.
- Ostsee-Akademie, Pommern Zentrum Lübeck-Travemünde, w ramach imprez pod hasłem *Sąsiedztwo na Pomorzu* na seminarium w Szczecinie-Podjuchach poświęcone miastu Gryfino i powiatowi gryfińskiemu wraz z objazdem terenowym w dniach 27 IV - 1 V 2000 roku.
- Na 28. Ogólnopolski Turystyczny Przegląd Piosenki Studenckiej „Bazuna 2000” do Gdynskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w dniach 12-14 maja 2000 roku, którego organizatorem był Studencki Klub Turystyczny Politechniki Gdańskiej *fify*.

Za zaproszenia dziękujemy!

Katalog bazy noclegowej województwa zachodniopomorskiego. Regionalna Agencja Promocji Turystyki, Koszalin 2000.

Na treść katalogu składa się wstęp, opis walorów turystyczno-rekreacyjnych województwa wraz z krótką charakterystyką ponad 20 miast i gmin między innymi Połczyzna-Zdroju, Darłowa, Mielna, Biesiekierza, Ustronia Morskiego i Kołobrzegu oraz szczegółowe oferty wypoczynkowe 40 hoteli, wielu ośrodków wypoczynkowych, pokoi gościnnych i innych obiektów. Jest ilustrowany prawie 100 barwnymi zdjęciami. Zawiera mapkę województwa zachodniopomorskiego.

Bernard Konarski (Koszalin)

Odnaczenie Bernarda Konarskiego

W dniu 11 listopada 1999 roku podczas uroczystości związanych ze Świętem Niepodległości w Koszalinie wśród odznaczonych był stały współpracownik „Jantarowych Szlaków” **Bernard Konarski**, który otrzymał Krzyż Zasługi dla Związku Kombatanów. Gratulujemy.

Redakcja

Na pierwszej stronie okładki: Zespół „Sierakowice” podczas występu. Fot. S. Węsierski. Na czwartej stronie okładki: Tablica ku czci ks. Bernarda Sychty. Fot. B. Gliński

Numery bieżące można nabyć:

w **Gdańsku**: Oddział PTTK, Długa 45 (parter); w księgarniach Gdańskiego Domu Książki: nr 5 (ul. Długa) i nr 17 (ul. Miszewskiego); w księgarni p. B. Kuczyńskiej (ul. Piwna); w Redakcji „Jantarowych Szlaków”, w **Gdyni**: Oddział Morski PTTK, ul. 3 Maja 27, w **Sopocie**: Oddział PTTK, ul. Jana Jerzego Haffnera nr 17/19.

Numery archiwalne można zakupić w Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Gdańsku, ul. Ogar-na 72.

jantarowe szlaki

